NR 17 (1787) 25 KWIETNIA 2023

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

Polski węgiel

RAFAŁ WOŚ:
Trzeba się bić i fikać

- POWINNIŚMY IŚĆ Z DUCHEM ŚWIĘTYM
- NASZYŚCI – WARIACI CZASU PRZEŁOMU

ISSN 0208-8045
17 INDEKS 379433
CENA 7,50 ZŁ (W TYM 8% VAT)

TYSOL.PL

Lasy Państwowe

W KLIMACIE PRZYRODY

Lasy rosną na niemal 30 proc. powierzchni Polski. Są domem dla dwóch trzecich wszystkich gatunków organizmów występujących w naszym kraju. To kluczowy element polskiej przyrody.

Fot. Tomasz Sczansny

LAS MNIE RUSZA

Lasy to idealne miejsce do wypoczynku i uprawiania sportu. Leśnicy przygotowali w nich wiele udogodnień, takich jak parkingi leśne, wiaty, szlaki piesze i rowerowe. Zapraszamy do lasu!

Fot. Shutterstock.com/Błażej Lyjak

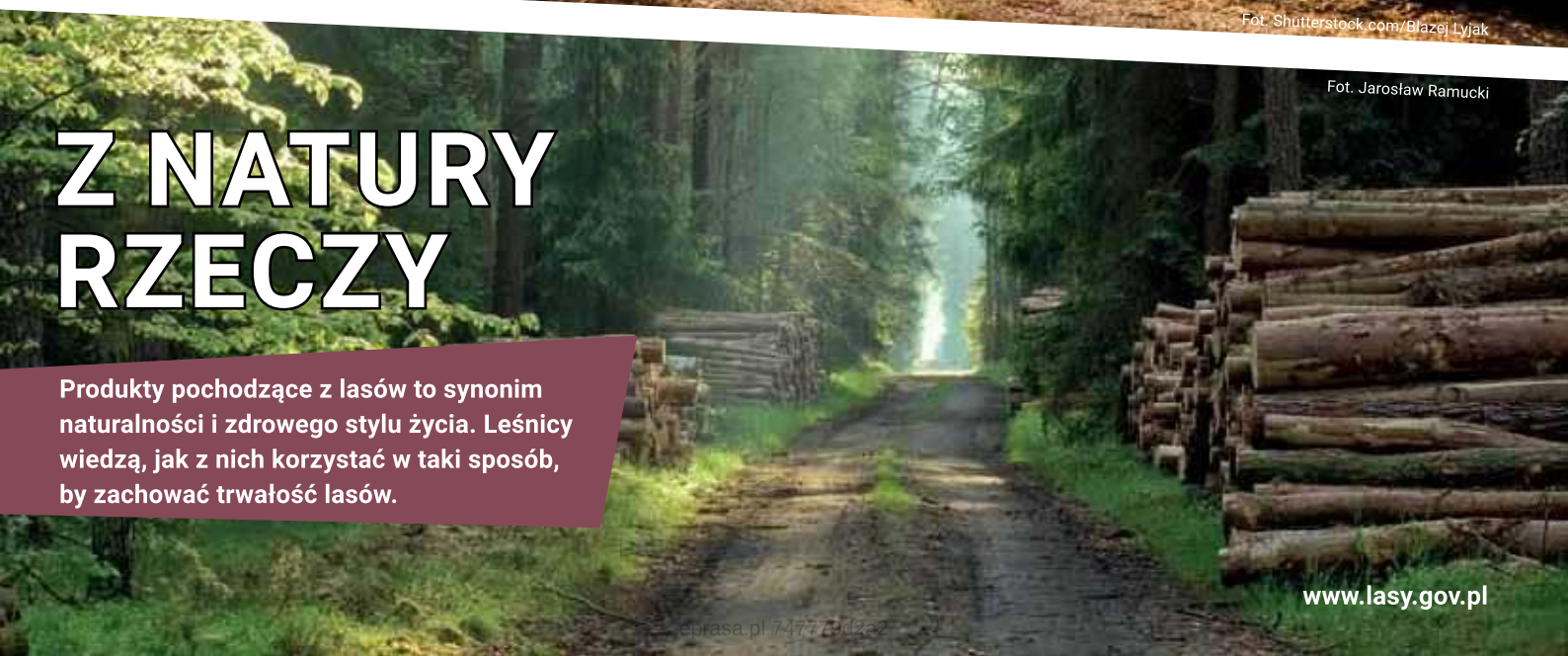

Fot. Jarosław Ramucki

Z NATURY RZECZY

Produkty pochodzące z lasów to synonim naturalności i zdrowego stylu życia. Leśnicy wiedzą, jak z nich korzystać w taki sposób, by zachować trwałość lasów.

www.lasy.gov.pl

eprasa.pl 7477793d2a2

Michał Ossowski
REDAKTOR NACZELNY

Europoseł PiS Jadwiga Wiśniewska w wywiadzie, którego udzieliła Teresie Wójcik, mówi: „Rozporządzenie metanowe uderza tylko w jeden kraj członkowski – w Polskę”. Czy takie stwierdzenie kogoś jeszcze zaskakuje? Czy po naszych doświadczeniach od 2015 roku ktoś ma jeszcze w takich sytuacjach wątpliwości? Czy obłęd, w który wpada Bruksela, stanowi jeszcze dla kogoś niespodziankę? Na polskie kopalnie węgla kamiennego został podpisany wyrok i brutalnemu unijnemu katu nie zadrży ręka, choćby mu przypominać, że Niemcy właśnie otwierają nowe kopalnie węgla brunatnego, którego spalanie jest o wiele mniej „ekologiczne”.

– W naszej ocenie pod pozorem walki z globalnym ociepleniem te rozwiązania mają na celu wyhamowanie dynamicznie rozwijającej się polskiej gospodarki. Trzeba się temu ze wszystkich sił przeciwstawiać. Tak jak w przypadku obrony kopalni Turów – mówi z kolei przewodniczący Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” Piotr Duda. I rzeczywiście, trudno tego najnowszego unijnego szaleństwa nie postrzegać w kontekście innych złośliwości, które spotykają Polskę ze strony Brukseli. Czy to wstrzymywania należnych Polsce środków pod pozorem rzekomego „łamania praworządności”, czy światopoglądowych szantaży. Z drugiej strony nie da się zapomnieć również o tym, że polski rząd zaakceptował „cel klimatyczny” stanowiący teraz podstawę do takich „kwiatków”.

Na polskie kopalnie węgla kamiennego został podpisany wyrok i brutalnemu unijnemu katu nie zadrży ręka, choćby mu przypominać, że Niemcy właśnie otwierają nowe kopalnie węgla brunatnego, którego spalanie jest o wiele mniej „ekologiczne”.

Jednak w żadnej sytuacji nie wolno się poddawać. Jak pisze na naszych łamach Rafał Woś – „Trzeba się bić i fikać”. Tylko zdecydowana postawa i użycie wszelkich dostępnych środków do zmuszenia Brukseli do respektowania naszych interesów może spowodować, że przynajmniej w części uda nam się je ochronić. Tylko w ten sposób możemy uchronić tę część suwerenności, która nam pozostała, i nasze interesy gospodarcze.

Mówi się, że „tylko zdechłe ryby płyną z prądem”. Być może niektórym – niestety bywa, że licznym – taka postawa wystarczy. Reszta powinna pamiętać, że z takiego „utrzymywania się w głównym nurcie” niewiele dobrego wynika.

NA DOBRY POCZĄTEK **KRYSZTOPA**

eprasa.pl 747779d2a2

25.04.2023
WYDANIE Nr
17

W TYM TYGODNIU:

TEMAT TYGODNIA

Rozporządzenie metanowe

8	Rozporządzenie przeciw Polsce
12	Sejm – ważna presja. Rozmowa z J. Wiśniewską
16	Trzeba się bić i fikać

FELIETONY:

GAC 5
BINIECKI 43
KRYSZTOPA 51
PŁUŻAŃSKI 70

WYBORY 2023 – DEBATA LIDERÓW

Ukrainie da się pomagać i zabezpieczać swoje interesy. Wywiad z K. Bosakiem 20

ZAGRANICA

Światowa cyberwojna 30
Auto może cię zdradzić, a nawet zabić 32
Dwie flagi pod Bramą Brandenburską 34

ŚWIAT WEDŁUG CHODAKIEWICZA 36

RELIGIA

Polscy duchowni – męczennicy w rękach hitlerowców 38

HISTORIA

Kongres wyznaczający kierunek na przyszłość 40

KULTURA

Kardamon to kobieca siła i solidne męskie granie. Rozmowa z K. Mazurczak 44
Wariaci czasu przełomu 48

ZWIĄZEK

Co w związku 52
Kuratorzy sądowi: „Nigdy nie możemy powiedzieć, że jesteśmy w stu procentach bezpieczni” 54
Jak rozpoznać wypalenie zawodowe? 57
Powinniśmy iść z Duchem Świętym 58
Pasjonaci Solidarności 60
Zmierzch Zakładów Porcelany Stołowej „Karolina”? Wywiad z I. Besserem 62

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ
Czasopismo NSZZ „Solidarność”

Adres redakcji: ul. Prosta 30, 00-838 Warszawa

E-mail: redakcja@tygodniksolidarnosc.com

Tel./fax: 22 882 27 96

Wybór tekstów z każdego numeru „TS” na stronie: www.tysol.pl

Prezes zarządu:
Michał Ossowski

Redaktor naczelny:
Michał Ossowski
m.ossowski@tygodniksolidarnosc.com

Zastępca redaktora naczelnego:
Cezary Krysztopa

Sekretarze redakcji:
Beata Rojek, Aleksandra Sepełowska, tel. 22 882 27 80

Dziennikarze: tel. 22 882 27 96; 22 882 08 21
Bartosz Boruciak, Mateusz Kosiński, Marcin Krzeszowiec, Barbara Michałowska, Jakub Pacan, Robert Wąsik, Teresa Wójcik, Agnieszka Żurek

Felieton i komentarz:
Waldemar Biniecki, Marek Jan Chodakiewicz, Karol Gac, Grzegorz Gołębiewski, Grzegorz J. Kałuża, Cezary Krysztopa, Marek Lewandowski, Tadeusz Płużański, Rafał Woś

Stali współpracownicy:
Andrzej Berezowski, Paweł Gabryś-Kurowski, Piotr Łopuszański, Tomasz Oleksiewicz, Jakub Szmit, Mateusz Wyrwich

Łamanie:
Andrzej Chojnacki, Małgorzata Lewicka-Koniak

Foto: Tomasz Gutry, Marcin Żegliński

Rysunki felietonistów: Barbara Sadowska

Artykułów niezamówionych redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo skrótów oraz zmian tytułów nadesłanych materiałów.

Dział marketingu: Konrad Wernicki
tel. 510 075 689, e-mail:
k.wernicki@tygodniksolidarnosc.com

Wydawca: TYSOL Sp. z o.o.
ul. Wały Piastowskie 24, 80-855 Gdańsk
nr konta: Mbank
58 1140 1065 0000 2038 9400 1001

Księgowość: tel. 58 308 42 69

Kolportaż: tel. 22 882 27 80, e-mail: kolportaz@tygodniksolidarnosc.com

PRENUMERATA

Prenumeratę „Tygodnika Solidarność” można zamówić na cztery sposoby:

1) Bezpośrednio u wydawcy „TS” – TYSOL Sp. z o.o., 00-838 Warszawa, ul. Prosta 30, tel. 22 882 27 80, e-mail: kolportaz@tygodniksolidarnosc.com numer konta: Mbank 58 1140 1065 0000 2038 9400 1001. Prenumerata przyjmowana jest na dowolny okres i w dowolnym momencie;
2) w wersji elektronicznej przez: **tysol.pl**;
3) „RUCH” SA na stronie: prenumerata.ruch.com.pl;
4) Kolporter SA na stronie: kolporter.com.pl.

Prenumerata krajowa
- I kwartał – 65,00 zł (13 wydań)
- II kwartał – 65,00 zł (13 wydań)
- I półrocze – 130,00 zł (od TS nr 1 do TS nr 26)
- III kwartał – 65,00 zł (13 wydań)
- IV kwartał – 60,00 zł (12 wydań)
- II półrocze – 125,00 zł (od TS nr 27 do TS nr 51/52)

Roczna prenumerata – 255,00 zł

Prenumerata zagraniczna
- Roczna prenumerata – 200 euro – przesyłka priorytetowa

Przy większych zamówieniach cena podlega indywidualnej negocjacji.

Koszty wysyłki ponosi wydawca.

eprasa.pl 747779d2a2

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

Karol Gac

4 czerwca

Lider PO zapowiedział organizację marszu „w samo południe 4 czerwca w Warszawie". Donald Tusk zaapelował do zwolenników opozycji, aby wyszli na ulice „przeciw drożyźnie, złodziejstwu i kłamstwu, za wolnymi wyborami i demokratyczną, europejską Polską". Czy stare narzędzie i chwyt przyniesie nowe efekty?

Wpis przewodniczącego największej partii opozycyjnej ma oczywiście swój kontekst. Trudno nie łączyć go z niedawnym przegłosowaniem w Sejmie Komisji ds. badania wpływów rosyjskich na bezpieczeństwo wewnętrzne RP w latach 2007-2022. Donald Tusk napisał bowiem na Twitterze, że dziękuje za wsparcie, ale „nie pocieszenia mi trzeba, tylko Waszej determinacji i wiary w zwycięstwo".

Chociaż do ewentualnego powstania komisji droga jeszcze długa (Senat) i kręta (decyzja Pałacu Prezydenckiego), to warto się przy niej na chwilę zatrzymać. Odkładam w tym miejscu na bok wątpliwości natury prawnej i konstytucyjnej, które pojawiają się także w obozie rządzącym. To właśnie m.in. z tego powodu nie jest przesądzone, czy do powstania komisji w ogóle dojdzie. Wszystko zależeć będzie od prezydenta Andrzeja Dudy, który ustawę może przecież skierować do Trybunału Konstytucyjnego lub ją po prostu zawetować.

Niezależnie jednak od tego dla polskiego życia politycznego lepiej byłoby, gdyby rosyjskie wpływy w naszym państwie zostały gruntownie zbadane. Przez to lub inne ciało. Najpierw mieliśmy niemal pół wieku całkowitej zależności od Moskwy, a następnie mętną transformację, która sprzyjała powiększaniu się wpływów. A te, choć konsekwentnie ograniczane, wciąż są duże. Widać je w polityce, gospodarce czy mediach. Nic dziwnego. W końcu lata komunistycznego systemu, wraz z ludzkimi zasobami (jawnymi i tajnymi), nie poszły na marne. Jakże oczyszczające byłoby, gdyby rzucono światło na wiele zastanawiających decyzji czy procesów. Biorąc jednak pod uwagę to, że do wyborów parlamentarnych zostało sześć miesięcy, a kampania rozkręci się za chwilę na dobre, trudno być optymistą w tym względzie. Najgorsze, co mogłoby się tej sprawie przydarzyć, to włączenie jej do kampanii i próba zdyskredytowania. A opór, co już widać, będzie potężny.

W takich okolicznościach Donald Tusk wzywa swoich zwolenników do wyjścia na ulice. Zabieg ten oczywiście nie jest nowy. Platforma Obywatelska wielokrotnie organizowała różne marsze w rocznicę częściowo wolnych wyborów. Pytanie więc, czy nada to nową dynamikę opozycji? PO będzie zapewne liczyła na coś w rodzaju „nowego otwarcia" i wtłoczenia „dobrej energii" w szeregi wyborców. Zwłaszcza że ci nie mają powodów do zadowolenia, o czym pisałem niedawno. Przyznam, że nie spodziewam się na tym polu przełomu, jeśli nie pójdą za tym kolejne kroki. Owszem, zapewne zobaczymy sukces frekwencyjny, a PO będzie grać „obrazkami". Tylko na przestrzeni ostatnich lat takich marszów było już naprawdę wiele. I każdy miał być przełomowy.

Autor jest dziennikarzem portalu DoRzeczy.pl.

eprasa.pl 747779d2a2

KALEJDOSKOP

PRZEGLĄD WYDARZEŃ POD REDAKCJĄ JAKUBA PACANA I MATEUSZA KOSIŃSKIEGO

Krzysztof Świątek

Fot. A. Ch.

Złote Mikrofony, nazywane inaczej „Radiowymi Oscarami", to najważniejsza z nagród przyznawana przez Polskie Radio. Tegoroczna uroczystość wręczenia tych nagród odbyła się 18 kwietnia w Studiu Koncertowym Polskiego Radia im. Agnieszki Osieckiej. Wśród wyróżnionych twórców znalazł się m.in. były redaktor naczelny „Tygodnika Solidarność" Krzysztof Świątek. „Radiowe Oscary" przyznano Edycie Poźniak, Maciejowi Jastrzębskiemu, Joannie Grotkowskiej, Justynie Majchrzak oraz Agnieszce Łukasiewicz. Natomiast Honorowymi Złotymi Mikrofonami nagrodzono Marcina Kusego oraz Krzysztofa Świątka. Jak uzasadniła Agnieszka Kamińska, prezes Polskiego Radia, Krzysztof Świątek, dyrektor i redaktor naczelny Polskiego Radia 24, nagrodę otrzymał „za profesjonalizm, wszechstronność, obiektywizm, doskonałe wyczucie dziennikarskie i publicystyczne, perfekcyjne przygotowanie do każdej z rozmów".

***

Ależ ten Tusk się uparł na Hołownię. Znowu się spotkali, a „Gazeta Wyborcza" staje na głowie, żeby jakąś wspólną listę dopiąć. – Tuskowi nadal zależy na szerszym porozumieniu. Dotarły do nas sygnały, że są gotowi podzielić się miejscami na listach. Jest np. roboczy sygnał, że nasz lider może wystartować z jedynki w Tarnowie, a wicemarszałek Piotr Zgorzelski pociągnąć listę w Płocku – tłumaczy jeden z polityków PSL-u na łamach „Gazety Wyborczej". Donaldowi Tuskowi nadal ma bardzo zależeć na wspólnej liście. Ale na marsz organizowany przez PO i jej szefa 4 czerwca w Warszawie wybiera się tylko Lewica. Politycy PSL-u narzekają, że „Tusk powinien zaprosić, a nie wzywać", a członkowie Polski 2050 Szymona Hołowni wytykają, że „szef PO zaproszenie skierował do ludzi, a nie do partii opozycyjnych" i na marszu się nie pojawią. Wychodzi na to, że na brak wspólnej listy najbardziej obrażona będzie „Gazeta Wyborcza", a nie Donald Tusk.

eprasa.pl 747779d2a2

***

Rafał Trzaskowski ma nowego kolegę. Razem pozują do zdjęć, padają sobie w ramiona i serdecznie się do siebie uśmiechają. Tym kolegą jest Donald Tusk. Obaj panowie oznajmili w ubiegłym tygodniu, że żadnej walki między nimi nie ma, jest wspólna troskę o Polskę, demokrację i odsunięcie od władzy antydemokratycznych populistów. – Donald Tusk nie może być jedyną twarzą kampanii, musi być symfonia rozłożona na wiele osób i dlatego Rafał Trzaskowski i Wioletta Paprocka na pewno nam pomogą – mówił Paweł Poncyljusz. Ludzie Rafała mogą odetchnąć z ulgą, po powrocie Tuska liczyli dni, kiedy zostaną odstawieni na boczny tor. Teraz liczą, kiedy Tusk odejdzie na emeryturę.

***

Parlament Europejski przegłosował w ubiegłym tygodniu w pierwszym czytaniu kluczowe dyrektywy i rozporządzenia z pakietu „Fit for 55", które są konkretnymi aktami prawnymi ukierunkowanymi na ograniczenia emisji gazów cieplarnianych o co najmniej 55 proc. do 2030 roku i osiągnięcie neutralności klimatycznej do 2050 roku. W głosowaniu przyjęta została m.in. reforma unijnego systemu handlu uprawnieniami do emisji (EU ETS) i nowy graniczny mechanizm węglowy (CBAM). Powołany został również Społeczny Fundusz Klimatyczny (SCF). O szkodliwości tego programu wielokrotnie mówiła NSZZ „Solidarność". Polska nie jest gotowa na tak gwałtowną i rozległą transformację energetyczną w tak krótkim czasie.

***

Premier Kanady Justin Trudeau miał powiedzieć w prywatnej rozmowie, że Kanada nigdy nie sprosta NATO-wskiemu celowi wydatków 2 proc. PKB na obronność – podał „The Washington Post" i powołał się na tajne dokumenty amerykańskich służb zamieszczone w sieci przez Jacka Teixeirę. Dokument został przygotowany dla Kolegium Połączonych Szefów Sztabów (JCS). Autorzy dokumentu mieli zauważyć, że przez ostatnie 26 lat Kanada wydawała na swoje wojsko mniej niż 1,4 proc. PKB, a „szerokie" wojskowe niedostatki szkodzą relacjom Ottawy z sojusznikami. Według analizy służb niedostatki te sprawiają, że kanadyjskie wojsko nie jest w stanie przeprowadzić dużej operacji, przy jednoczesnym utrzymaniu swojego przywództwa grupy bojowej na Łotwie i pomocy dla Ukrainy.

***

Poprawność polityczna zjada swój własny ogon. Egipski prawnik wniósł pozew przeciwko platformie Netflix. Przeszkadza mu to, że rolę Kleopatry w nowym serialu gra czarnoskóra aktorka Adele James. Według skarżącego jest to zamach na egipską tożsamość. Mahmoud al-Semary oskarżył popularną platformę o promocję treści „sprzecznych z wartościami muzułmańskimi, zwłaszcza egipskimi" i promocję „afrocentryzmu, który zagraża istnieniu egipskiej tożsamości". Były minister starożytności, archeolog Zahi Hawass, uważa, że twórcy serialu usiłują zawłaszczyć cywilizację faraonów i promować pogląd, że należała ona do ludów południowej Afryki. Autorem tej teorii jest senegalski historyk Cheikh Anta Diop i jest ona popularna zarówno na południu kontynentu, jak i w czarnoskórej społeczności w Stanach Zjednoczonych. Tylko co na to Grecy? Wszak Kleopatra pochodziła z hellenistycznej dynastii Ptolemeuszy...

***

Radni Wadowic zobowiązali burmistrza Bartosza Kalińskiego, by wstąpił na drogę sądową przeciw autorom reportażu TVN24 „Franciszkańska 3". „Rada miejska w Wadowicach zobowiązuje burmistrza Wadowic do pozwania autorów materiału telewizyjnego pt. «Franciszkańska 3», wyemitowanego przez stację TVN24, za naruszenie kultu pamięci osoby zmarłej, urodzonego 18 maja 1920 r. w Wadowicach Karola Józefa Wojtyły – św. Jana Pawła II, patrona miasta i jego honorowego obywatela" – czytamy w uchwale. Wnioskodawcy w uzasadnieniu – podkreślając związki Karola Wojtyły z Wadowicami – wskazali m.in., że miasto jego narodzin „posiada moralny obowiązek do zachowania dobrej pamięci o zmarłym św. Janie Pawle II Wielkim, co [...] stanowi imperatyw do działania określonego przez [...] uchwałę". Brawo!

RYSUJĘ, CO MYŚLĘ WASIUKIEWICZ

eprasa.pl 747779d2a2

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

Temat Tygodnia

Rozporządzenie przeciw POLSCE

Projektowane rozporządzenie Parlamentu Europejskiego w sprawie redukcji emisji metanu ma wprowadzić od 2027 r. normę 5 ton emisji do atmosfery na kilotonę wydobytego węgla innego niż koksowy (pierwotnie projekt dopuszczał 0,5 tony). Od roku 2031 – 3 tony metanu na kilotonę węgla, w tym koksowego. Emisja metanu w polskich kopalniach dochodzi do **12 ton na kilotonę węgla**. Głosowanie rozporządzenia zaplanowano w Parlamencie Europejskim na 8 maja.

Teresa Wójcik

Fot. Jacek Szydłowski / Forum

eprasa.pl 747779d2a2

Parlament Europejski 8 maja zagłosuje za redukcją emisji metanu. Nowe rozporządzenie PE w sprawie wspólnego wysiłku redukcyjnego ma dotyczyć ograniczenia emisji najgroźniejszego (podobno) gazu cieplarnianego. Wysiłek według wstępnych zapowiedzi miał być wspólny, dotyczyć wszystkich państw członkowskich. Tymczasem procedowany obecnie projekt wysiłkiem redukcyjnym obarcza wyłącznie Polskę.

W ocenie skutków planu w zakresie celów klimatycznych na 2030 rok stwierdzono, że w Unii Europejskiej najbardziej racjonalne pod względem kosztów ograniczenie emisji metanu można osiągnąć w sektorze energetycznym. Miało to obejmować gaz i węgiel. „Ponieważ większość emisji metanu związanych z energią pochodzącą z paliw kopalnych zużywaną w Unii występuje poza jej granicami, tylko wspólne działanie państw członkowskich mogłoby przynieść rezultaty w tym obszarze". Jednak ostatecznie „wspólne działanie" krajów członkowskich UE ma sprowadzać się do redukcji emisji metanu nie poza granicami Unii, lecz w jednym kraju w obrębie unijnych granic – Polsce.

Całe zło – „Fit for 55"?

Ma to wynikać z pakietu „Fit for 55", akceptowanego przez wszystkie państwa członkowskie. Za ideologiczne gry w Brukseli płacimy wszyscy podwyżkami cen energii elektrycznej, ciepła i wszystkiego, co się z tym wiąże. Koszty ciągle wzrastają we wszystkich krajach UE, choć już i tak wszyscy płacimy niemałe rachunki. Tym razem wobec jednego kraju zostanie przekroczona zasadnicza granica – praktycznie naruszone zostaną żywotne interesy jedynie Polski. Rozporządzenie metanowe w procedowanym kształcie jest zasadniczo sprzeczne z ideą sprawiedliwej transformacji energetycznej, z zasadą dialogu społecznego. Strona polska w dotychczasowych staraniach osiągnęła tyle, że w projekcie rozporządzenia złagodzono normy redukcji emisji. Początkowo te normy zakładały dopuszczalność 0,5 tony metanu na kilotonę węgla. Obecnie zostały nieco złagodzone. Projektowane rozporządzenie ma wprowadzić od 2027 roku normę 5 ton emisji metanu do atmosfery na kilotonę wydobytego węgla innego niż koksowy. Zaś od roku 2031 – 3 tony metanu na kilotonę węgla, w tym koksowego. Jednak to ustępstwo nic nie daje – polskie kopalnie (z wyjątkiem trzech „bezmetanowych") mają emisję metanu na poziomie około 8 ton na kilotonę węgla. Rząd w lutym br. przedstawił propozycję

Fot. T. Gutry

Uchwała Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej

z dnia 14 kwietnia 2023 r.
w sprawie projektu rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady w sprawie redukcji emisji metanu w sektorze energetycznym

Sejm Rzeczypospolitej Polskiej wyraża negatywne stanowisko odnośnie do projektu rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady w sprawie redukcji emisji metanu w sektorze energetycznym oraz zmieniającego rozporządzenie (UE) 2019/924.

Procedowany na forum Unii Europejskiej projekt niesie za sobą wiele poważnych zagrożeń, zarówno dla bezpieczeństwa energetycznego Polski, jak i dla polskiego społeczeństwa. Przepisy projektu w proponowanym kształcie, nakładające nieracjonalne i niezgodne z dostępną wiedzą technologiczną oraz ekonomiczną nadmierne wymogi dotyczące emisji metanu z kopalni węgla kamiennego, doprowadzą do kryzysu społecznoekonomicznego w branży górniczej, co oznacza ryzyko utraty miejsc pracy dla setek tysięcy pracowników.

Przyjęcie rozporządzenia w obecnie proponowanym brzmieniu zniweczy Umowę Społeczną dotyczącą transformacji sektora górnictwa węgla kamiennego oraz wybranych procesów transformacji województwa śląskiego, która określa tempo odejścia od węgla w Polsce.

Zamknięcie kopalń węgla doprowadzi do uzależnienia Polski od węgla importowanego i wzrostu zagrożenia dla bezpieczeństwa energetycznego, co w obliczu trwających działań wojennych spowodowanych agresją Federacji Rosyjskiej na Ukrainę jest niedopuszczalne.

Sejm Rzeczypospolitej Polskiej wyraża zdecydowany sprzeciw wobec projektu rozporządzenia w obecnym kształcie. Konieczne jest dostosowanie projektu rozporządzenia do realnych możliwości adaptacyjnych wynikających ze specyficznej sytuacji naszego kraju.

Marszałek Sejmu
Elżbieta Witek

eprasa.pl 747779d2a2

Fot. T. Gutry

Jacek Sasin, wicepremier, minister aktywów skarbu państwa

To rozporządzenie, które jest planowane, rozporządzenie Parlamentu Europejskiego i Rady Unii Europejskiej, de facto zabije polskie górnictwo. Spowodowałoby, że w szybkim tempie Polska przestałaby być państwem, które dysponuje surowcami pozwalającymi wytwarzać energię elektryczną. Musielibyśmy sprowadzać węgiel z zagranicy. Jaki jest sens tego, aby zaprzestać wydobycia węgla w Polsce tylko po to, żeby sprowadzać go spoza Unii Europejskiej? Głupie, bezsensowne prawo. Polski rząd robi wszystko w tej sprawie, żeby doprowadzić do tego, aby te przepisy nie uderzały w polskie górnictwo, nie likwidowały go. W Parlamencie Europejskim tylko eurodeputowani Prawa i Sprawiedliwości występują w tej sprawie, apelują i działają, aby te przepisy uwzględniały naszą, polską specyfikę, aby uwzględniały to, że Polska jest krajem, który ma energetykę opartą w znacznym stopniu na węglu.

zmian w projekcie rozporządzenia (w Rozdziale IV, Emisje metanu w sektorze węglowym). Jak powiedział wicepremier i minister aktywów państwowych Jacek Sasin, propozycja dotyczy bardzo niskiego dopuszczalnego poziomu metanu na kiloton węgla. Rząd proponował też zwiększenie okresu przejściowego na ograniczenie emisji metanu do 2032 roku – czas ten byłby wykorzystany na wprowadzenie nowych technologii wychwytywania i magazynowania metanu.

Wydobycie węgla przy przekroczeniu poziomu metanu, wprowadzonego w projekcie rozporządzenia, pociągnie za sobą bardzo wysokie kary. Będzie więc nieopłacalne i doprowadzi do likwidacji prawie wszystkich śląskich kopalń.

Katastrofa dla Śląska i energetyki

Konsekwencje byłyby porażające. Po pierwsze – nasza energetyka jest zależna od węgla przede wszystkim kamiennego, z którego wytwarza się 70 proc. energii w Polsce. Takie są historyczne uwarunkowania polskiej gospodarki i nasza sytuacja w energetyce, mimo że realizowane są inwestycje, w celu pozyskiwania energii elektrycznej również z innych źródeł. Jeszcze siedem lat temu z węgla pochodziło ponad 80 proc. polskiej energii, obecnie jest to o około 10 proc. mniej i to jest racjonalne tempo transformacji energetycznej. Tymczasem Parlament Europejski zmusza nasz kraj do samobójstwa energetycznego, które doprowadzi do negatywnych konsekwencji dla gospodarki, bezpieczeństwa narodowego i standardu życia obywateli.

Po drugie – uchwalenie nowego rozporządzenia w sprawie metanu spowoduje, że Polska będzie musiała importować węgiel do swoich elektrowni. Co jest w oczywisty sposób sprzeczne z celem procedowanego projektu, ponieważ eksporterzy tego paliwa nie będą zobowiązani unijnym nakazem do redukcji emisji metanu.

Po trzecie – likwidacja kopalń to ekonomiczna i społeczna klęska dla Śląska. Zatrudnienie w kopalniach i w infrastrukturze związanej z górnictwem utraci około 200 tysięcy pracowników. Ludzi, którym obiecano sprawiedliwą transformację i realizację umowy społecznej, którą w dobrej wierze podpisały związki zawodowe z rządem w maju 2021 roku. Skutki likwidacji kopalń mogą doprowadzić do społecznej katastrofy na Śląsku. To także cios dla całej polskiej gospodarki – według planu górnictwo węgla zasilające energetykę miało być wygaszane stopniowo do 2049 roku.

OBECNIE UNIA EUROPEJSKA REALIZUJE POLITYKĘ TOTALNEJ KAPITULACJI WOBEC ŻĄDAŃ EKOTERRORYSTÓW I FANATYKÓW KLIMATYCZNYCH, KTÓRA PROWADZI DO ZAPAŚCI GOSPODARCZEJ.

Sejm przeciw szkodliwym przepisom PE

Trzeba podkreślić, że w grudniu ub.r. na spotkaniu rady ministrów UE ds. energii Polska

eprasa.pl 747779d2a2

Fot. M. Żegliński

Piotr Duda, przewodniczący Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”

Unijna polityka klimatyczna jest zabójcza dla polskiej gospodarki i grozi utratą setek tysięcy miejsc pracy. Zarówno w energetyce, branży wydobywczej, jak i w przemyśle. Wprowadzane od blisko 10 lat kolejne jej odsłony są prostą drogą do katastrofy i nie mają nic wspólnego z ratowaniem klimatu. Dlatego Solidarność od samego początku ostro protestuje przeciwko takim projektom. Tak było z Zielonym Ładem, dekarbonizacją, systemem ETS czy ostatnio z programem „Fit for 55”.

W naszej ocenie pod pozorem walki z globalnym ociepleniem te rozwiązania mają na celu wyhamowanie dynamicznie rozwijającej się polskiej gospodarki. Trzeba się temu ze wszystkich sił przeciwstawiać. Tak jak w przypadku obrony kopalni Turów.

Fot. T. Gutry

Dominik Kolorz, przewodniczący Zarządu Regionu Śląsko-Dąbrowskiego NSZZ „Solidarność”

Dobrze się stało, że Sejm przyjął Uchwałę w sprawie projektu rozporządzenia metanowego. Ten akt prawny w proponowanym kształcie stanowi egzystencjalne zagrożenie dla dalszego funkcjonowania całego polskiego sektora górnictwa węgla energetycznego i koksowego. W takich warunkach region Górnego Śląska czeka nie sprawiedliwa transformacja, ale społeczna i gospodarcza katastrofa.

głosowała przeciwko projektowi rozporządzenia.

Obecnie, wobec dramatycznego zagrożenia dla polskiego górnictwa i energetyki, dla całej polskiej gospodarki, obradujący w dniach 12-14 kwietnia Sejm podjął uchwałę w sprawie projektu rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady w sprawie redukcji emisji metanu w sektorze energetycznym. Projekt wniosła sejmowa Komisja do spraw Unii Europejskiej, która 14 kwietnia, po pierwszym czytaniu, skierowała w trybie pilnym projekt uchwały do drugiego czytania tego samego dnia. Debata nad projektem trwała nieco ponad 20 minut. Głos zabrali posłowie: Kacper Płażyński, przewodniczący Komisji ds. UE, oraz przedstawiciele klubów i kół poselskich. Zaangażowanie posłów – sądząc po sali wypełnionej prawie do ostatniego miejsca – było odpowiednie. Szkoda tylko, że kilku z nich wykorzystało przy okazji trybunę sejmową do kampanii wyborczej i bez związku z tematem zaatakowało rządzącą Zjednoczoną Prawicę, a w istocie – PiS.

LIKWIDACJA KOPALŃ TO KATASTROFA DLA ŚLĄSKA. ZATRUDNIENIE UTRACI OKOŁO 200 TYSIĘCY PRACOWNIKÓW.

Niemal wszyscy w krótkich wystąpieniach podkreślali, że projektowane przepisy są nieracjonalne, nakładają – nierealne i niezgodne z dostępną wiedzą technologiczną oraz ekonomiczną – wyśrubowane rygory dotyczące emisji metanu z polskich kopalń węgla kamiennego. Posłowie przestrzegali też, że wyżej wymienione obostrzenia doprowadzą w Polsce do likwidacji sektora górnictwa węglowego i do zagrożenia kryzysem społeczno-ekonomicznym. Dyskusję zakończył wicepremier, wiceminister aktywów państwowych Jacek Sasin. Apelował do posłów o głosowanie za uchwałą prezentującą wobec Parlamentu Europejskiego jeden z najżywotniejszych polskich interesów.

W głosowaniu uczestniczyło 450 posłów, 444 było za uchwałą i przeciw nowemu unijnemu rozporządzeniu metanowemu. Przeciwko uchwale głosowało pięciu posłów (czterech z Koalicji Obywatelskiej, z Partii Zielonych, jeden niezrzeszony). Jeden poseł wstrzymał się od głosu. Uchwała Sejmu jest wyrażeniem woli, prawnie nie posiada mocy sprawczej.

Od pewnego czasu Unia Europejska realizuje politykę, która prowadzi do tragedii i zapaści gospodarczej, totalnej kapitulacji wobec żądań ekoterrorystów i fanatyków klimatycznych.

eprasa.pl 747779d2a2

Fot. arch. J. Wiśniewskiej

eprasa.pl 747779d2a2

Sejm – ważna presja

Projekt rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady w sprawie redukcji emisji metanu w energetyce procedowany w PE uderza tylko w jeden kraj członkowski. Zagraża katastrofą społeczno-gospodarczą na Śląsku. Wobec tej sytuacji ważna jest każda presja – zarówno polskich europosłów, jak i Sejmu RP. O trudnych problemach wywołanych zaślepieniem zieloną ideologią z europosłanką **Jadwigą Wiśniewską** rozmawia **Teresa Wójcik**.

– Niedługo, 8 maja, Parlament Europejski będzie głosował nad przyjęciem projektu rozporządzenia w sprawie redukcji emisji metanu w sektorze energetyki. Dlaczego rozwiązania proponowane w tym rozporządzeniu mogą być katastrofalne dla Śląska?

– Projekt rozporządzenia zawiera bardzo niebezpieczne zapisy, które mówią o zakazie uwalniania metanu do atmosfery z szybów wentylacyjnych w kopalniach węgla emitujących ponad 0,5 tony metanu na kilotonę wydobytego węgla. Nie dotyczy to węgla koksowego – zaproponowano, że za 3 lata wydany zostanie akt delegowany określający środki redukcji emisji metanu z kopalń węgla koksowego.

Te propozycje są bardzo restrykcyjne z uwagi na koszt dostosowania infrastruktury operatora kopalń do proponowanych wymogów. Uderzą przede wszystkim w kopalnie metanowe, które stanowią większość w Polsce, oraz w kopalnie, w których zaplanowana data zakończenia wydobycia przewidziana jest za 5-10 lat. Kopalnie przeznaczone do zamknięcia w pierwszej kolejności nie będą w stanie pozyskać środków finansowych na zakup drogich, często niemieckich technologii wychwytywania metanu, a każdy ewentualny zakup będzie miał bardzo długi okres zwrotu. Technologie te są nie tylko bardzo kosztowne, ale też nie da się ich zainstalować na każdym szybie wentylacyjnym. Zamiast więc inwestować w działalność związaną z przekwalifikowaniem pracowników kopalń, bądź w inwestycje w nowe technologie, doprowadzi to do tego, że kopalnie szybko staną się nierentowne. To spowoduje ich likwidację bądź niewypłacalność, czyli doprowadzi to do zaprzestania wydobycia węgla wbrew uzgodnionemu porozumieniu społecznemu. Wywoła to kryzys społeczno-ekonomiczny w branży górniczej i utratę setek tysięcy miejsc pracy. Ponadto spowoduje uzależnienie Polski od węgla importowanego, co w obliczu trwającej wojny na Ukrainie będzie zagrożeniem dla polskiego bezpieczeństwa energetycznego.

ROZPORZĄDZENIE METANOWE UDERZA TYLKO W JEDEN KRAJ CZŁONKOWSKI – W POLSKĘ – BO TO U NAS WYDOBYWA SIĘ 96 PROCENT WĘGLA KAMIENNEGO W UE.

– I taka jest ostateczna wersja tego projektu?

– W Strasburgu odbyło się ostatnie spotkanie sprawozdawców [przedstawicieli dwóch Komisji PE, które pracują nad projektem

eprasa.pl 747779d2a2

rozporządzenia metanowego – przyp. red.], na którym dzięki współpracy ponad podziałami politycznymi polskich europosłów uzyskano wstępne porozumienie w części węglowej projektu rozporządzenia. Podniesiono dziesięciokrotnie wskaźnik w paragrafie drugim, z 0,5 tony na 5 ton metanu na kilotonę wydobytego węgla. A także ustalono, że będzie miał on zastosowanie na poziomie operatora, a nie na poziomie tylko jednej kopalni bądź szybu. To niezwykle ważne, ponieważ pozwoli to uśrednić pomiary. Głosowanie projektu rozporządzenia w obu komisjach Parlamentu Europejskiego, ENVI [Komisja Ochrony Środowiska Naturalnego, Zdrowia Publicznego i Bezpieczeństwa Żywności – przyp. red.] oraz ITRE [Komisja Przemysłu, Badań Naukowych i Energii – przyd. red.], odbędzie się 26 kwietnia, a głosowanie plenarne w maju. Następnie odbędą się negocjacje trójstronne między Parlamentem, Komisją Europejską i Radą, które prawdopodobnie rozpoczną się we wrześniu pod przewodnictwem hiszpańskiej prezydencji.

– Sejm przyjął 14 kwietnia uchwałę w sprawie projektu tego rozporządzenia. Jakie ma znaczenie ta uchwała dla możliwości wprowadzenia korzystniejszych dla Polski zmian w tym projekcie?

– Warto podkreślić, że pierwotna wersja projektu dyrektywy metanowej była bardzo restrykcyjna, ale dzięki skutecznym działaniom Polski na forum Rady Unii Europejskiej udało się ją złagodzić. Tak też stało się w komisjach ENVI i ITRE, gdzie polscy posłowie – niezależnie od przynależności politycznej – zabiegali o kompromis korzystniejszy dla Polski.

Uchwała Sejmu z całą pewnością jest ważnym głosem sprzeciwu wobec pierwotnej propozycji, która de facto oznaczałaby likwidację polskiego górnictwa. Tak więc każda próba nacisku jest ważna, a jak pokazała sprawa ukraińskiego zboża, twarde stanowisko i nieustępliwa postawa się opłacają.

TECHNOLOGIE WYCHWYTYWANIA METANU SĄ NIE TYLKO BARDZO KOSZTOWNE, ALE TEŻ NIE DA SIĘ ICH ZAINSTALOWAĆ NA KAŻDYM SZYBIE WENTYLACYJNYM.

– Jak Pani ocenia fakt, że tylko Polska jako jedyny kraj członkowski Unii Europejskiej ma ponieść bardzo poważne straty wskutek realizacji tego rozporządzenia?

– Rozporządzenie metanowe uderza tylko w jeden kraj członkowski – w Polskę – bo to u nas wydobywa się 96 procent węgla kamiennego w UE. Komisja [ENVI – przyp. red.] proponująca tak restrykcyjne zapisy nie przygotowała nawet analizy wpływu tego rozporządzenia na sytuację w polskiej energetyce. Nie policzono kosztów związanych z utratą miejsc pracy ani też z wygaszaniem kopalń. Zapotrzebowanie na węgiel jest i jeśli przestanie istnieć branża wydobywcza w Polsce, to zarobią importerzy spoza UE, którzy nie będą obciążeni parapodatkiem z tytułu emisji metanu. Jeśli więc nie będziemy wydobywać węgla w UE, w Polsce, to będziemy kupować go poza Unią. Na przykład w Indonezji, Australii, Ameryce Południowej, czyli tam, gdzie nie jest stosowana restrykcyjna polityka klimatyczna. Tym samym jeszcze większe wolumeny metanu trafią do atmosfery. Pod płaszczykiem ochrony klimatu, przez krótkowzroczną i nierozważną politykę klimatyczną UE – forsowaną tak usilnie przez lewicowo-liberalną większość na czele z komisarzem Fransem Timmermansem – narzuca się rozwiązania, które w istocie są szkodliwe dla klimatu. Zamiast ślepego zapatrzenia w zieloną ideologię, potrzeba przede wszystkim zdrowego rozsądku.

LIKWIDACJA KOPALŃ WYWOŁA KRYZYS SPOŁECZNO-EKONOMICZNY W BRANŻY GÓRNICZEJ I SPOWODUJE UTRATĘ SETEK TYSIĘCY MIEJSC PRACY NA ŚLĄSKU.

eprasa.pl 747779d2a2

NAJWIĘKSZY Z RODU POLAKÓW!

PREMIERA!

174 zdjęcia, 448 str.,
16,5 x 23,5 cm,
twarda oprawa.

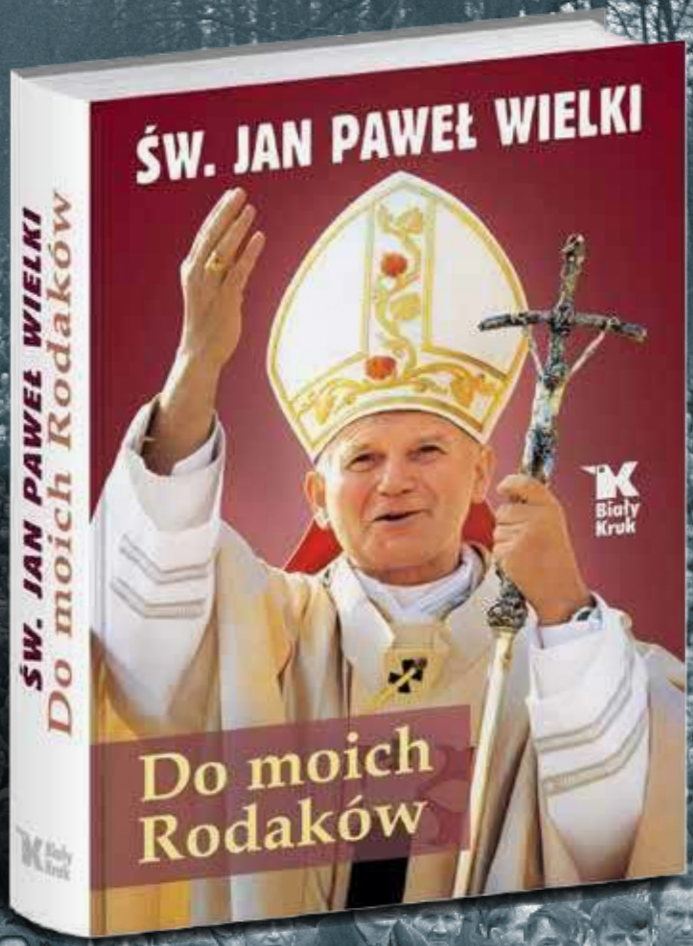

Św. Jan Paweł II, zwany Wielkim, był dumnym Polakiem bez jakiegokolwiek kompleksu niższości wobec innych narodów. Takiego zachowania uczył też nas – zarówno głoszonym słowem, jak i własną postawą, którą prezentował, nie popadając przy tym w pychę czy pogardę wobec innych. Postawę swą zaś wykształcił w sobie i opierał na umiłowaniu Ojczyzny, na gruntownej wiedzy historycznej i oczywiście na głębokiej wierze w Boga i szacunku wobec bliźnich. Miejsce Polski – państwa i narodu – w Europie widział jako równoprawne pośród innych. Wierzył, że jako kraj i naród, który oparł się niemieckiemu nazizmowi i sowieckiemu komunizmowi, wniesiemy do zjednoczonej Europy nasze głębokie przywiązanie do chrześcijaństwa, naszą tradycyjną, ukształtowaną przez wieki pobożność oraz opartą na wierze w Boga kulturę, wyróżniającą nas spośród innych nacji wielką niezależność ducha i umiłowanie wolności. Przestrzegał przy tym często przed myleniem wolności ze swawolą. Od samego początku aż do ostatnich dni pontyfikatu kierował do nas, do swoich Rodaków, przesłania; książkę tę otwiera pierwszy list do Polaków z 23 października 1978 r., a zamyka datowany 1 kwietnia 2005 r. list z okazji 350. rocznicy cudownej obrony Klasztoru Jasnogórskiego. W książce znajdziemy łącznie blisko 90 wypowiedzi Ojca Świętego wygłoszonych do nas i o nas. Papież odpowiada również na najważniejsze dotykające nas również dzisiaj problemy, utrapienia, zwątpienia i pokusy.

Dla czytelników „Tygodnika Solidarność" 35% taniej!
Wejdź na stronę bialykruk.pl i wykorzystaj kod rabatowy TS35

ZAMÓWIENIA: 12/260 32 90, 12/254 56 04, 12/254 56 02 lub e-mail: handlowy@bialykruk.pl.
Przy zamówieniu powyżej 200 zł koszty przesyłki (17 zł) ponosi wydawnictwo.

eprasa.pl 747779d2a2

Trzeba się bić i fikać

Nie ma się co oszukiwać. W sporze o metan **nikt nie poklepie Polski po plecach** i nie powie „dobra robota". To po prostu kolejna żmudna sprawa, gdzie znów trzeba się unijnemu establishmentowi postawić. W nadziei, że w końcu kiedyś wymusimy na nich bardziej partnerskie traktowanie.

Rafał Woś

Fot. Adobe Stock

Temat jest za duży, żeby go łatwo obejść. A interesy zbyt sprzeczne, by zamieść je pod dywan. Szybkie ograniczenie emisji metanu jest kluczowym elementem wielkiego marszu Europy do tzw. niskoemisyjności. Ten projekt zaś to najważniejsze polityczne dziecko obecnej Komisji Europejskiej oraz jej szerokiego politycznego zaplecza w dzisiejszym Parlamencie Europejskim. Poczucie historycznej misji oraz fanatyczny zapał, z jakim generacja Niemki Ursuli von der Leyen czy Holendra Fransa Timmermansa chce realizować ambitną zieloną agendę, spotykają się tu z olbrzymimi możliwościami kształtowania rzeczywistości przez aparat administracyjny UE.

Iluzja kompromisu

Niestety w starciu z tą potężną armią na froncie metanowym Polska znowu jest bardzo osamotniona. Nie dajmy się jednak wpędzić w paranoję. To nie jest tak, że stoimy sami, bo „inni nas nie lubią". Tu chodzi o interesy. Innych ta antymetanowa rezolucja po prostu nie zaboli. A to dlatego, że jakieś 60 procent całej emisji górniczego metanu w Unii Europejskiej przypada na polskie kopalnie. Kolejne

eprasa.pl 747779d2a2

kraje na „czarnej liście” to Rumunia i Czechy, a więc raczej mało asertywni przedstawiciele Europy Środkowo-Wschodniej, których do uległości zmusza już zazwyczaj pierwszy pomruk niezadowolenia z Brukseli. Jednocześnie Warszawa musi przecież coś zrobić. Akceptacja antymetanowej rezolucji oznacza jeszcze bardziej gwałtowne przyspieszenie tempa likwidacji polskiego górnictwa. Sprawi ona, że rozpisany na dwie-trzy dekady plan odchodzenia Polski od węgla stanie się anachroniczny. A w praktyce całe polskie górnictwo zostanie „pozamiatane” w ciągu 10 lat. Nie trzeba chyba nikomu tłumaczyć, że koszty takiego „przykręcenia śruby” będą olbrzymie pod względem społecznym, ekonomicznym i bezpieczeństwa energetycznego.

W idealnym świecie obie strony sporu powinny teraz usiąść do stołu i zacząć szukać kompromisu. Ale trudno to sobie wyobrazić, bo rzeczywistość Unii Europejskiej trzeciej dekady XXI wieku jest daleka od ideału. A nawet od jakiegoś optymalnego modus vivendi. Mechanizmy wypracowywania realnego kompromisu działają tu słabo. Proces podejmowania najważniejszych decyzji jest tylko z pozoru demokratyczny. A tak naprawdę opiera się na szeregu nienegocjowalnych założeń i przedzałożeń. Wpływ na ich kształt mają głównie najwięksi gracze dyktujący reguły gry. Cała reszta ma się dopasować i… nie podskakiwać. – Często na forum unijnym miałem wrażenie, że zamiast wykładania naszych argumentów czy analiz sytuacji mógłbym równie dobrze zaśpiewać… hymn Szwecji. Efekt byłby podobny. Bo decyzja została podjęta, jeszcze zanim się spotkaliśmy, żeby wspólnie poszukiwać rozwiązań – żalił się w samym środku greckiego kryzysu zadłużeniowego nieszczęsny minister finansów Hellady Janis Warufakis. Dziś nie jest pod tym względem lepiej. A może nawet jest jeszcze gorzej. Bo teraz dla potencjalnych buntowników przewidziano realny system kar i zastraszania. Czego od kilku lat doświadcza właśnie Polska.

DO GŁOSU DOCHODZI MŁODE POKOLENIE, KTÓRE – NAWET NIE BĘDĄC SZCZEGÓLNIE PIS-OWSKIE – NIE WIDZI POWODU, BY POLSKA MUSIAŁA SIĘ TAK SZALENIE PRZEJMOWAĆ TYM, CO MÓWIĄ O NIEJ I MYŚLĄ NA MITYCZNYM ZACHODZIE.

Unia każe, Polska musi

Kto jest winien? Oczywiście polska opozycja i przychylne jej medialne otoczenie winą za ten brak płaszczyzny do uzgadniania interesów obarczą rząd Zjednoczonej Prawicy. Argument brzmi, że przed rokiem 2015 wszystko działało dużo milej, lepiej i sprawniej. A teraz Kaczyński i spółka jątrzą i szczują na wspaniałą i Bogu ducha winną Europę.

Tylko że to nie jest prawda. Relacje polsko-unijne przed rokiem 2015 faktycznie były spokojniejsze, mniej napięte i bardziej correct. Ale działo się tak nie dlatego, że istniała jakaś dobrze naoliwiona maszynka do uzgadniania interesów, tylko raczej dlatego, że Polska – co do zasady – przyjmowała unijną wykładnię interesu za obowiązującą i nie podawała jej w wątpliwość. Tak jak nie dyskutuje się z pogodą i zimą zakłada się czapkę, a latem klapki. W filozofii politycznej nie-PiS-owskich rządów w Polsce decyzje Unii Europejskiej były rodzajem „zewnętrznych okoliczności”, rodzajem nadprawa, do którego trzeba było dopasować politykę i legislację w kraju. Unia każe, Polska musi. Z rzadka bywało, że polski rząd uznawał jakieś unijne prawo czy regulację za niesprawiedliwą. Jak po kryzysie 2008 roku, gdy Donald Tusk próbował przekonać Komisję Europejską, że dług związany z obsługą systemu emerytalnego (konsekwencja stworzenia OFE w 1999 roku) nie powinien być wliczany do wskaźnika zadłużeniowego. Tusk próbował w ten sposób zostawić sobie i Jackowi Rostowskiemu pole manewru w polityce antykryzysowej. Komisja pozostała jednak głucha na te argumenty. Polska więc zgody na inne liczenie długu nie dostała, a Tusk – chcąc nie chcąc – musiał rozmontować system OFE, bo inaczej miałby na karku unijnych komisarzy bardzo skrupulatnie wtedy pilnujących, by unijne szaraczki nie przekraczały limitów zadłużeniowych.

Na tym tle PiS zawsze był pierwszą partią, która zaproponowała inne podejście. Polska prawica – wbrew dorabianej jej gęby – jest formacją raczej prounijną, to znaczy, że nie podważa sensu uczestnictwa Polski w strukturach euroatlantyckich. Było w tym jednak zawsze poważne „ale”. Był zamiar ustawienia relacji Polski

eprasa.pl 747779d2a2

z Unią na zasadach bardziej partnerskich. Większa zgodność unijnej codzienności z równościowym duchem eurotraktatów Schumana czy Monneta. Już w swoim pierwszym podejściu do rządzenia (2005–2007) bracia Lech i Jarosław Kaczyńscy ustawiali Polskę w kontrze do popularnych wtedy ambicji daleko posuniętej federalizacji Europy. Obawiali się, że negocjowany wtedy traktat lizboński (następca eurokonstytucji) ograniczy teoretyczne prawa mniejszych krajów na politykę UE. Tamten opór nie został przyjęty w Europie dobrze. Polska pierwszy raz doświadczyła wtedy, w jaki sposób Unia radzi sobie z odmiennymi poglądami. Polscy politycy zobaczyli na własne oczy, że to nie działa tak, jak piszą w książkach o rozdyskutowanej unijnej demokracji. W praktyce nie można zmusić KE czy krajów takich jak Niemcy albo Francja do dyskusji, na którą nie mają ochoty. Zamiast więc rozmawiać o tym, jakie będą prawa małych i średnich krajów w Europie przyszłości, Warszawa usłyszała oskarżenia o „antyeuropejskość, autorytarne skłonności i wstecznictwo". Spora część polskich elit dostrzegła w tym własny interes i ochoczo podłączyła się do dostarczania zachodnim mediom i politykom dowodów na potwierdzenie słuszności ich oceny Polski.

Prawdziwe nowe otwarcie

Gdy PiS wrócił do władzy w roku 2015, karty były już rozdane. Wróciły stare oskarżenia. I stare modele delegitymizowania argumentów. Znów zamiast rozmowy o zbyt forsownym tempie czy o kosztach zielonej transformacji słyszymy raczej o polskich problemach z „praworządnością" albo o „łamaniu praw mniejszości". Do gry weszły też sankcje finansowe. Biorąc pod uwagę dynamikę z lat 2021-2023, trudno spodziewać się, by akurat w temacie metanu nasze opory zostały wzięte pod uwagę.

Nie oznacza to jednak, że Polska (i inne kraje) nie powinna walczyć o sprawy, na których jej zależy. Przeciwnie. Trzeba się bić i fikać. Zwłaszcza że w całym tym sporze pojawiły się też nowe – optymistyczne – akcenty. Widać je w kilku aspektach. Po pierwsze, polski rząd jest dziś dużo mocniejszy, niż był 15 lat temu. Polska prawica jest też dużo bardziej obeznana w toczeniu z Unią długotrwałego sporu. Nikt już nie dostaje zawału serca na wieść o kolejnej zapowiedzi nałożenia na Polskę kar albo „aresztowaniu" funduszy. Kar nie płaci, a wobec aresztowań się odwołuje. To nie jest tak, że świat się od tego zawali. Pożyjemy, zobaczymy, kto koniec końców będzie tu górą.

Gdy wchodziliśmy do Unii, relacja polskiego i niemieckiego PKB była jak 1 do 5. Dziś to 1 do 3. To doświadczenie, siłą rzeczy, przekłada się na większą pewność siebie. Więcej asertywności w rozmowach o trudnych tematach. I wreszcie po trzecie: do głosu dochodzi młode pokolenie, które – nawet nie będąc szczególnie PiS-owskie – nie widzi powodu, by Polska musiała się tak szalenie przejmować tym, co mówią o niej i myślą na mitycznym Zachodzie. Oni chcą, by Polska grała w Unii na tych samych prawach, co pozostali gracze o podobnym potencjale.

Teoretycznie w tym układzie okoliczności powinno być miejsce na nowe otwarcie w relacjach polsko-unijnych. I to nie na takie, które polegać by miało na powrocie do sytuacji sprzed 2015 roku. Niestety w praktyce gotowości do tego nowego otwarcia po stronie unijnej na razie nie widać. Dlatego spór o metan będzie trzeba stoczyć w starym i dobrze już znanym stylu. Nie licząc na zrozumienie. I w razie czego bojkotując próbę narzucenia niekorzystnych rozwiązań.

A potem? Potem będą wybory. Najpierw u nas. A potem u nich. Eurowybory roku 2024 i nowa KE. I może wtedy nadejdzie szansa na prawdziwe nowe otwarcie.

NIKT JUŻ NIE DOSTAJE ZAWAŁU SERCA NA WIEŚĆ O KOLEJNEJ ZAPOWIEDZI NAŁOŻENIA NA POLSKĘ KAR ALBO „ARESZTOWANIU" FUNDUSZY. POŻYJEMY, ZOBACZYMY, KTO KONIEC KOŃCÓW BĘDZIE TU GÓRĄ.

Autor jest publicystą salon24.pl.

eprasa.pl 747779d2a2

WSPOMNIENIE

Spoczywaj w pokoju, Wujku!

19 kwietnia w Warszawie zmarł prof. Grzegorz Pieńkowski – znany w Polsce i na świecie geolog, aktywny członek Solidarności, uczestnik wielu pielgrzymek na Jasną Górę, tropiciel dinozaurów, prywatnie – Wujek Grześ, brat mojej mamy. 11 maja obchodziłby 70. urodziny.

Agnieszka Żurek

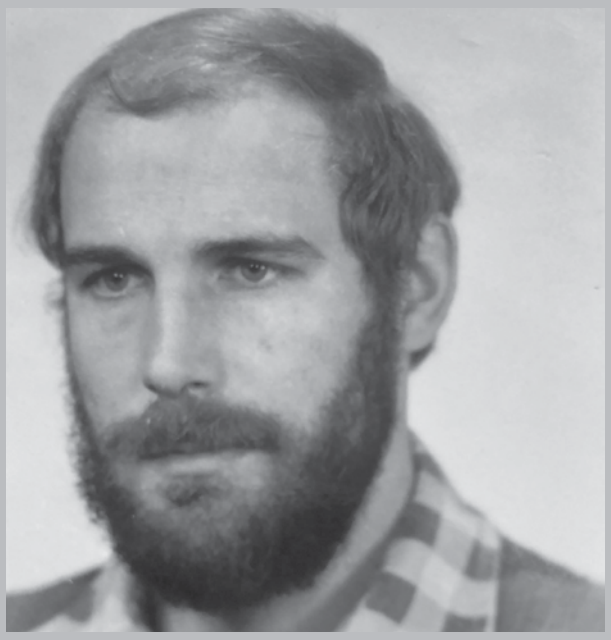

Fot. archiwum rodzinne

Został uhonorowany m.in. Nagrodą Rektora Uniwersytetu Warszawskiego II stopnia, odznaką honorową ministra środowiska „Zasłużony dla polskiej geologii", nagrodą ministra środowiska „Za szczególne osiągnięcia w dziedzinie geologii" oraz kilkoma nagrodami dyrektora PIG i Krzyżem Zasługi Stowarzyszenia Polskich Kombatantów. W 2015 roku odznaczony został Krzyżem Wolności i Solidarności. W 2022 roku otrzymał Złoty Krzyż Zasługi.

Większość życia zawodowego związany był z Państwowym Instytutem Geologicznym – Państwowym Instytutem Badawczym, był też wykładowcą na Uniwersytecie w Lund w Szwecji i konsulem generalnym RP w Sydney. „Pełnił funkcje przewodniczącego sieci badawczej Unii Europejskiej dotyczącej węglowodorów niekonwencjonalnych oraz kierownika projektu NATO badającego kwestie związane z magazynowaniem węglowodorów w strukturach solnych. Był też współliderem światowego projektu badawczego IGCP, dotyczącego globalnych korelacji morskich i kontynentalnych utworów jurajskich. [...] Profesor Grzegorz Pieńkowski był także wiceprzewodniczącym Międzynarodowej Subkomisji Stratygrafii Jury oraz współredaktorem czasopisma «Volumina Jurassica». Opublikował 160 prac naukowych, w tym 7 monografii i arkuszy map geologicznych, jest autorem wielu artykułów, wywiadów i scenariuszy wystaw o charakterze popularnonaukowym. Dla nas, dziennikarzy, był cudownym opowiadaczem historii o Ziemi i jej wymarłych mieszkańcach. Zrealizowałam z nim kilkanaście reportaży i filmów dokumentalnych o tych dziwnych stworach. Będzie nam go brakowało" – napisała o nim Dorota Kosierkiewicz, dziennikarka TVP Kielce.

Kiedy się skończyło?
bez początku
zdawało się bez końca
czas był niezmierzony
przed nami
jak ocean

– tymi słowami zaczyna się wiersz „Dzieciństwo", który zadedykowała swojemu bratu moja mama Maria Dorota Pieńkowska.

Dla mnie słynny profesor geologii był po prostu Wujkiem Grzesiem, moim Ojcem Chrzestnym, który imponował mi swoją wiedzą, spokojem i świetną jazdą na nartach. To dzięki niemu poznałam słowa takie, jak heliotrop i sfaleryt, a pasją do starożytnego Egiptu zaraził mnie tak skutecznie, że w swoim dziecięcym pokoju namalowałam na ścianie figury z grobowca Tutanchamona. Zacięcie badawcze Wujka było w naszej rodzinie przedmiotem żartów – śp. Babcia śmiała się z niego zawsze, że nie da się przy nim dokończyć froterowania podłóg, bo Wujek zawsze zaczyta się w jakimś leżącym na wypastowanej posadzce magazynie naukowym. Podziwiałam konstruowane przez niego miniaturowe modele statków i jego piękny charakter pisma. Bardzo lubiłam jego ciepło – ironiczne poczucie humoru. Spoczywaj w pokoju, kochany Wujku, wierzę, że tak jak pielgrzymowałeś za ziemskiego życia na Jasną Górę, tak teraz, „na spotkanie w progach Ojca Domu po Ciebie wyjdzie litościwa Matka".

eprasa.pl 747779d2a2

WYBORY 2023 – debata liderów

Ukrainie da się pomagać i zabezpieczać swoje interesy

– Mówiliśmy i mówimy: pomagajmy, ale skoro wiadomo, że nie da się wywieźć tyle ukraińskiego zboża z Polski, to chrońmy najpierw polskich rolników. Import jajek z Ukrainy do Polski wzrósł o ponad tysiąc procent. Do tego mamy import drobiu i owoców. Cała klasa polityczna popiera akces Ukrainy do UE, a więc stan wolnej konkurencji na rynku rolnym z Ukrainą byłby dla nas stanem permanentnym, a nie jak obecnie – tymczasowym – mówi ***Krzysztof Bosak****, poseł Konfederacji i jeden z liderów partii, w rozmowie z* ***Jakubem Pacanem****.*

Fot. M. Żegliński

– Konfederacja odnotowuje wysokie wyniki, bo...?

– Widać zmiany nastrojów w opinii publicznej. Jednoznacznie nie da się stwierdzić, dlaczego mamy wyższe poparcie. Jak to w demokracji, zapewne mamy do czynienia z wieloma czynnikami naraz. Wiemy natomiast, że coraz więcej błędnych decyzji rządu wychodzi na jaw. Chodzi zarówno o straty wynikające z jednostronnie proukraińskiej polityki, jak i fiasko polityki europejskiej. Polityka ustępstw wobec Brukseli doprowadziła Polskę do sytuacji, z której nie ma żadnego dobrego wyjścia w rozmowach z Unią. W gospodarce przy wysokiej inflacji widzimy spowalniającą gospodarkę. Ludzie szukają więc alternatywy. Poparcie Konfederacji rośnie, ponieważ nie próbujemy, jak inne partie opozycyjne, ścigać się z PiS-em na programy socjalne. Odmienność i autentyczność naszej partii zaczyna być zauważana wśród wyborców.

– Polska racja stanu w stosunkach polsko-ukraińskich jest aż tak nieszanowana, jak Pan mówi?

– Musielibyśmy wejść w dyskusję, czym jest polska racja stanu w stosunkach z Ukrainą. Nikt z nas nie kwestionuje, że ofiarom wojny należy pomóc, a w interesie Polski jest wygrana Ukrainy z Rosją. Obserwując politykę rządu, można jednak odnieść wrażenie, że w tym wsparciu nie ma żadnej miary. Nasze państwo próbuje konkurować w tym pomaganiu z takimi krajami jak Wielka Brytania czy nawet Stany Zjednoczone. To jest dla mnie bardzo niepokojące. Weźmy przykład ukraińskiego zboża. To temat, którym żyje teraz cała Polska. Całkowite zniesienie ceł i kontroli na produkty rolne z Ukrainy i twierdzenie przez trzy kwartały, wbrew faktom, że wszystko jest OK, pokazuje właśnie ten brak rozsądku i umiaru.

– Sprawa ukraińskiego zboża spadła Wam chyba jak manna z nieba. Proponujecie komisję śledczą w tej sprawie.

– Nie tylko Konfederacja alarmowała w tej sprawie, głos zabierały także PO i PSL oraz sami politycy PiS-u, jak były minister rolnictwa Jan Krzysztof Ardanowski, który już w czerwcu ubiegłego roku, a więc gdy tylko wchodziło rozporządzenie UE, ostrzegał, że nie ma technicznych możliwości, aby to zboże z Polski wyjechało, że nie ma szans na jego wyeksportowanie od nas dalej w świat. Ten rząd osłabia sam siebie przez błędne decyzje, co pośrednio może wzmacniać nie tylko Konfederację, ale też inne ugrupowania. My krytykowaliśmy te pomysły jako pierwsi. Mówiliśmy i mówimy: pomagajmy, ale skoro wiadomo, że nie da się wywieźć tyle ukraińskiego zboża z Polski, ile

eprasa.pl 747779d2a2

do niej wjeżdża, to chrońmy najpierw polskich rolników. Import jajek z Ukrainy do Polski wzrósł o ponad tysiąc procent. Do tego mamy import drobiu i owoców. Proszę zwrócić uwagę, że cała klasa polityczna popiera akces Ukrainy do Unii Europejskiej, a więc stan wolnej konkurencji na rynku rolnym z Ukrainą byłby dla nas stanem permanentnym, a nie jak obecnie – tymczasowym.

– Spodziewał się Pan, że poprawność polityczna będzie święcić triumfy właśnie za sprawą tej wojny?

– Mam nadzieję, że poprawność polityczna w Polsce nie zatriumfuje i że nigdy jej u nas nie będzie w tej formie, co na Zachodzie. Nie wiem więc do końca, o czym Pan mówi...

– Wie Pan, ale dobrze: swoich lęków Polacy nie wyrażają na głos.

– Moim zdaniem wyższy poziom skrępowania jest na poziomie elit politycznych, medialnych, biznesowych i urzędniczych. Wśród zwykłych ludzi rozmowy toczą się normalnie i ludzie są podzieleni w swoich opiniach, tak jest w każdej demokracji. Uważam, że polskie społeczeństwo jest ciągle odległe od nakładania sobie kagańca poprawności politycznej, jesteśmy

eprasa.pl 747779d2a2

narodem rozpolitykowanym, lubimy dyskutować, i bardzo dobrze.

– Ostro skomentował Pan wizytę prezydenta Wołodymyra Zełenskiego w Polsce.

– To nie była recenzja druzgocąca. Powiedziałem, że była to wizyta pełna pięknych słów zarówno ze strony prezydenta Zełenskiego, jak i polskich władz. Te słowa były w dużej mierze słuszne, bo wszyscy chcemy pokoju, wszyscy chcemy dobrych relacji między naszymi państwami i narodami i chcemy, by Rosja zapłaciła za swoje zbrodnie i przegrała wojnę na Ukrainie. Moja krytyka dotyczyła braku efektów tej wizyty w obszarach ważnych dla polskiej racji stanu i naszych interesów narodowych. Nie było żadnych konkretnych deklaracji dotyczących polityki rolnej, polityki historycznej czy obronnej ze strony prezydenta Zełenskiego. Ta wizyta nie przyniosła żadnych konkretów, a jeśli przyniosła, to dla strony ukraińskiej, np. gdy padły deklaracje przekazania samolotów MiG Ukrainie i otwarcia w Polsce fabryki amunicji dla ukraińskiego wojska. Co w zamian dla Polski? Żadnych konkretów i wiążących decyzji. Tego dotyczyła moja krytyka.

– Jaką rolę w tej kampanii będą odgrywać nastroje antyukraińskie?

– Uważam, że nie ma teraz w Polsce nastrojów antyukraińskich. Polacy są wśród innych narodów europejskich jednym z najbardziej proukraińskich.

– To dobrze?

– Tak, bo to kwestia wyczucia sprawiedliwości. My jako naród doświadczony przemocą, niesprawiedliwością i niewolą ze strony Rosji dobrze wiemy, o co walczą Ukraińcy, i im w tym kibicujemy. Ja jestem za przyjaznymi i dobrosąsiedzkimi relacjami z Ukrainą.

– Jest Pan przeciwko używaniu antyukraińskich nastrojów w kampanii?

– Tak. Sądzę, że nastroje antyukraińskie w kampanii nie odegrają większej roli. Istotną rolę będą odgrywały nastroje antyrządowe. Polacy są już zmęczeni polityką rządu w relacjach z Ukrainą i brakiem otwartej dyskusji. Gdybyśmy teraz zapytali Polaków, czy trzeba pomagać Ukrainie, to ponad 90 procent ankietowanych powiedziałoby, że tak. Ale pomagać można na różne sposoby i może temu towarzyszyć różna retoryka. Jedni uważają, że pomagać należy całkiem bezinteresownie i nie należy patrzeć na swoje interesy, które mamy do załatwienia z Ukrainą, ale duża część społeczeństwa będzie oczekiwała jakiejś wzajemności ze strony ukraińskiej, bardziej transakcyjnego podejścia. Wzajemności oczywiście w warunkach, w których Ukraina się teraz znajduje, czyli ewentualnych inicjatyw ze strony Ukrainy, które nie osłabiają jej wysiłku wojennego, choćby odblokowania ekshumacji ofiar Rzezi Wołyńskiej. Oczywiście można by z tym poczekać do zakończenia wojny, ale sama deklaracja byłaby bardzo znaczącym gestem. Także chcemy dobrych relacji, ale do tanga trzeba dwojga.

> Raz w tej kadencji Sejmu dotarli do mnie przedstawiciele NSZZ „Solidarność” z Krajowego Sekretariatu Banków, Handlu i Ubezpieczeń i przedstawili mi **swój punkt widzenia**, za co jestem wdzięczny.

– Czy możliwa jest równowaga w dialogu polsko-ukraińskim, czyli to, żeby Ukraińcy tyle samo starań dokładali do dwustronnych relacji co strona polska?

– W tej chwili o równowagę w ścisłym sensie byłoby trudno, gdy jedna strona toczy wojnę, i chyba nikt tego nie postuluje.

– Ale są obszary, np. wspomniana przez Pana kwestia historii, które nie osłabiają Ukrainy w wysiłku wojennym.

– Tak i sądzę, że takie gesty potrzebne są nawet stronie ukraińskiej. Mówię o gestach ze strony Ukrainy, które pokazywałyby jej dobrą wolę i nastawienie. Dam przykład porozumienia transportowego. Ograniczenia zniesione dla przewoźników ukraińskich w UE i Polsce nie zostały zniesione przez stronę ukraińską dla polskich przewoźników. Nawet transporty z pomocą humanitarną, jadącą z Polski na Ukrainę, mają trudności z wjazdem czy poruszaniem się po jej terytorium. My w Polsce za rzadko zwracamy uwagę, że wojna na Ukrainie nie toczy się na całym jej terytorium. Tam ciągle jest dużo oligarchicznego biznesu grającego twardymi metodami właściwymi dla obszaru postsowieckiego, z którym polska konkurencja zaczyna się brutalnie zderzać. A to, że my chcemy pomagać, nie sprawia, że przestajemy mieć swoje interesy gospodarcze i te związane z bezpieczeństwem. Ja jestem głęboko przekonany, że Ukrainie da się pomagać i jednocześnie zabezpieczać swoje interesy.

– Granie kartą ukraińską to igranie z ogniem. Wy chcecie zyskiwać na sprawie ukraińskiej?

eprasa.pl 747779d2a2

– W strategii wyborczej Konfederacji nie ma takiego tematu jak granie, jak Pan to określił, „kartą ukraińską". Nasi wyborcy, podobnie jak całe społeczeństwo, są w tej kwestii bardzo podzieleni. Wielu z nich jest sceptycznych wobec tego, co robi rząd, ale równie wielu uważa, że to dziejowa chwila i udzielanie tak dużych sił i środków, by zadać Rosji jak najwięcej strat, jest uzasadnione. Dlatego wysuwanie na pierwszy plan tego tematu byłoby dla nas zwyczajnie niekorzystne.

– Będzie Komisja ds. badania wpływów rosyjskich. Cieszycie się z tego w Konfederacji?

– Krytykowaliśmy tę komisję. Uważamy, że to hybryda ustrojowa, ni to komisja, ni to sąd. Podejrzewamy, że ma to służyć celom kampanii wyborczej i z punktu widzenia państwowego nie ma sensu. Mówiłem z mównicy sejmowej, że jeżeli jest coś do ujawnienia, to jest MSWiA i właściwy minister do tych spraw oraz służby. Jeżeli wpływy były, to powinien powstać raport służb i odpowiedzieć, jakie to były wpływy i w jaki sposób zostały wyeliminowane. Natomiast teraz, po ośmiu latach rządów i w trakcie kampanii, pokazywanie na arenie międzynarodowej, że taka komisja powstaje, jest niepoważne. Takie sprawy załatwia się po cichu.

– Jesteście postrzegani jako partia prorosyjska, gdybyście poparli powstanie tej komisji wytrącilibyście co niektórym argumenty.

– Nie zgodzę się, że jesteśmy tak odbierani. Z sondaży wynika, że liczba Polaków mających prorosyjskie sympatie oscyluje około zera, zaś poparcie Konfederacji przekroczyło 10 proc. Nie mamy więc takiego kompleksu. A ta komisja ma w ustawie zapisane prawo do odbierania praw obywatelskich, a zarazem nie będzie sądem. Prawa obywatelskie nadaje konstytucja i nie może ich znieść ustawa. Za takim czymś nie mogliśmy po prostu zagłosować. Zresztą opinie takiej komisji, jej postulaty czy decyzje ze względu na niekonstytucyjność nie będą miały moim zdaniem mocy prawnej. Jeśli to narzędzie będzie użyte, zostanie po tym spory bałagan.

W strategii wyborczej Konfederacji nie ma takiego tematu jak granie „**kartą ukraińską**".

– Teraz political fiction: Konfederacja wygrywa wybory. Jak wygląda jej współpraca ze związkami zawodowymi?

– Przede wszystkim potrzebujemy więcej wzajemnych kontaktów. Związki zawodowe mają swoje własne zdanie na wiele kwestii i potrzeba kontaktów, byśmy je poznali.

– Stanowiska NSZZ „Solidarność" są ogólnodostępne, można je znaleźć w internecie.

– Ja się nieustannie spotykam z opinią przedstawicieli różnych grup społecznych, związków, przedsiębiorców, stowarzyszeń z przekonaniem, że ich punkt widzenia jest powszechnie znany. Tymczasem spraw jest tak wiele, że nie da się wszystkiego znać. Do mnie tylko raz w tej kadencji Sejmu dotarli przedstawiciele NSZZ „Solidarność" z Krajowego Sekretariatu Banków, Handlu i Ubezpieczeń i przedstawili mi swój punkt widzenia, za co jestem wdzięczny. Jesteśmy otwarci na dalszą współpracę i kontakt.

Polacy są już **zmęczeni** polityką rządu w relacjach z Ukrainą i brakiem otwartej dyskusji.

– Słyszałem kiedyś anegdotę, że na Korwina głosuje się do pierwszej pracy.

– Myślę, że dyskusja o Januszu Korwin-Mikkem nie ma sensu, bo przekazał swoje przywództwo Sławomirowi Mentzenowi, który nawet nazwę partii zmienił na „Nowa Nadzieja", żeby pokazać, że otwiera nowy etap.

– Jakie podejście do związków zawodowych ma Mentzen?

– To trzeba jego zaprosić do rozmowy i o to zapytać.

– Leszek Balcerowicz niedawno Was pochwalił za program gospodarczy. Jest się z czego cieszyć?

– To już każdy sam musi ocenić. Ja do dorobku gospodarczego i politycznego profesora Leszka Balcerowicza byłem zawsze nastawiony bardzo krytycznie. Nie za jego prorynkowe podejście, ale za ideologiczne zabarwienie środowiska dawnej Unii Wolności, za jej dorobek polityczny, za sposób przeprowadzenia transformacji gospodarczej i prywatyzacji, które moim zdaniem były niestety bardzo odległe od prawidłowego zabezpieczenia polskich interesów. Wyrastałem w duchu silnego krytycyzmu wobec tego, co stało się w latach dziewięćdziesiątych, choć oczywiście cieszę się, że obecnie mamy gospodarkę rynkową, a nie socjalistyczną. Ale jestem przekonany, że było możliwe wdrażanie jej w sposób mniej podporządkowany interesom zagranicznego kapitału i mniej bolesny dla polskiego społeczeństwa.

eprasa.pl 747779d2a2

Coraz więcej norweskiego gazu

Do 7,7 mld m³ wzrosła w 2022 r. łączna produkcja gazu ziemnego Grupy ORLEN w Polsce i za granicą. To ilość odpowiadająca prawie **połowie ubiegłorocznego zapotrzebowania** na ten surowiec w kraju. Konsolidacja sektora wydobywczego pozwoli na optymalizację inwestycji w tym obszarze i dalszy wzrost produkcji gazu pochodzącego z własnych zasobów koncernu.

Teresy Wójcik

Fot. Adobe Stock

W 2022 roku Grupa Orlen zanotowała ponad dwukrotny wzrost wydobycia gazu ziemnego ze złóż w Norwegii.

Według danych Ministerstwa Klimatu i Środowiska zużycie gazu ziemnego w Polsce w 2022 roku ukształtowało się na poziomie 16,62 mld m³. Oznacza to, że łączny wolumen produkcji gazu ziemnego przez spółki wchodzące w skład Grupy ORLEN mógłby pokryć aż 45 proc. krajowego zapotrzebowania na ten surowiec. Największy wkład w osiągnięty wynik wniosły spółki PGNiG, które do Grupy ORLEN dołączyły w listopadzie 2022 roku. Ich łączna produkcja gazu wyniosła w ubiegłym roku 6,87 mld m³. Była większa o około 30 proc. w stosunku do roku 2021, kiedy osiągnęła poziom 5,25 mld m³. O tak dużym wzroście zdecydowało wydobycie zagraniczne, na norweskim szelfie kontynentalnym realizowane przez spółkę PGNiG Upstream Norway z Grupy ORLEN. Wyniosło 3,15 mld m³ i tym samym wzrosło o ponad 100 proc. w stosunku do roku 2021, kiedy ta spółka wyprodukowała w Norwegii 1,42 mld m³ błękitnego surowca.

Na ogólny wynik ok. 7,7 mld m³ produkcji gazu ziemnego przez spółki Grupy ORLEN składa się także ubiegłoroczna produkcja gazu zrealizowana przez ORLEN Upstream oraz spółki byłej Grupy LOTOS, które weszły do Grupy ORLEN w sierpniu 2022 roku. Łączny wolumen gazu wyprodukowanego przez wymienione spółki wyniósł w ubiegłym roku około 0,9 mld m³.

Kluczowe złoża gazu – na norweskim szelfie kontynentalnym

Norweski szelf kontynentalny jest kluczowy dla realizacji strategii wzrostu wydobycia gazu ziemnego przez Grupę ORLEN. Obecnie na tym obszarze Grupa posiada 98 koncesji i prowadzi wydobycie na 17 złożach. W ciągu najbliższych trzech lat prognozowany jest dalszy wzrost wydobycia gazu ziemnego w Norwegii, do poziomu ok. 4 mld m³ rocznie. Zaś w perspektywie 2030 roku – nawet do ok. 6 mld m³ rocznie.

Gaz ziemny pochodzący z wydobycia własnego na norweskim szelfie kontynentalnym to ważne źródło surowca dostarczanego do Polski poprzez Baltic Pipe. Gazociąg, który został uruchomiony w IV kwartale 2022 roku. W bieżącym roku przez ten gazociąg planowany jest przesył około 6,5 mld m³ gazu. Blisko połowę może stanowić surowiec pochodzący z wydobycia własnego.

W następnych latach wolumen gazu przesyłanego przez Baltic Pipe będzie wzrastać, a Grupa ORLEN zarezerwowała w nim około 8 mld m³

eprasa.pl 747779d2a2

rocznej przepustowości. Planowany wzrost wydobycia własnego umożliwi w ciągu najbliższych lat przesyłanie przez Baltic Pipe coraz większych wolumenów gazu pochodzących z własnego wydobycia ze złóż w Norwegii. W 2030 roku będą mogły stanowić nawet aż 75 proc. łącznej zarezerwowanej przepustowości tego gazociągu.

Krajowe zasoby gazu

Eksploatacja krajowych złóż gazu ziemnego to przede wszystkim domena PGNiG z Grupy ORLEN, którego produkcja w Polsce w 2022 roku wyniosła ok. 3,43 mld m^3 (w przeliczeniu na gaz wysokometanowy o kaloryczności 39,5 MJ/m^3). To niewielki spadek w stosunku do roku 2021, kiedy wyniosła 3,51 mld m^3. Ten spadek spowodowany został wydłużeniem procesów inwestycyjnych wskutek epidemii COVID-19 w latach 2020-2021.

Ubiegłoroczne wydobycie gazu ziemnego w kraju pokryło ponad 1/5 zapotrzebowania na gaz ziemny w Polsce, potwierdzając tym samym swoje znaczenie dla zapewnienia bezpieczeństwa energetycznego kraju. Aktualnie realizowane w Grupie ORLEN projekty pozwolą w ciągu najbliższych trzech lat zwiększyć krajowe wydobycie do ok. 4 mld m^3.

Odkrycia i eksploatacja gazu z polskich złóż to nie tylko wzrost bezpieczeństwa dostaw, ale także korzystny wpływ na poprawę kondycji finansowej samorządów, na terenie których znajdują się zasoby węglowodorów. W 2022 roku PGNiG z Grupy ORLEN z tytułu opłaty eksploatacyjnej od wydobycia ropy i gazu przekazało do samorządowych budżetów około 140,5 mln zł. Z tytułu podatku od nieruchomości przeznaczonych pod infrastrukturę związaną z eksploatacją węglowodorów – 72,8 mln zł.

Działalność wydobywcza w kilku krajach

Spółki z Grupy ORLEN prowadzą obecnie poszukiwania i wydobycie węglowodorów, w tym gazu ziemnego w kilku krajach. Mianowicie w Polsce, Norwegii, Kanadzie, Pakistanie oraz na Litwie. Według stanu na 2022 rok Grupa dysponuje udokumentowanymi rezerwami węglowodorów wynoszącymi łącznie 1279,6 mln boe (w tym udział gazu ziemnego na poziomie 73 proc.), z czego 733,6 mln boe, a więc ponad połowa, to udokumentowane zasoby krajowe. Udział gazu ziemnego w tych zasobach wynosi 81 procent.

Średnia produkcja węglowodorów, zarówno gazu ziemnego, jak i ropy naftowej, realizowana w roku 2022 przez spółki wchodzące w skład Grupy ORLEN wyniosła 185,8 (k boe/d). W podziale na poszczególne kraje przedstawiała się następująco: Polska 80,7 (k boe/d), Norwegia 84,7 (k boe/d), Kanada 14,6 (k boe/d), Pakistan 5,2 (k boe/d), Litwa 0,4 (k boe/d). Udział gazu ziemnego w wydobyciu węglowodorów wyniósł 74 proc. i przedstawiał się następująco w poszczególnych krajach: Polska 62,3 (k boe/d), Norwegia 62,4 (k boe/d), Kanada 7,5 (k boe/d), Pakistan 5,2 (k boe/d).

Artykuł powstał we współpracy z PKN ORLEN SA.

Daniel Obajtek, prezes Zarządu PKN ORLEN

Eksploatacja własnych złóż gazu to gwarancja niezakłóconych dostaw tego surowca dla naszych odbiorców, możliwość wzmocnienia międzynarodowej pozycji Grupy ORLEN, a także korzyści finansowe dla setek polskich gmin. Dlatego dalszy rozwój działalności wydobywczej koncernu jest jednym z filarów zaktualizowanej strategii ORLEN2030. Mamy ambitny, ale całkowicie realny plan dynamicznego zwiększenia wolumenu własnego wydobycia gazu ziemnego, które do 2030 osiągnie poziom 12 mld m^3 rocznie. W przypadku działalności zagranicznej naszym priorytetem jest Norweski Szelf Kontynentalny, gdzie przez ostatnie dwa lata, co roku podwajaliśmy produkcję. Stale inwestujemy również w poszukiwanie oraz wydobycie gazu w Polsce, gdzie odkrywamy dodatkowe zasoby tego surowca, pozwalające utrzymać krajową produkcję gazu na stabilnym i wysokim poziomie.

SPÓŁKI Z GRUPY ORLEN PROWADZĄ OBECNIE POSZUKIWANIA I WYDOBYCIE GAZU ZIEMNEGO W POLSCE, NORWEGII, KANADZIE, PAKISTANIE I NA LITWIE.

eprasa.pl 747779d2a2

Jedziesz autem na wakacje?

Sprawdź, jak zadbać o bezpieczeństwo

Podróżowanie to popularna i przyjemna forma spędzania wolnego czasu. Taka aktywność dostarcza nie tylko wielu emocji, ale także umożliwia przeżycie niezapomnianych chwil. W trakcie podróży może jednak dojść do **wielu zaskakujących sytuacji**, które mogą obciążyć wakacyjny budżet, a nawet zrujnować wyjazd. Dlatego warto zadbać o odpowiednią ochronę dla siebie i całej rodziny, aby podróż była spokojna i komfortowa.

DLACZEGO UBEZPIECZENIE KOMUNIKACYJNE JEST TAK WAŻNE W TRAKCIE WAKACYJNYCH WYJAZDÓW?

Jeśli chcemy zadbać o bezpieczeństwo podczas wakacji, to przede wszystkim do głowy przychodzi nam ubezpieczenie turystyczne, które zapewnia np. pomoc medyczną czy ambulatoryjną za granicą. Jednak podróżując autem, powinniśmy także pamiętać o dobrym ubezpieczeniu komunikacyjnym, które zapewnia szeroką pomoc na wypadek kolizji, stłuczki czy awarii.

Zanim jednak zdecydujesz się na wykupienie ubezpieczenia komunikacyjnego, weź pod uwagę kilka ważnych aspektów:

- zakres ochrony,
- czas trwania polisy,
- wykluczenia od odpowiedzialności,
- sumę ubezpieczenia.

TRZEBA PAMIĘTAĆ, ŻE DOBRA POLISA TO TAKA, KTÓRA ZAPEWNIA SZEROKI ZAKRES UBEZPIECZENIA NASZEGO POJAZDU I NAS JAKO PODRÓŻUJĄCYCH.

Jeśli szukasz oferty, która zapewnia kompleksową ochronę, sprawdź propozycję PKO Moto od PKO Ubezpieczenia. W ramach jednej polisy

Fot. Adobe Stock

eprasa.pl 747779d2a2

możesz otrzymać: OC, Auto Assistance, AC, NNW oraz Zieloną Kartę. Więcej o tym ubezpieczeniu przeczytasz na stronie: https://pkoubezpieczenia.pl/ubezpieczenia/samochod.

UBEZPIECZENIE KOMUNIKACYJNE – CO MUSISZ, A CO MOŻESZ UBEZPIECZYĆ?

Ubezpieczenia komunikacyjne dzielą się na dwa główne typy: obowiązkowe i dobrowolne. Czym się charakteryzują i jakie dają nam korzyści?

Ubezpieczenie OC

To obowiązkowe ubezpieczenie odpowiedzialności cywilnej posiadaczy pojazdów mechanicznych. Zakresem ochrony można objąć przede wszystkim zarejestrowane pojazdy, np. osobowe, ciężarowe lub motocykle. Ubezpieczenie komunikacyjne OC chroni przed konsekwencjami ewentualnych szkód, które wyrządzisz, kiedy będziesz uczestnikiem ruchu drogowego, np. w czasie prowadzenia samochodu.

Pamiętaj, że ubezpieczenie OC działa na terenie Polski oraz pozostałych państw Unii Europejskiej, a także Andory, Bośni i Hercegowiny, Czarnogóry, Islandii, Liechtensteinu, Norwegii, Serbii, Szwajcarii i Wielkiej Brytanii. Jeśli podróżujesz po tych krajach, wystarczy tylko OC – nie musisz wyrabiać Zielonej Karty.

Ubezpieczenie AC

To forma dobrowolnego ubezpieczenia komunikacyjnego. W zależności od wariantu i zakresu polisy, na którą się zdecydujesz, pojazd będzie chroniony od różnych zdarzeń i wypadków. Standardowo polisa AC zapewnia ochronę przed szkodami, które powstały wskutek m.in.:

- kolizji z innymi pojazdami lub przedmiotami na drodze,
- działania osób trzecich,
- kradzieży pojazdu,
- zniszczenia pojazdu,
- zdarzeń losowych np. pożaru,
- działania warunków atmosferycznych np. powodzi.

Przed wyjazdem sprawdź, w których krajach działa Twoje ubezpieczenie AC.

Ubezpieczenie Assistance

To dobrowolne ubezpieczenie, które chroni w przypadku niespodziewanych zdarzeń w trakcie podróżowania pojazdem np. awarii, kolizji, kradzieży czy uszkodzenia opony. Co dokładnie obejmuje Assistance? Zakres ochrony takiego ubezpieczenia jest uzależniony od oferty danego ubezpieczyciela. Zazwyczaj Assistance obejmuje m.in.:

- naprawę pojazdu,
- zapewnienie auta zastępczego,
- pomoc techniczną w razie awarii,
- holowanie pojazdu z miejsca zdarzenia.

W ubezpieczeniu Auto Assistance od PKO Ubezpieczenia, pomoc możesz otrzymać, kiedy podróżujesz na terytorium wszystkich państw europejskich (w sensie geograficznym), a także w europejskiej części Kazachstanu i Turcji.

Auto Assistance jest dostępne w czterech wariantach. Bardzo ważną kwestią jest wybranie odpowiedniego, czyli takiego, który zapewni nam kompleksową pomoc za granicą, np. wysoki limit kilometrów na holowanie czy samochód zastępczy nawet na 14 dni, aby można było kontynuować swoją podróż lub otrzymać wsparcie np. w razie zatrzaśnięcia kluczyków w aucie.

Ubezpieczenie NNW (następstw nieszczęśliwych wypadków)

To ubezpieczenie może zagwarantować wsparcie i pomoc finansową w razie uszczerbku na zdrowiu lub śmierci w wyniku wypadku drogowego. Jeśli na skutek kolizji doznasz uszczerbku na zdrowiu, to w ramach polisy NNW, w zależności od zakresu jej ochrony, możesz liczyć na wypłatę świadczenia dla Ciebie, a w przypadku śmierci dla Twoich bliskich.

Zielona Karta

Zielona Karta, to Międzynarodowa Karta Ubezpieczenia Samochodowego. Potwierdza, że jesteś objęty ubezpieczeniem OC poza granicami kraju. W ramach Zielonej Karty możesz liczyć na ochronę przed następstwem szkód, które wyrządzisz w ruchu drogowym w wybranych krajach należących do Systemu Zielonej Karty. Kiedy planujesz wyjazd, sprawdź, czy musisz ją wyrobić. Będziesz jej potrzebował m.in. w Albanii, Azerbejdżanie, Izraelu, Macedonii Północnej, Tunezji, Turcji czy na Ukrainie.

Czy warto?

Wciąż nie wiesz, czy wykupić ubezpieczenie AC, NNW i Assistance? Czy warto zdecydować się na dodatkową ochronę auta i podróżujących? Zdecydowanie tak! Nigdy nie wiadomo, jakie sytuacje mogą nas spotkać podczas poruszania się autem, zarówno na co dzień, jak i podczas wakacji.

Inwestycja w sprawdzone ubezpieczenie komunikacyjne samochodu może okazać się najlepszą decyzją, jaką podejmiesz. Dlaczego? Dzięki korzystnej polisie nawet w razie niespodziewanych wypadków nie musisz martwić się np. o naprawę uszkodzonego samochodu lub pokrycie szkód powstałych w wyniku kolizji.

Artykuł we współpracy z PKO Bankiem Polskim.

eprasa.pl 747779d2a2

SMR – bezpieczny most energetyczny

Andrzej Berezowski

Fot. materiały prasowe PKN Orlen

Włocławek, Ostrołęka, Kraków – Nowa Huta, Dąbrowa Górnicza, Tarnobrzeg i Stalowa Wola (tereny Tarnobrzeskiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej), Stawy Monowskie, a także okolice Warszawy – to pierwsze z wytypowanych przez PKN ORLEN lokalizacji na budowę tzw. małych elektrowni jądrowych. Pierwsza ma rozpocząć pracę w 2029 roku.

Projekt realizuje należąca do PKN ORLEN i Synthos SA spółka ORLEN Synthos Green Energy (OSGE). Początkowo rozważała ona 70 lokalizacji. Po wstępnej weryfikacji (prescreeningu) do drugiego etapu „przeszło" 30 miejsc, z których wybrano 7 optymalnych, najbardziej preferowanych. Wybór lokalizacji podyktowany był możliwością zastąpienia przez innowacyjne elektrownie jądrowe stopniowo wyłączanych z eksploatacji jednostek zasilanych węglem. Elektrownie oparte na technologii małych bloków modułowych (z ang. small modular reactor, SMR) mają też powstać w pobliżu

eprasa.pl 747779d2a2

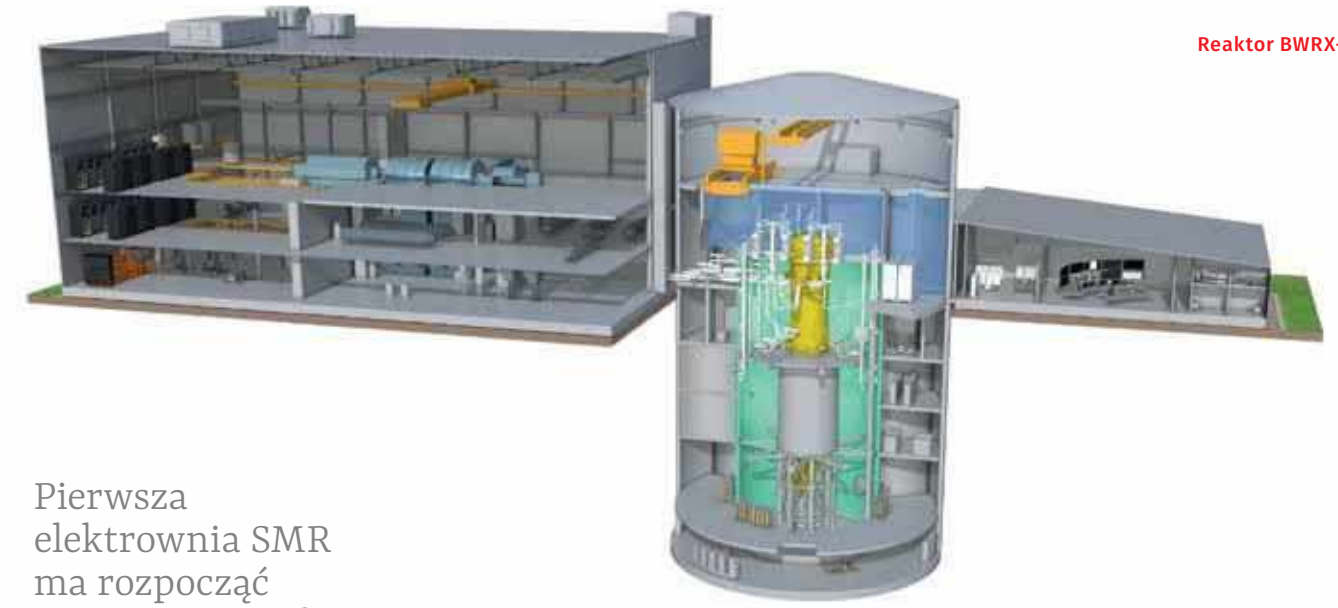

Reaktor BWRX-300

Pierwsza elektrownia SMR ma rozpocząć pracę w 2029 roku. **Oparta będzie na reaktorach BWRX-300** firmy GE Hitachi Nuclear Energy

dużych energochłonnych zakładów produkcyjnych oraz zaopatrywać w ciepło duże polskie miasta.

Waga dialogu

OSGE rozpoczęło m.in. badania środowiskowe dla wybranych lokalizacji, które poprzedzają złożenie wniosków o pozwolenie na budowę do Państwowej Agencji Atomistyki oraz władz samorządowych. O ostatecznych lokalizacjach zadecydują dalsze badania, w tym geologiczne, oraz... akceptacja społeczna. PKN ORLEN wskazuje, że będzie prowadzić otwarty dialog z lokalnymi społecznościami i to on zadecyduje o ostatecznych lokalizacjach elektrowni. Konsultacje społeczne mają trwać 2 lata.

Innowacyjna technologia

Pierwsza elektrownia SMR ma rozpocząć pracę w 2029 roku. Oparta będzie na reaktorach BWRX-300 firmy GE Hitachi Nuclear Energy, spółki joint venture amerykańskiego GE i japońskiego Hitachi. To innowacyjna technologia, a pierwszy reaktor BWRX-300 uruchomiony zostanie w Kanadzie w 2028 roku.

Reaktor wyposażony jest w tzw. pasywną ochronę, która umożliwia wszczęcie procedur awaryjnych bez udziału człowieka. Reaktory budowane będą 35 metrów pod ziemią w szczelnych zbiornikach. Pojedyncze bloki mogą być łączone w zespoły o pożądanej mocy. Wielkość samej elektrowni opartej na SMR nie przekracza rozmiarów jednego boiska, nie wymaga też tworzenia znaczącej obszarowo strefy ochronnej.

Połowa elementów elektrowni może powstać w Polsce

OSGE szacuje, że ok. 50 proc. komponentów do budowy elektrowni będzie powstawało w Polsce. Energetyka jądrowa oparta na SMR ma też przynieść docelowo nawet 30 000 miejsc pracy.

Rozwój technologii SMR w Polsce może otrzymać wsparcie od amerykańskich instytucji kredytowych Development Finance Corporation (DFC) i Export-Import Bank (EXIM) na poziomie 4 mld dolarów. W budowę elektrowni chcą zaangażować się także polskie banki. Projekt wsparł również Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej.

Program rozwoju elektrowni opartych na SMR popiera polski rząd. W czasie konferencji, na której zaprezentowano preferowane lokalizacje elektrowni, premier Mateusz Morawiecki podkreślał, że zapewnią one bezpieczeństwo energetyczne naszemu krajowi, tak jak przez wiele lat zapewniał je węgiel wydobywany dzięki ciężkiej pracy górników. Premier zaznaczył, że atom to bezpieczny most dla czystej, taniej energii w Polsce. Most, który ma być położony w poprzek rzeki transformacji energetycznej.

Artykuł powstał we współpracy z PKN ORLEN SA.

eprasa.pl 747779d2a2

Zagranica

Światowa CYBERWOJNA

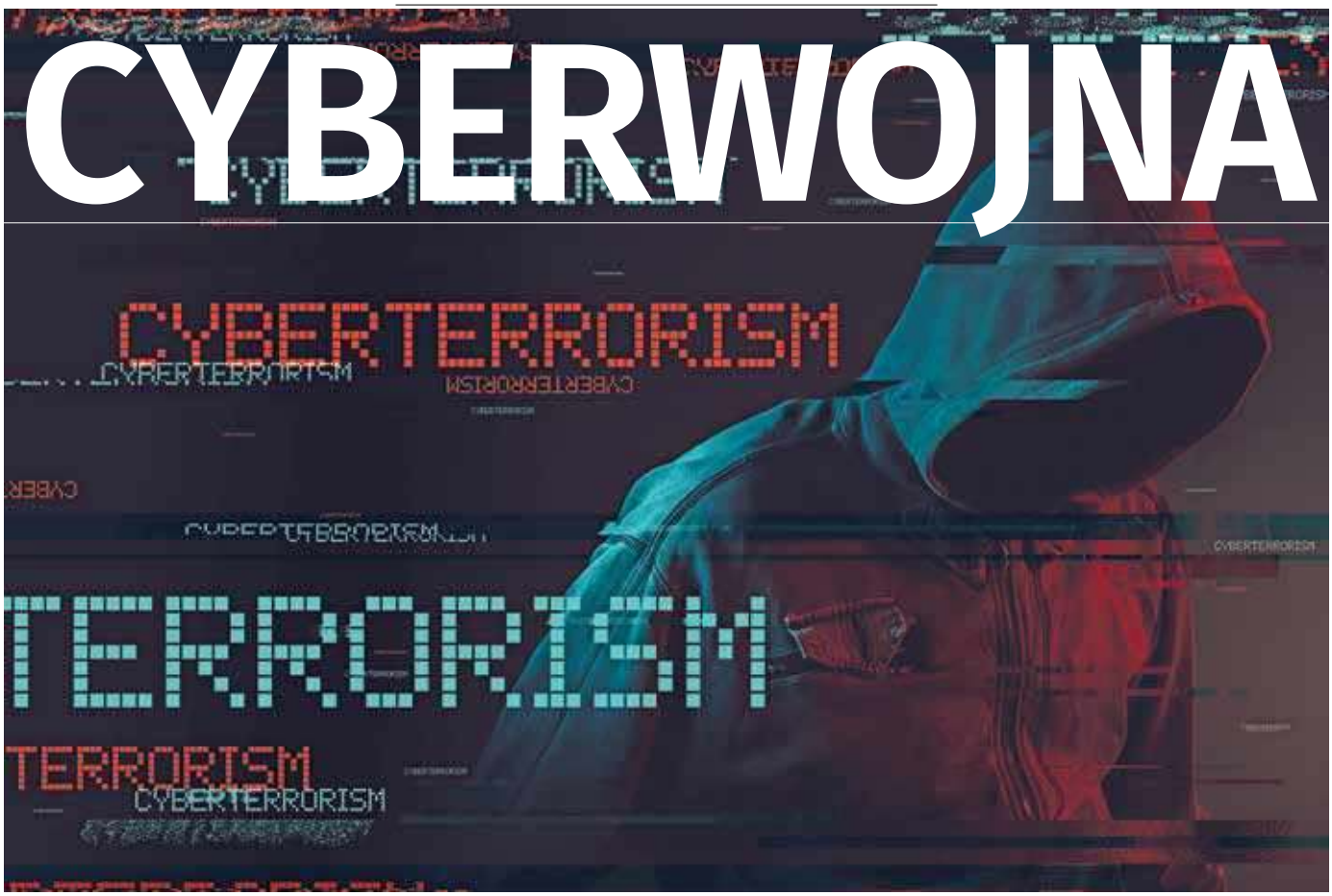

Il. Adobe Stock

Brytyjski wywiad – w tym również zajmująca się podsłuchami (także cyfrowymi) agencja GCHO – ostrzega przed rosyjskimi atakami hakerskimi na zachodnią infrastrukturę krytyczną. Przy czym na froncie cybernetycznej walki na bity walczą nie tylko opłacane przez Kreml farmy trolli, ale również niezależni hakerzy, którzy po prostu sympatyzują z Rosją (zwykle to sympatia wsparta kilkoma tysiącami dolarów) i atakują z pozycji samotnych wilków, co jest i **trudne do wykrycia**, i kłopotliwe przy przygotowywaniu zabezpieczeń.

Wojciech Kulecki

Choć, jak zapewnia królewskie Narodowe Centrum Bezpieczeństwa Cybernetycznego (czyli popularne na Wyspach NCSC) w opublikowanym w drugiej połowie kwietnia specjalnym raporcie bezpieczeństwa, samotni hakerzy atakują zwykle mniej boleśnie niż specjalizujące się w tym kremlowskie jednostki wojskowe czy mające siedzibę w Petersburgu farmy trolli. Przynajmniej kilkanaście takich ataków utrudniło życie nie tylko administracji, ale również zwykłym obywatelom państw zachodnich.

Uderzenie w szkoły

„Niektórzy z atakujących wyrażają jednak chęć osiągnięcia bardziej destrukcyjnego wpływu na zachodnią

eprasa.pl 747779d2a2

krytyczną infrastrukturę krajową, w tym w Wielkiej Brytanii. Oczekujemy, że te grupy będą szukać okazji do wywarcia takiego wpływu, zwłaszcza jeśli systemy są słabo chronione. A ponieważ grupy te i poszczególne osoby nie podlegają formalnej kontroli państwa, czyni je to jeszcze mniej przewidywalnymi" – informuje w specjalnym komunikacie NCSC.

Raport odwołuje się do odnotowanych od końca marca kilkudziesięciu ataków, które boleśnie uderzyły państwa członkowskie NATO, choć rzadko ich celem było wojsko jako takie. Zwykle chodziło o uderzenie w administrację cywilną – to z punktu widzenia hakerów daje zawsze podwójny efekt. Po pierwsze – szkodzi, po drugie – powoduje wzrost poczucia zagrożenia w społeczeństwie, a więc również coraz głośniejsze domaganie się od władz swojego kraju wycofania się z pomocy niszczonej przez rosyjskie czołgi, rakiety i bomby Ukrainie. W tle największej, jak na razie, wojny w cyberprzestrzeni między Wschodem a Zachodem to właśnie Ukraina jest powodem wszystkich działań. Po jakiejkolwiek pomocy, którą otrzymuje Kijów, następuje mniej lub bardziej skuteczny cyberatak. W Bułgarii na przykład zaatakowano... szkoły. 28 marca dziesiątki szkół w Sofii i większych bułgarskich miastach otrzymały elektroniczne ostrzeżenia o podłożeniu bomby. Choć zajęć nie przerwano, zdestabilizowane szkolnictwo przeraziło Bułgarów, a ponieważ atak wydarzył się niedługo przed wyborami, Sofia poprosiła o pomoc służby wywiadowcze i wojska cybernetyczne swoich sojuszników z NATO, przede wszystkim Amerykanów, którym udało się udaremnić podobne akcje wymierzone w komisje wyborcze. Tym razem żaden z ataków się nie udał, a Bułgarzy spokojnie mogli pójść do urn. Jednak w innych krajach Rosjanom szło lepiej.

Prawie udana blokada portów

Kanadyjczycy do dzisiaj mówią o dwóch groźnych atakach przeprowadzonych w kwietniu przez Rosję – tym razem atakowały grupy związane z Kremlem – po tym, jak do Kanady przyjechał Denys Szmyhal, premier Ukrainy. Przez kilka godzin niedostępne były oficjalne i prywatne strony internetowe premiera Kanady Justina Trudeau oraz jego zastępcy, wicepremier Chrystii Freeland. Ataki na urzędowe i prywatne strony poprzedziła jednak dużo groźniejsza próba wyłączenia trzech największych kanadyjskich portów w Halifaksie, Montrealu i Quebecu. Tu też uderzenie skierowano przede wszystkim w strony internetowe administratorów portów – obsługa portu w Halifaksie w Nowej Szkocji zauważyła problemy, gdy hakerzy znacząco zwiększyli liczbę wejść na stronę i przeprowadzili atak DDoS, który skutecznie zablokował serwis portu. I choć atak hakerów nie doprowadził wprost do zablokowania wewnętrznych systemów portów, a więc także zamknięcia kei dla przypływających i odpływających statków transportowych, transportowcy mogli zapomnieć o odprawianiu łodzi przez internet. Z każdym papierem oficerowie statków handlowych musieli biegać do bosmanatów i kapitanatów portów i stać w niemałych kolejkach. Krótko mówiąc – handel kanadyjski na kilkadziesiąt godzin cofnął się znów do przełomu XIX i XX wieku. Służby spod znaku czerwonego liścia klonu po intensywnym śledztwie ustaliły, że w tym konkretnym ataku dość mocno wspierali Rosję – za zgodą Pekinu – chińscy hakerzy.

> Kanadyjczycy do dzisiaj mówią o dwóch groźnych atakach przeprowadzonych w kwietniu przez Rosję – tym razem atakowały grupy **związane z Kremlem**.

Dron nad ministerstwem

Rosja zaatakowała również Niemcy. Na początku kwietnia kilka godzin po uruchomieniu przez federalne Ministerstwo Rozwoju strony internetowej dotyczącej odbudowy Ukrainy i możliwości uczestniczenia niemieckich firm w programach odbudowy ukraińskich miast, przez kilka godzin strona była atakowana aż do jej wyłączenia. W sumie ataków było przynajmniej kilka i dopiero po ostatnim niemieckim służbom udało się skutecznie zabezpieczyć serwis.

– Ten rodzaj wojny hybrydowej jest całkowicie nie do przyjęcia, ponieważ uderza w instytucje, które biorą odpowiedzialność za ludzi będących w potrzebie – mówił niedługo później Christoph Hoffmann, wiceprzewodniczący Komisji ds. Współpracy Gospodarczej i Rozwoju Bundestagu, i dodał, że niezależnie od ataków na serwisy internetowe niemieckiej administracji nad budynkiem ministerstwa dało się zauważyć rosyjskie drony. Policja bada, w jaki sposób udało się Rosjanom podlecieć do ministerstwa i przezwyciężyć policyjne próby uziemienia dronów przy pomocy specjalnych nadajników. Wszystkie ataki na niemieckie urzędy były przez rosyjskich hakerów mniej lub bardziej oficjalnie zapowiadane.

Związani z Rosją przestępcy komputerowi zapowiadają również ataki na infrastrukturę krytyczną w Polsce. Jak na razie żadnego z nich nie udało się im przeprowadzić.

eprasa.pl 747779d2a2

Fot. Adobe Stock

Auto może cię zdradzić, a nawet zabić

Najsłabszym ogniwem rozwoju sztucznej inteligencji i wprowadzania wyposażonych w nią urządzeń na rynek jak zwykle okazuje się człowiek. Filmy nagrywane przez samochody Tesli można z powodzeniem znaleźć w internecie. Nawet jeżeli nieświadomi niczego właściciele aut bardzo by tego nie chcieli. A to dopiero **początek kłopotów** producenta samochodów, który musi znaleźć 362 tysiące aut z wadliwym systemem autonomicznej jazdy.

Wojciech Kulecki

Sprawa z poszukiwaniem samochodów wyposażonych w wadliwy model sztucznej inteligencji odpowiadającej za autonomiczną jazdę jest bardzo poważna. Niemal 363 tysiące Tesli produkowanych od 2016 roku niemal na pewno może mieć problemy z zatrzymywaniem się na skrzyżowaniach i przestrzeganiem limitów prędkości. Część z nich, o czym coraz głośniej mówią amerykańscy policjanci, ma także kłopoty z reakcją na stojący na poboczu policyjny radiowóz. Jeżeli ma on włączone światła sygnalizacyjne pojazdu uprzywilejowanego, niemal na pewno wjedzie w niego autonomiczny wóz, a zdarza się, że chwilę wcześniej przyspieszy. Po prostu sztuczna inteligencja niektórych modeli Tesli światła te uznaje za sygnalizację drogową i sprawdza tylko, czy nie ma za światłami pieszych.

W poszukiwaniu wadliwej inteligencji

Amerykański Urząd do spraw Bezpieczeństwa Ruchu Drogowego (NHTSA) wzywa kierowców i właścicieli poszukiwanych modeli do natychmiastowego i darmowego – do czego został zobowiązany producent aut – ich serwisowania, bowiem jazda takim „szalonym” samochodem może być nieprzewidywalna i skończyć się śmiercią pasażerów. Wśród niezrozumiałych decyzji autonomicznego kierowcy najczęściej zdarzają się ignorowanie znaków stop, żółtych świateł sygnalizacyjnych czy jazda prosto z pasa przeznaczonego do skrętu. Choć niektóre powypadkowe protokoły mówią również o... przyspieszaniu przed przeszkodą.

To szczególnie groźne, jeżeli tą przeszkodą jest rowerzysta albo pieszy. Powodem globalnej kontroli autonomicznych samochodów stało się nagranie z takiego wypadku – auto przyspieszyło, „widząc" przed sobą dziecko na rowerku. Film ze zdarzenia obejrzeli wszyscy pracownicy producenta samochodów – jak opowiadali anonimowo amerykańskim i niemieckim dziennikarzom – rozszedł się po firmie z prędkością błyskawicy. Z czasem część z nich zgłosiła się z filmem do prokuratorów i na policję, inni opublikowali ten film w internecie, gdzie – jak się okazuje – podobnych nagrań z Tesli znalazło się już niemało. To zresztą coraz poważniejszy problem producenta samochodów. Tesla ze względu na autonomicznego kierowcę jest wyjątkowo bogato wyposażona w kamery nagrywające drogę ze wszystkich stron oraz wnętrze samochodu, w tym głównego pasażera, oraz kamery oceniające i lustrujące drogę podczas jazdy, które są podłączone bezpośrednio do komputera pokładowego.

Po wycieku części takich nagrań do internetu spółka rozpoczęła wewnętrzne postępowanie w tej sprawie. Ujawnia ono, że kiedy pracownicy Tesli wymieniają się zdjęciami z kamer samochodów swoich klientów poprzez wewnętrzne systemy komunikacji, część z nich wydostaje się na zewnątrz. Dzisiaj uważny internauta może bez problemu znaleźć filmy z wypadków pierwszych w pełni autonomicznych samochodów, które chętnie powielają przeciwnicy rozwoju sztucznej inteligencji i autonomicznych maszyn na forach niedostępnych dla zwykłych użytkowników, ale w których udzielają się miliony uczestników. Gorzej, że nieświadomi niczego właściciele luksusowych aut dawali się nagrywać w sytuacjach co najmniej dwuznacznych – na przykład podczas ognistego seksu w garażu czy wędrówek nago po własnej posesji.

Nielojalne auto

Popularność i dostępność tych nagrań stoi w jawnej sprzeczności z deklaracjami producenta samochodów, w których zapewnia on, że najważniejsza dla niego jest prywatność klientów – kamery rejestrujące drogę są zresztą dysketnie wbudowywane w samochód.

Dzięki wewnętrznym forom pracowników Tesli wiadomo dzisiaj, który z wciąż nielicznych w skali świata właścicieli tego luksusowego samochodu lubi się przechadzać nago przed maską swojego wymarzonego wozu, a nawet do niego przytulać. Wiadomo również, jaki temperament mają właściciele tych aut – z kim i w jakich okolicznościach lubią się przytulać na łonie przyrody. Zdaniem pracowników fabryki samochodów, zdarzały się również filmy niemal instruktażowe, „jak to robić w samochodzie".

Zdaniem inspektorów amerykańskich organów ścigania prowadzących postępowanie wyjaśniające w tej sprawie, najgroźniejsze są jednak przypadki wysyłania przez samochód do komputerów w zakładach Tesli zdjęć pozwalających na określenie geolokalizacji samochodu i poziomu zamożności jego właściciela. Przekonał się o tym zresztą Elon Musk, właściciel Tesli, którego auto potwierdziło zdjęciami to, że należy do Muska i znajduje się w jego garażu.

Trzy lata temu pracownicy Tesli szeroko omawiali film przysłany przez jeden z samochodów. Pokazywał on wyjątkową łódź podwodną zaparkowaną w garażu. Łódź niemal natychmiast została rozpoznana – to „Mokra Nellie", biała łódź Lotus Esprit, która pojawiła się w filmie o Jamesie Bondzie z 1977 roku pt. „Szpieg, który mnie kochał". Właścicielem łodzi był już wtedy dyrektor naczelny Tesli, który kupił ją za około 968 000 dolarów na aukcji w 2013 roku. Aukcja, w której Musk brał udział, była jawna i dla współpracowników szefa Tesli było oczywiste, że to właśnie on kupił charakterystyczną łódź. Gdyby jednak Musk ukrywał swoje dochody i wydatki przed amerykańską skarbówką, dzisiaj mógłby stracić majątek. I wolność. Wyciek tego nagrania pokazuje jeszcze jedno – bez względu na to, kto jest właścicielem autonomicznego samochodu, na obecnym etapie rozwoju nowych technologii raczej nie może liczyć na... lojalność swojego pojazdu.

WŚRÓD NIEZROZUMIAŁYCH DECYZJI AUTONOMICZNEGO KIEROWCY NAJCZĘŚCIEJ ZDARZAJĄ SIĘ IGNOROWANIE ZNAKÓW STOP, ŻÓŁTYCH ŚWIATEŁ SYGNALIZACYJNYCH CZY JAZDA PROSTO Z PASA PRZEZNACZONEGO DO SKRĘTU.

Dwie flagi pod Bramą Brandenburską

16 kwietnia 2023 roku, trzy dni przed 80. rocznicą rozpoczęcia powstania w getcie warszawskim, polscy Żydzi zorganizowali w Berlinie przed Bramą Brandenburską happening przypominający o tym bohaterskim zrywie wolnościowym. Transmisję wydarzenia prowadził portal Tysol.pl.

Agnieszka Żurek

Organizatorzy happeningu historycznego występowali pod dwiema flagami – polską i żydowską. Nawiązywali w ten sposób do dwóch flag, które bojowcy powstania w getcie zatknęli na jednym z budynków przy placu Muranowskim.

Fot. arch. Fundacji Hatikva

eprasa.pl 747779d2a2

Zło narodziło się w Berlinie

„Jürgen Stroop uznał to za doniosły akt o znaczeniu symbolicznym. Bał się, że powstanie może się rozlać na całą Warszawę. Dlatego kazał za wszelką cenę zdjąć obie flagi, a oficer niemiecki Dehmke, który tego dokonał, zginął z powodu odniesionych ran" – mówił w rozmowie z dziennikarzem portalu historia.org.pl prof. Andrzej Żbikowski.

Jak tłumaczył w rozmowie opublikowanej na łamach „Tygodnika Solidarność" Jarosław Papis, prezes fundacji Hatikva, która organizowała happening pod Bramą Brandenburską, wydarzenie to miało na celu nie tylko przypomnienie Niemcom, że powstanie w getcie było polsko-żydowskim zrywem wolnościowym, ale również zwrócenie uwagi na fakt, że zło, które doprowadziło do zagłady Żydów, narodziło się w Berlinie, a nie w Warszawie. Fundacja Hatikva w kontekście obchodów 80. rocznicy powstania w getcie warszawskim zwraca uwagę na konieczność przywrócenia pamięci o przemilczanym przez długie lata Żydowskim Związku Wojskowym. „Tak jak staliniści w Polsce i w Izraelu zamilczeli Żydowski Związek Wojskowy, tak chęć zniszczenia życiorysów tych ludzi przeniosła się na kolejne pokolenia i trwa. W ten sposób nikt z młodych ludzi w Polsce nie będzie znał Pawła Frenkla, dowódcy ŻZW, i jego podkomendnych. Najwięcej chłopców i dziewcząt poległo w Warszawie właśnie z ŻZW, bo bili się oni do końca" – wskazywał w rozmowie Jarosław Papis. „Żydowski Związek Wojskowy został po wojnie okrzyknięty nie tylko przez komunistów i lewicę, ale także ocalałych z powstania w getcie członków Żydowskiej Organizacji Bojowej, przez Marka Edelmana i «Antka» Cukiermana, mianem organizacji faszystowskiej. Ta łata została wówczas przylepiona do ŻZW i do bejtarczyków i trwa to do dzisiaj. Niektórzy urzędnicy w Berlinie reagowali na moje propozycje upamiętnienia tych bohaterów powstania w getcie z trzęsącymi się rękami" – zauważył Papis.

Masada nigdy więcej nie upadnie

Zorganizowany przez fundację Hatikva happening w Berlinie cieszył się ogromnym zainteresowaniem Niemców. Akcja odbyła się pod hasłem: „Masada nigdy więcej nie upadnie". Jak relacjonowaliśmy na portalu Tysol. pl, jej uczestnicy trzymali banery upamiętniające bohaterów powstania oraz przypominające o udziale w powstaniu współpracującego z Armią Krajową i założonego przez byłych oficerów Wojska Polskiego Żydowskiego Związku Wojskowego. Wyeksponowano również wystawę o Żydowskim Związku Wojskowym – „Żydowski Związek Wojskowy. Przywrócona historia".

„Przywróciliśmy pamięć zapomnianym. Olbrzymie zainteresowanie. Pogoda nam nie sprzyjała, ale zainteresowanie było spore. Bardzo wielu Niemców wzięło od nas materiały, ulotki mówiące o historii, mówiące o Masadzie, które przygotowaliśmy w języku niemieckim. Naszym przewodnim hasłem było: «Masada nigdy więcej nie upadnie». To bardzo ważne dla Żydów, nikt więcej nas nie stłamsi i nikt więcej nas nie upokorzy. Był również baner przywracający pamięć Żydowskiemu Związkowi Wojskowemu z dwoma charakterystycznymi flagami, polską i żydowską, i hasłem: «Cześć i chwała Bohaterom!». Na kolejnym banerze był Paweł Frenkel, jeden z dowódców ŻZW" – relacjonował w rozmowie z portalem Tysol.pl Jarosław Papis. „Śpiewaliśmy hymn bojowców z getta warszawskiego i pieśni z getta. Rozdaliśmy kilkaset sztuk różnego rodzaju materiałów" – dodał.

Tego samego dnia wieczorem w Instytucie Pileckiego w Berlinie wystawiono spektakl teatralny „Warszawska Masada 1943". Przedstawienie zostało zaprezentowane przez licealistów z Łodzi. W spektaklu wykorzystano teksty z utworów Władysława Szlengla, Kazimierza Moczarskiego, Hanny Krall, Moshe Arensa oraz notatki z przesłuchań Jürgena Stroopa – odpowiedzialnego za krwawe stłumienie powstania w getcie warszawskim. Część muzyczna składała się głównie z pieśni szczególnie mocno symbolizujących powstanie, w tym hymnu powstańców i piosenki „Warszawo ma".

„Przedstawienie bardzo mi się podobało" – powiedział PAP po spektaklu jeden z kilkudziesięciu widzów, którzy przybyli w niedzielę wieczorem do Instytutu Pileckiego. „To nawet dobrze, że zrobili je młodzi ludzie, a nie profesjonalni aktorzy, bo spektakl niosło ich zaangażowanie, ich przejęcie się tematem" – dodał. Organizatorem wydarzenia w Instytucie Pileckiego była Fundacja Hatikva we współpracy z Fundacją Współpracy Polsko-Niemieckiej. Spektakl został przygotowany przez uczniów i nauczycieli VIII LO w Łodzi.

WYDARZENIE MIAŁO NA CELU PRZYPOMNIENIE NIEMCOM, ŻE POWSTANIE W GETCIE BYŁO POLSKO-ŻYDOWSKIM ZRYWEM WOLNOŚCIOWYM.

eprasa.pl 747779d2a2

ŚWIAT WEDŁUG CHODAKIEWICZA

Ksiądz Wyszyński
przeciw czerwonym

Marek Jan Chodakiewicz

Jak wspomniałem, również podczas naszych wypraw do pobliskiego Kampinosu i w jego okolice rodzice opowiadali mi, że ks. Stefan Wyszyński był kapelanem AK. I przy okazji uczyłem się o starciu pod Truskawką, gdzie nasi kresowiacy z Nalibockiej AK wybili w pień służących Niemcom Sowietów z SS „RONA". Jednak ksiądz Wyszyński to nie tylko AK. Miał też związki z Narodowymi Siłami Zbrojnymi. Były to związki dwóch rodzajów: prywatne i intelektualne.

Większość informacji poniżej odkrył badacz dziejów podziemia narodowego Leszek Żebrowski. Na przykład okazuje się, że brat przyrodni ks. Wyszyńskiego był porucznikiem NSZ. To nie było w ogóle dziwne. Przecież rodzice śp. prymasa Józefa Glempa też byli w NSZ we Włocławku, o czym nawet po 1989 roku była cisza. To wciąż było wielkie tabu i straszak postkomuny żerującej na stalinowskiej i moczarowskiej propagandzie.

Tylko biskup praski śp. ks. Zbigniew Józef Kraszewski otwarcie opowiadał o swej służbie w NSZ, skończył tam podchorążówkę, potem służył w powstaniu warszawskim, w części podporządkowanej AK. Żałuję, że nie spytałem księdza biskupa o zdanie na temat jego młodszego o rok kolegi ze szkoły średniej u Księży Marianów na Bielanach, Wojciecha Jaruzelskiego.

No, ale Jaruzelski był związany z Grupami Szkolnymi ONR, co sam przyznał w jednym z wywiadów w XXI w. Wyciągnął ten szczegół mój kolega Wojciech Jerzy Muszyński, ale opowiadał mi o tym również śp. Gustaw Potworowski, który szefował GS ONR (a mieszkał niedaleko babci za placem Wilsona). Zresztą przy okazji pan Gucio ujawnił, że jego podwładnym przed wojną w tych strukturach był słynny Jan Bytnar („Rudy"), który w czasie wojny znalazł się jednak w Szarych Szeregach pod komendą śp. pana Janka Rossmana, jeszcze jednego z przyjaciół naszej rodziny i sąsiadów – z tyłu placu Wilsona przy ul. Sułkowskiego.

Tak więc „narodówka" to norma w tamtych czasach. Generalnie w podziemiu tylko komuna była uważana za nienormalność, zdrajców, pachołków Moskwy, a więc w sensie moralnym „nie-Polaków". Inne grupy uznawane były za swojskie, polskie, nawet jeśli istniały istotne różnice strategiczne i taktyczne między AK i innymi organizacjami niepodległościowymi, a niekiedy nawet ostre konflikty. Stąd związki ks. Wyszyńskiego z NSZ nie powinny dziwić.

W każdym razie warto wspomnieć, że oprócz związków rodzinnych czy koleżeńskich na poziomie intelektualnym ks. Wyszyński miał również kontakt z podziemiem narodowym na płaszczyźnie antykomunistycznej.

To długa historia. Przyszły prymas zaczął się udzielać intelektualnie przeciw czerwonym jeszcze jako doktorant na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Wtedy też wypracował teorię, że zwykli ludzie, normalni – głębocy wiarą – będą w stanie stawić opór komunizmowi. Odwrotnie do intelektualistów. Otóż inteligencja była w najwyższym stopniu narażona na zaczadzenie marksizmem.

Notabene ks. Wyszyński pracował wtedy pod batutą m.in. profesora Ignacego Czumy. Wykładał on o groźbie antykomunizmu i pisał antykomunistyczne teksty. Opowiadał mi o tym jego syn Andrzej, kolega mego ojca z czasów dysydenckich i Solidarności, a potem współwięzień na Białołęce. Bardzo się z Andrzejem polubiliśmy, gdy już znalazł się na emigracji. I stał się on dla mnie źródłem wielu informacji, także na temat Prymasa Tysiąclecia, o czym za chwilę.

W czasie wojny, koncentrując się na duszpasterstwie wśród ociemniałych, ks. Wyszyński naturalnie prowadził działalność antyniemiecką (antynazistowską) i antysowiecką (antykomunistyczną). Nie trzeba wielkiej wyobraźni, aby przyjąć, że przyszły prymas musiał czytywać „Lux Mundi", jedyne podziemne pismo przeznaczone dla kapelanów wojskowych i – szerzej – księży katolickich. A pismo to wydawały Narodowe Siły Zbrojne.

Jego redaktorem naczelnym był ks. Michał Poradowski („Benedykt"), jeszcze jedna bardzo kolorowa postać. Był szefem duszpasterstwa NSZ, po wojnie u gen. Andersa, potem kontynuował studia, zrobił z trzy doktoraty, w tym jeden na Sorbonie (Uniwersytet Paryski). Wyemigrował do Chile,

eprasa.pl 747779d2a2

gdzie udzielał się w Polonii, uczył na uniwersytetach w Santiago oraz Valparaíso, został relegowany z uczelni przez lewackich rewolucjonistów, został taksówkarzem. Po zamachu stanu poparł gen. Augusta Pinocheta, został doradcą junty i spowiednikiem przynajmniej jednego z jej członków.

W czasie wojny ks. Wyszyńskiego z ks. Poradowskim łączył nie tylko stan duchowny i wspólny antykomunizm, ale również fakt, że ks. kpt. „Benedykt" ukrywał się w Chylicach pod Warszawą, gdzie służył jako kapelan u Sióstr Miłosierdzia i zajmował się potrzebującymi przy tym zakonie. Był więc w tym samym systemie co przyszły Prymas: posługa kapłańska, duszpasterstwo, pomoc potrzebującym, działalność podziemna.

Sprawą otwartą jest współpraca ks. Wyszyńskiego z Henrykiem Glassem i jego „Antykiem". Słyszałem o tym coś przelotnie w Londynie, ale nic w usystematyzowany sposób. Bezsprzecznie istniała kontynuacja łączy personalnych, bo środowisko „Antyku" działało jeszcze przed wojną na odcinku antykomunistycznym i odrodziło się prężnie w podziemiu. Chciałoby się znać szczegóły. Przydałyby się monografie naukowe. Liczę tutaj szczególnie na mojego przyjaciela Sebastiana Bojemskiego, który wzorcowo opracował antykomunistyczny wywiad i kontrwywiad NSZ.

W każdym razie jeśli chodzi o związki ks. Wyszyńskiego z podziemiem antykomunistycznym, to opowiadał mi smakowitą historię inny „dinozaur" i tytan niepodległościowy, śp. płk Marian Gołębiewski („Irka", „Ster"), cichociemny, szef Kedywu AK na Zamojszczyźnie. Po wojnie, jak powiada, „stukałem komunę".

Zresztą zaczął to robić w czasie wojny, gdy rozbijał bandy rabunkowe czerwonych (którzy nie mieli zaplecza logistycznego – bo nie mieli poparcia i powszechnie byli uważani za zdrajców – i rabowali chłopów, aby utrzymać się w polu). „Umówiłem się z kolegą cichociemnym rtm. Loniem Zub-Zdanowiczem („Ząb") z NSZ, że będę stukać czerwonych i identyfikować się jako NSZ, aby nie było kłopotów z KG AK w Warszawie, która wciąż łudziła się, że komuna to „sojusznicy naszych sojuszników. [...] My na prowincji wiedzieliśmy, że jest inaczej".

Notabene po 1980 roku, po emigracji do USA, Marian udał się natychmiast do Oakville w stanie Connecticut, czyli do „Zęba" i jego żony Marii z Poray-Wybranowskich Zub-Zdanowiczowej („Fala"), aby omówić pomoc Solidarności i szanse na zbrojne wyzwolenie Polski od komuny.

Wracajmy do okresu po 1944 roku. Po zmianie okupanta na sowieckiego Marian likwidował Sowietów i tubylczych komunistów, w tym ubeków. M.in. „stuknął" ojca sławetnego Humera, który również współdziałał w czerwonym aparacie terroru. Ponadto oddziały Mariana przeprowadzały akcje ekspropriacyjne. WiN-owcy walili banki spółdzielcze.

Według płk. Gołębiewskiego komuna twierdziła, że banki spółdzielcze były „ludowe". A WiN też był ludowy i pomagał ludowi, czyli pieniądze należące do ludu WiN-owcy przekazywali ludowi po zabraniu komunie.

W pewnym momencie Marian dowiedział się, że Katolicki Uniwersytet Lubelski, który właśnie ponownie otworzył swoje wrota po zmorze niemieckiej okupacji, przeżywał poważne kłopoty finansowe. „Postanowiłem skontaktować się z biskupem lubelskim i przekazać mu paczkę z funduszami". Z tego, co pamiętam, Marian spotkał się z ks. biskupem w jednym z lubelskich kościołów i bezpośrednio zostawił u niego zapomogę finansową od WiN na KUL.

Nie dam sobie uciąć ręki, czy dobrze pamiętam szczegóły tej historii, ale dopiero dużo później zrozumiałem, że biskupem, którego wspomógł Marian, był ks. Wyszyński. Wkrótce został Prymasem Polski.

Cdn.

Waszyngton, DC, 17 kwietnia 2023 r.

Intel z DC

PRZYSZŁY PRYMAS ZACZĄŁ SIĘ UDZIELAĆ INTELEKTUALNIE PRZECIW CZERWONYM JESZCZE JAKO DOKTORANT NA KATOLICKIM UNIWERSYTECIE LUBELSKIM. WTEDY TEŻ WYPRACOWAŁ TEORIĘ, ŻE ZWYKLI LUDZIE, NORMALNI – GŁĘBOCY WIARĄ – BĘDĄ W STANIE STAWIĆ OPÓR KOMUNIZMOWI. ODWROTNIE DO INTELEKTUALISTÓW. OTÓŻ INTELIGENCJA BYŁA W NAJWYŻSZYM STOPNIU NARAŻONA NA ZACZADZENIE MARKSIZMEM.

eprasa.pl 747779d2a2

POD PATRONATEM „TS”

Polscy duchowni – męczennicy w rękach HITLEROWCÓW

W dniach 27 i 28 kwietnia br. w Krotoszynie i Kaliszu (diecezja kaliska) odbędzie się III edycja Kongresu 108 Błogosławionych Męczenników II Wojny Światowej. Wydarzenie zainauguruje tegoroczne ogólnopolskie obchody **Dni Męczeństwa Duchowieństwa Polskiego**, które odbędą się w sobotę, 29 kwietnia, w Narodowym Sanktuarium Świętego Józefa w Kaliszu.

Konrad Wernicki

Fot. materiały prasowe

90 lat temu, 21 marca 1933 r., Heinrich Himmler wydał rozkaz utworzenia obozu koncentracyjnego w Dachau (z niem. Konzentrationslager Dachau). Od 1938 r. KL Dachau pełnił funkcję swego rodzaju „ośrodka szkoleniowego”, ale nade wszystko był to „wzorzec” dla zarządców i wachmanów innych późniejszych

eprasa.pl 747779d2a2

hitlerowskich obozów śmierci. Przeprowadzano tam również zbrodnicze pseudomedyczne eksperymenty na więźniach. Przez KL Dachau przeszło łącznie ponad 200 tys. osób, z czego 1/3 to Polacy. Zmarło ponad 41 tysięcy.

Polscy duchowni, zarówno według Niemców, jak i Sowietów, byli grupą szczególnie niebezpieczną. Wynikało to z ich wiedzy o bardzo dobrze zorganizowanej pracy duszpasterskiej i społecznej Kościoła w Polsce. Kapłani byli wsparciem i ostoją polskości, co skutecznie uniemożliwiało planowe wyniszczanie narodu. Duchowni stali się głównym celem niemieckiej akcji „Tannenberg", która miała na celu bezwzględną eliminację elit przywódczych i moralnych Rzeczypospolitej. Szacuje się, że w latach 1939-1945 z rąk Niemców, jak i Sowietów śmierć poniosło blisko 3 tys. polskich duchownych, czyli około 20 proc. stanu przedwojennego.

W Dachau, które stało się głównym, choć nie jedynym miejscem zagłady polskiego duchowieństwa, od końca 1940 r. prześladowano i mordowano duchownych wszystkich wyznań, z całej Europy. Polscy księża stanowili wśród nich grupę nie tylko najliczniejszą, lecz także poddawaną najbardziej okrutnym represjom. Przebywało tam łącznie 1780 księży, zakonników i kleryków z terenu całej Polski. Ocalało 800... cudem. 22 kwietnia 1945 r. uroczystym ślubowaniem oddali oni siebie i pozostałych współwięźniów w opiekę świętemu Józefowi i tydzień później, 29 kwietnia, zostali ocaleni z obozowej niewoli przez niewielki oddział patrolowy armii amerykańskiej. Stało się to niespodziewanie, na dwie godziny przed likwidacją obozu i na kilkanaście godzin przed atakiem na KL Dachau planowanym przez dowództwo amerykańskie. Fakt wcześniejszego wyzwolenia obozu uznany został przez więźniów za szczególną łaskę otrzymaną od Pana Boga za przyczyną świętego Józefa.

Po zakończeniu wojny i powrocie do kraju polscy księża i zakonnicy wypełnili swoje obozowe ślubowanie i corocznie pielgrzymowali w dniu 29 kwietnia do sanktuarium Świętego Józefa w Kaliszu z dziękczynieniem. W 1970 r., w 25. rocznicę wyzwolenia obozu, ufundowali w podziemiach kaliskiego sanktuarium patrona Kościoła powszechnego, Kaplicę Wdzięczności i Męczeństwa oraz utworzyli Muzeum i Archiwum, w których zgromadzone zostały dokumenty i przedmioty z lat ich obozowej gehenny.

Od 2005 r., decyzją Konferencji Episkopatu Polski, w miejsce pielgrzymek byłych więźniów KL Dachau w Kaliszu odbywają się ogólnopolskie obchody Dnia Męczeństwa Duchowieństwa Polskiego. Tegoroczne uroczystości 29 kwietnia poprzedza dwudniowa III edycja Kongresu 108 Błogosławionych Męczenników II Wojny Światowej, po raz pierwszy organizowanego w diecezji kaliskiej, po Gdańsku i Fromborku.

Patronat honorowy nad wydarzeniem objął biskup kaliski Damian Bryl, który udzielił uczestnikom pasterskiego błogosławieństwa, a także ks. Dariusz Wilk CSMA, przewodniczący Konferencji Wyższych Przełożonych Zakonów Męskich w Polsce.

Inauguracja obrad odbędzie się w Krotoszynie, miejscu urodzenia bł. biskupa Michała Kozala, aby w kontekście 80. rocznicy męczeńskiej śmierci najmłodszego biskupa II Rzeczypospolitej w sposób szczególny uhonorować i przybliżyć duchowość autentycznego przywódcy polskiego duchowieństwa w KL Dachau. 26 stycznia 1943 r. ordynariusz diecezji włocławskiej został zabity przez Niemców zastrzykiem z fenolu.

Podczas dwóch dni Kongresu odbędą się dwie główne debaty oraz 12 paneli tematycznych, których tytuły są myślami Błogosławionych Męczenników. Będzie w nich uczestniczyło 70 prelegentów i moderatorów reprezentujących różne środowiska i punkty widzenia. Organizatorzy przewidują, że w Kongresie weźmie udział ok. 400 osób ze wszystkich zakątków Polski.

Na zakończenie w Narodowym Sanktuarium Świętego Józefa w Kaliszu planowana jest Droga Krzyżowa, która została przygotowana 14 lutego 1945 r. przez księży-więźniów niemieckiego obozu koncentracyjnego w KL Gusen.

Udział w Kongresie 108 Błogosławionych Męczenników II Wojny Światowej jest bezpłatny, jednak ze względu na ograniczoną liczbę miejsc należy wypełnić formularz rejestracji. Szczegółowy program oraz dodatkowe informacje dostępne są na stronie www.k108.pl.

Organizatorem III edycji Kongresu 108 Błogosławionych Męczenników II Wojny Światowej jest Pomorskie Stowarzyszenie Wspólna Europa z Gdańska. Głównym sponsorem wydarzenia jest KGHM Polska Miedź. Partnerami strategicznymi są Urząd Miejski w Krotoszynie oraz Akademia Kaliska im. Prezydenta Stanisława Wojciechowskiego.

Patronat medialny nad Kongresem objął m.in. „Tygodnik Solidarność" oraz portal Tysol.pl.

KL DACHAU DLA POLSKICH KSIĘŻY ZNACZY MNIEJ WIĘCEJ TYLE SAMO, ILE KATYŃ DLA POLSKICH OFICERÓW CZY AUSCHWITZ DLA POLSKICH ŻYDÓW.

eprasa.pl 747779d2a2

HISTORIA

Kartka z kalendarza. **25 KWIETNIA** zdarzyło się:

1792 – Rewolucja francuska – wykonano pierwszy wyrok śmierci przy użyciu gilotyny;

1946 – Uruchomiono pierwsze połączenie promowe między Gdynią a szwedzkim Trelleborgiem.

Od 13 do 15 kwietnia 2023 r. na stadionie PGE Narodowy trwał Kongres Pamięci Narodowej – największe wydarzenie w przeszło dwudziestoletniej historii Instytutu Pamięci Narodowej. Kongres robił ogromne wrażenie profesjonalizmem i rozmachem. To świetne otwarcie dla **nowoczesnych form** budowania narracji historycznej.

Mateusz Kosiński

Przez trzy dni odwiedziło nas 13 tysięcy osób, w tym 7 tys. dzieci i młodzieży. Przez ten czas staraliśmy się opowiedzieć o XX-wiecznych dziejach Polski i Polaków w sposób przystępny, ciekawy i nowoczesny – poinformował Instytut Pamięci Narodowej.

Fot. Mikołaj Bujak (IPN)

Kongres wyznaczający kierunek na przyszłość

eprasa.pl 747779d2a2

Inspiracją do organizacji Kongresu był raport „Edukacja dla pamięci". Jego wyniki podsumował prezes Instytutu Pamięci Narodowej dr Karol Nawrocki: „Dla 86 proc. uczniów to internet i gry są głównym źródłem poznawania historii, do tego przyznaje się też ok. 90 proc. nauczycieli". Wyniki raportu, w tym konieczność dotarcia do szerokiego grona obojętnej wobec przeszłości młodzieży, stanowiły duże wyzwanie dla organizatorów Kongresu. Zgodnie z jego hasłem przewodnim – „Historia mówi przez pokolenia" – organizatorzy tak przygotowali poszczególne atrakcje, aby trafiły w gusta zarówno młodszych, jak i starszych odbiorców, korzystając przy tym ze zdobyczy najnowszej techniki. Warto przypomnieć, że na łamach „Tygodnika Solidarność" od lat apelujemy o wykorzystywanie współczesnych form do promowania historii Polski.

Najnowocześniejsze narzędzia

– Stanęliśmy w XXI w. przed konkretnym zadaniem. Mamy obowiązek wiedzieć, jak wygląda struktura pamięci, żeby móc wiedzieć, jak w niej oddziaływać – mówił dr Karol Nawrocki podczas panelu „Edukacja dla pamięci". Pragnąc sprostać temu wyzwaniu, organizatorzy umieścili w programie wydarzenia hackathon Histhack – pierwszy w dziejach IPN maraton kodowania. Wymagał on od młodzieży biegłej znajomości programowania, jak i wiedzy historycznej. Na drugim biegunie była Olimpiada Gier Planszowych – w której młodzież poznawała historię w sposób bardziej tradycyjny, jednocześnie bawiąc się i ucząc. – Pasja, z jaką młodzi ludzie podjęli to wyzwanie, budzi w nas nadzieję, że niezależnie od podjętej drogi życiowej nauka o przeszłości stanie się częścią ich codziennych zainteresowań – podkreślają pracownicy Instytutu Pamięci Narodowej. Nowoczesne rozumienie historii wkroczyło również w zorganizowaną podczas Kongresu strefę edukacyjną. Jej goście na początku musieli przejść przez Strefę Nowych Technologii. Jej odrębność została podkreślona przez fioletowe światło, a na odwiedzających duże wrażenie wywarła możliwość wirtualnych podróży w czasie przy użyciu najnowocześniejszego sprzętu komputerowego. Szczególne zainteresowanie budziły gry Instytutu Pamięci Narodowej oparte na technologii VR. „Edukacyjna Podróż Historyczna" przez cały czas Kongresu była oblegana przez dzieci i młodzież. Mogli oni poznawać historię, eksplorując poszczególne działy tematyczne zatytułowane: „Walka o niepodległość i granice", „II RP", „II wojna światowa", „Powojenny opór antykomunistyczny" i „Solidarność". Ogromną zaletą tej strefy była możliwość „dotknięcia" historii – przez wprawienie w ruch starego powielacza, ułożenie puzzli, zagranie w karcianą grę edukacyjną, możliwość ozdobienia torby historycznym symbolem i udział w niezliczonej liczbie innych atrakcji. Także i tutaj dostępne były stanowiska multimedialne.

Nowoczesna technologia połączona z narracją o historii wkroczyła również do pozostałych pionów Instytutu Pamięci Narodowej. Archiwiści zaprezentowali multimedialne „Archiwum Pełne Pamięci", a historycy i edukatorzy szereg wystaw, jak choćby „Szlaki Nadziei. Odyseja Wolności", które działają na wyobraźnię widza nie tylko statycznym obrazem, ale także filmem i animacją. Zainteresowanie wzbudziła szczególnie wystawa „Szlaki Nadziei" – oparta na filmach prezentowanych na otaczających widza z każdej strony monitorach, co wywołuje wrażenie przeniesienia się do miejsca, o którym opowiada narrator. Forma ta szczególnie pobudza zmysły – wielkie wyrazy uznania dla autorów wystawy, którzy w rewelacyjny sposób połączyli niezwykłe efekty audiowizualne z bogactwem merytorycznej treści.

> ZAINTERESOWANIE WZBUDZIŁA WYSTAWA „SZLAKI NADZIEI" – OPARTA NA FILMACH PREZENTOWANYCH NA OTACZAJĄCYCH WIDZA Z KAŻDEJ STRONY MONITORACH, CO WYWOŁUJE WRAŻENIE PRZENIESIENIA SIĘ DO MIEJSCA, O KTÓRYM OPOWIADA NARRATOR.

Wyróżnić talenty

Bardziej dojrzałemu i wyrobionemu historycznie odbiorcy zaproponowano panele dyskusyjne. – Zaprosiliśmy na nie wybitnych przedstawicieli nauk humanistycznych, reprezentantów władz państwo-

eprasa.pl 747779d2a2

Gry VR Instytutu Pamięci Narodowej

„Gra szyfrów”

Projekt gamingowy przygotowany jako gra FPP (first person perspective), składająca się z trzech misji. Opisują one przebieg wojny polsko-bolszewickiej oraz wpływ polskiej kryptologii na jej zwycięski finał. Każdy z nas może złamać bolszewickie szyfry i zniszczyć sowiecki pociąg pancerny. Dziesiątki młodych osób wciela się w autentyczne postacie żołnierzy wojny polsko-bolszewickiej z 1920 roku, uruchamia skomplikowane urządzenia komunikacyjne sprzed 100 lat i ratuje Europę przed komunistycznym zniewoleniem.

„Szybowcowa ’87”

Użytkownik aplikacji „Szybowcowa ’87” za pomocą gogli VR może wejść do mieszkania w peerelowskim bloku, gdzie ukryta jest konspiracyjna drukarnia. Będzie mógł wirtualnie wydrukować „bibułę” Solidarności Walczącej. Włączając radio „Julia” przystosowane do częstotliwości komunistycznych tajnych służb, można usłyszeć autentyczne nagranie zaszyfrowanych rozmów pomiędzy funkcjonariuszami reżimowej Służby Bezpieczeństwa. Jeśli włączysz telewizor, usłyszysz audycję Radia „Solidarność Walcząca” wchodzącą na pasmo komunistycznego „Dziennika Telewizyjnego”. Można zobaczyć też „bibułę” z lat osiemdziesiątych należącą do różnych środowisk, gdyż Solidarność Walcząca wspierała także inne organizacje.

wych, dziennikarzy, publicystów, ale także kombatantów i działaczy opozycji antykomunistycznej. Nie były to akademickie dyskusje na temat odległej przeszłości, ale tematy, które mogą zaważyć na kierunku polityki historycznej i przyszłości naszego państwa. Warto wymienić tutaj kwestie dekomunizacji i rozliczenia totalitaryzmów, poszukiwania ofiar systemu komunistycznego, transformacji ustrojowej czy temat stosunków polsko-ukraińskich, które w obliczu agresji rosyjskiej na Ukrainę musimy na nowo ułożyć, pamiętając o przeszłości. Duże zainteresowanie wzbudził panel dyskusyjny, którego temat – reparacje wojenne – elektryzował opinię publiczną w ostatnim czasie – podkreśla Instytut Pamięci Narodowej. – Naszym celem jest doprowadzenie do punktu zwrotnego w Niemczech i rewizji historii II wojny światowej. Budujemy szerszą koalicję. Przed nami również pewne wydarzenia o charakterze naukowym i eksperckim, które dadzą podstawy do działania – mówił podczas dyskusji Arkadiusz Mularczyk, sekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych.

We wspomnianym już raporcie „Edukacja dla pamięci” znalazł się fragment dotyczący roli muzeów – uznawanych przez respondentów za ciekawe i wiarygodne źródło wiedzy. – Wychodząc naprzeciw tej opinii, przygotowaliśmy stanowiska „muzealne” – pełne eksponatów z epoki (m.in. uzbrojenia i mundurów). Tuż przy nich ulokowały się grupy rekonstrukcyjne i stanowiska przygotowane przez żołnierzy Wojsk Obrony Terytorialnej – zaznaczają organizatorzy.

– Kongres Pamięci Narodowej stał się okazją do tego, aby na forum publicznym wyróżnić talenty, docenić wieloletnią systematyczną pracę naukową, a także podkreślić osobiste poświęcenie poszczególnych osób dla upamiętniania historii. W programie naszego wydarzenia znalazły się zatem gala wręczenia Sygnetów Wydawnictwa IPN, rozstrzygnięcie konkursu im. Władysława Pobóg-Malinowskiego na „Najlepszy Debiut Historyczny Roku w zakresie historii najnowszej” czy wreszcie – na zakończenie Kongresu – wręczenie medali „Reipublicae Memoriae Meritum” oraz nagrody IPN „Kustosz Pamięci Narodowej” – przekazuje Instytut Pamięci Narodowej.

Poruszyć młode pokolenie

Ważnym elementem Kongresu była 4. edycja Międzynarodowego Festiwalu Filmowego o Totalitaryzmach „Echa Katynia”. Nagrodę Główną w konkursie filmów pełnometrażowych otrzymał Viesturs Kairiss za film „Styczeń”, który był łotewskim kandydatem do Oscara. Zdobywcą Nagrody Głównej w konkursie filmów krótko- i średniometrażowych dla reżysera filmu został Miłosz Kozioł za film „Rotmistrz Pilecki”, natomiast laureatką Nagrody im. Janusza Kurtyki za film „Bigger than trauma” została Vedrana Pribačić. Nazwisko laureata nagrody publiczności poznamy już po zakończeniu Kongresu, po dokładnym podliczeniu głosów.

Jak zatem Kongres Pamięci Narodowej oceniają organizatorzy? – Z pewnością był wydarzeniem nowatorskim, interesującym dla odwiedzających i udanym pod względem frekwencji. Pragniemy, aby w niedalekiej przyszłości stał się punktem odniesienia i wzorem dla nowoczesnej narracji o przeszłości. Pragniemy, aby w ten nurt włączyła się szeroko rozumiana sfera edukacji, ponieważ dopiero wówczas – naszym wspólnym staraniem – będziemy w stanie poruszyć serca i umysły młodzieży oraz zachęcić kolejne pokolenia do odkrywania, jak ważną częścią ich życia może być historia – słyszymy.

eprasa.pl 747779d2a2

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

Waldemar Biniecki

Kto lobbuje za Polską w USA?

Z wielkim zainteresowaniem przeczytałem wystąpienie ministra spraw zagranicznych pana profesora Zbigniewa Raua dotyczące priorytetów polskiej polityki zagranicznej. Adresowane było do wszystkich Polaków w Polsce i za granicą. Dlatego powstał ten felieton. Wojna na Ukrainie i poczucie zagrożenia spowodowały większą aktywność polskiej dyplomacji. Podobnie zachowują się narody wschodniej flanki, a akcesja Finlandii i Szwecji do NATO potwierdza tylko fakt, że nie jesteśmy jedyni w naszych ocenach, jeśli chodzi o zagrożenie agresją ze strony imperialistycznej Rosji. Stąd też priorytetem polskiej dyplomacji jest zapewnienie Polsce i Polakom bezpieczeństwa. Bezpieczeństwa rozumianego w każdym aspekcie: w przestrzeni międzynarodowej, bezpieczeństwa energetycznego, bezpieczeństwa żywnościowego i bezpieczeństwa militarnego. Istotą budowania bezpieczeństwa jest sojusz ze Stanami Zjednoczonymi i nasza obecność w Sojuszu Północnoatlantyckim. Polityka wzmacniania sojuszu i polityka wzmacniania amerykańskiej obecności w Europie, a w szczególności na wschodniej flance NATO, jest dzisiaj polską racją stanu. W tym celu niezbędna jest współpraca ze wszystkimi przyjaciółmi Polski w Stanach Zjednoczonych. Izrael, jeden z największych sojuszników USA, posiada najlepszy na świecie lobbing, który codziennie zabiega o to, aby to państwo było najważniejszym sojusznikiem USA. American Israel Public Affairs Committee (AIPAC) jest największą, profesjonalną organizacją lobbingową, której celem jest wpływanie na amerykańską politykę i legislację, aby ją uczynić przyjazną Izraelowi. Jak pisze redaktorka „The Guardian" Betsy Reed w artykule: „Pro-Israel lobbying group Aipac secretly pouring millions into defeating progressive Democrats", AIPAC zablokowała progresywnych demokratów przychylnych Palestynie. Tak wygląda profesjonalny lobbing, który dba o interesy swojego kraju, i warto się od nich uczyć. Warto również dodać, że na konwencje AIPAC pielgrzymują najważniejsi politycy amerykańscy, wliczając w to amerykańskich prezydentów, kongresmenów i senatorów. Jakie polskie interesy mogłoby zabezpieczyć polskie lobby, gdyby istniało? W USA ciągle do polskiej grupy etnicznej przyznaje się dobrowolnie ok. 10 milionów amerykańskich obywateli. To znacznie więcej niż grupa amerykańskich Żydów, których szacuje się na 7,6 miliona obywateli USA. Różnica jednak polega na tym, że to rząd Izraela zachęca swoją diasporę do działania, i to nie tylko deklaratywnie. W swoim exposé nasz minister nic nie wspomniał o lobbingu w USA. W Warszawie polski lobbing nie funkcjonuje jako priorytet lub przybiera karykaturalne formy. Premier Mateusz Morawiecki za to powiedział: „Nasze relacje są najlepsze w historii. [...] Rozmawiamy o wzmocnieniu naszej współpracy wojskowej, politycznej i gospodarczej. Polski atom we współpracy z amerykańskimi dostawcami wzmocni nasze bezpieczeństwo energetyczne. Nasz cel to strategiczne partnerstwo ze Stanami Zjednoczonymi". Zakończenie konfliktu na Ukrainie, jak mówią analitycy, jest bliskie. Co zrobią Amerykanie? Czy opuszczą wschodnią flankę, czy powierzą przywództwo Europy Niemcom? Ważne jest postawić sobie to pytanie: Czy my, Polacy, nie powinniśmy mieć w Stanach Zjednoczonych podobnej grupy do AIPAC?

eprasa.pl 747779d2a2

KULTURA

Czytaj też:

Wariaci czasu przełomu 48

Fot. Marta Rzepka

eprasa.pl 747779d2a2

Album „Inny wymiar” siedleckiego Kardamonu składa się z 11 autorskich utworów w **różnych gatunkach muzycznych** – od popu przez rock po bluesa. Kardamon zabiera słuchaczy w muzyczną podróż, w trakcie której wzrusza nastrojowymi balladami czy zaskakuje rockowym pazurem. W albumie nie brakuje też smaczków dla miłośników bluesa.

KARDAMON to kobieca siła i solidne męskie granie

– Jesteśmy sobą. Nie idziemy z duchem czasu i za tym, co jest modne. Kardamon jest zespołem niezależnym. Jesteśmy zadowoleni, że nie stoi nad nami żadna wytwórnia. Jesteśmy wolni – mówi **Karina Mazurczak**, wokalistka, autorka tekstów zespołu Kardamon, w rozmowie z **Bartoszem Boruciakiem**.

– Jak powstał Wasz zespół?

– Zespół powstał przez przypadek, tak jak nazwa „Kardamon” została wymyślona przypadkowo. W 2018 roku zapisałam moją córkę Zosię na naukę gry na gitarze do Daniela Popka. On wiedział, że śpiewam i robię to dobrze. Ja też wiedziałam, że Daniel jest najlepszym gitarzystą w Siedlcach. W Polsce jest dość znany i ludzie go szanują. Od słowa do słowa przypadkiem wyszło, że Daniel skomponował melodię i nie wiedział, co z nią zrobić. Stwierdziłam, że mogę posłuchać jego piosenki i spróbować napisać do niej tekst. Po kilku dniach przyjechałam do Daniela z córką na lekcję, a potem zaczęłam mu śpiewać naszą piosenkę. To był utwór „Inny wymiar”. Daniel powiedział, że musimy zacząć współpracować, bo to jest dobre. Powiem ci, że jestem bardzo krytyczna w stosunku do siebie. Zawsze dużo czasu poświęcam pracy i daję z siebie sto procent. Wtedy pierwszy raz napisałam tekst do czyjejś kompozycji. Byłam bardzo zaskoczona, że komuś się to podoba. To był zupełny przypadek, ale stwierdziłam, że dlaczego miałabym nie spróbować. Jestem świadoma tego, czego chcę. Sama byłam ciekawa, jaki tkwi we mnie potencjał. Postanowiliśmy współpracować. Na początku nie było żadnych założeń. Po chwili Daniel znowu zaczął wymyślać nowe melodie, a ja zaczęłam pisać teksty.

„ROBIĘ SOBIE JAJA”, TAK MOŻNA POWIEDZIEĆ. PROWADZIMY Z MĘŻEM FARMĘ SZCZĘŚLIWYCH KUREK OD 20 LAT.

– Jaki macie plan na siebie jako zespół?

– Jesteśmy sobą. Nie idziemy z duchem czasu i za tym, co jest modne. Kardamon jest zespołem niezależnym. Jesteśmy zadowoleni, że nie stoi nad nami żadna wytwórnia. Jesteśmy wolni. W naszej twórczości płyniemy i robimy to, co chcemy. Na tej płycie znajdziesz bluesowe, popowe i rockowe numery. A dodatkowo dorzuciliśmy nostalgiczne ballady. Taka jest nasza twórczość. Naszymi dźwiękami potrafimy dotrzeć do ludzi. Na naszych koncertach wzruszamy ludzi, doprowadzamy ich do łez i trafiamy do ich serc. Nasza prawda zawsze się obroni, bo bycie sobą zawsze będzie w modzie. W życiu nie wyjdę na scenę ubrana w szpilki albo w miniówkę, bo nie o to mi chodzi. Dla nas najważniejszy jest przekaz emocjonalny. Prawda przede wszystkim.

– Co przedstawia Wasz „Inny wymiar”, do którego chcecie zaprosić słuchaczy?

– „Inny wymiar” to jest taka przestrzeń, w której ty jako

eprasa.pl 747779d2a2

odbiorca, a ja jako ktoś, kto ci daje tę przestrzeń, czujemy się wolni i bezpieczni. W dzisiejszych czasach ten inny wymiar ma ważne znaczenie. Teraz czasy są niepewne, trudne, depresyjne. Każdy ma taką przestrzeń, w której się chowa, w której czuje się bezpieczny, może wyrazić siebie. „Inny wymiar" to jest pierwszy utwór, który stworzyliśmy. Słuchając go, możesz przenieść się w przestrzeń, gdzie czujesz się sobą. Każdy, kiedy posłucha tego utworu, usłyszy w nim coś innego.

– Na początku wspomniałaś, że Wasza twórczość jest różnorodna. Jaka estetyka muzyczna jest Wam najbliższa?

– Nie robimy tego celowo. Nie chcemy do każdego dotrzeć innym gatunkiem muzycznym, to nie o to chodzi. Tworzymy w danym momencie to, na co mamy ochotę. Ta płyta jest wynikiem naszych przeżyć, doznań, które nas ukształtowały. Również tego, jaka jest nasza przeszłość muzyczna. Śpiewałam wiele lat w big-bandzie jazzowym, na eventach firmowych, wykonywałam mnóstwo coverów. Byłam już tym zmęczona. W końcu wypłynęłam i dalej płynę w nostalgicznych numerach. Pozwalam sobie na zabawę moim głosem. Jestem jak kameleon, potrafię śpiewać w różnych stylach muzycznych.

– W utworze „Prosto w serce" czuć bardzo silny ładunek emocjonalny.

– Dla mnie jest to bardzo ważny numer. Napisałam go bardzo szybko, bo w jeden wieczór, pod wpływem emocji, które niekoniecznie wyzwalały we mnie miłe uczucia. Rzeczywiście słychać, że ten numer posiada bardzo silny ładunek emocjonalny. Tutaj się z tobą zgodzę. Jego treść jest ponadczasowa. Są takie pozytywne numery jak „Piękny dzień", który uwielbiam śpiewać, ale kocham też utwory, które są drapieżne, wyzwalają we mnie ogień na scenie, bo ja, tak jak każdy z nas, składam się z wielu emocji. Składam się z radości, ze smutku, przychodzi do mnie nostalgia, przychodzą chwile, które unoszą. Lubię też śpiewać te spokojne numery, w których jest przyjemny przekaz. Wiem, o czym śpiewam. Jestem absolutnie świadomą kobietą po czterdziestce, która przeżyła w życiu wiele, i to słychać w mojej twórczości. To nie jest sztuczne, bo to jestem ja. Jestem Kardamonem. Daniel Popek grał mocnego rocka i całe życie był w kapelach rockowych. Po spotkaniu ze mną na płaszczyźnie artystycznej otworzył się na inne sfery muzyczne. Powiedziałabym, że nawet złagodniał. Nie wiem, skąd mu się to wzięło. Oboje jesteśmy wrażliwcami i niekoniecznie jest tak, że ktoś, kto gra rocka na scenie, nie ma uczuć. Melodie w balladach są jego melodiami, do których napisałam teksty i wyraziłam w nich swoją ekspresję. Nasz duet to dobrze naoliwiona maszyna. Kardamon to kobieca siła i solidne męskie granie. To jest pozytywna mieszanka wybuchowa. Ten ogień jest na scenie. Ludzie to czują.

JESTEM ABSOLUTNIE ŚWIADOMĄ KOBIETĄ PO CZTERDZIESTCE, KTÓRA PRZEŻYŁA W ŻYCIU WIELE, I TO SŁYCHAĆ W MOJEJ TWÓRCZOŚCI.

PIOSENKI MAJĄ WŁAŚCIWOŚCI TERAPEUTYCZNE, KTÓRE MOGĄ POMÓC SŁUCHACZOM.

– Czy Waszym celem jest to, żeby poprawiać ludziom nastrój?

– Kiedy wychodzimy na scenę, jesteśmy naturalni. Jest to tak szczera naturalność, że ludzie to czują. Jak jestem na scenie i daję z siebie wszystko, to ludzie mają mnóstwo energii i ogień w oczach. Na koncertach bardzo dużo energii wraca do mnie od publiczności. To jest fantastyczne. Muzyka leczy ludzi. Jeśli mnie coś cieszy, jestem w stanie szybko naładować akumulatory. Być może nauczyłam się tego. Wsiadam do samochodu, jadę w trasę, puszczam muzykę, śpiewam i dzięki temu czuję się doskonale.

– Słuchanie najnowszej płyty Kardamonu jest formą psychoterapii?

– Myślę, że tak. Piosenki mają właściwości terapeutyczne, które mogą pomóc słuchaczom. To jest również terapia dla mnie. Na płycie są moje prawdziwe uczucia, które w sposób artystyczny opisuję i przelewam na papier, a potem mogę je prezentować cudownym ludziom, którzy przychodzą na nasze koncerty.

– Jakiej muzyki słuchają Twoje dzieci?

eprasa.pl 747779d2a2

– Moje dzieci non stop słuchają muzyki. Ignaś rapu amerykańskiego, m.in. Drake'a, Travisa Scotta, Playboia Cartiego. Sama kupowałam mu ich płyty [śmiech]. Niedługo skończy 16 lat. Dwa lata temu słuchał Maty. Później mu się to zmieniło. Ja znam wielu raperów. On słucha rapu, a ja razem z nim. Jest tak, że czasami wożę moje dzieci do szkoły i Ignaś mówi: „Mamo, chciałbym sobie posłuchać", a ja na to odpowiadam: „Nie ma problemu, mamy 20 minut, dawaj ten rap". Ja jestem bardzo otwarta na zainteresowania moich dzieci.

– Może chciałabyś spróbować swoich sił w rapie?

– Ja nie widzę siebie w roli raperki. Dobrze, że mam taką otwartość na różne gatunki muzyczne i mogę słuchać rapu, ale żeby rapować? Dostałam wyzwanie w #Hot-16challenge2. Jestem taką kobietą, że przyjmuję wszystko na klatę, podejmuję się różnych wyzwań i wychodzę ze swojej strefy komfortu. Wiem, że wielu artystów nie podjęło się tego, żeby wymyślać teksty, bo na wymyślenie bitu, tekstu i filmiku były tylko 72 godziny. Podjęłam się tego zadania. Zrobiłam to totalnie po swojemu, napisałam swój tekst. To wyszło tak śmiesznie, ale jestem z tego dumna. Ludzie widzieli, że mam duży dystans do siebie. To był pierwszy raz, kiedy rapowałam. Bawiłam się głosem. Ważny w tym wszystkim był przekaz, żeby wspierać ludzi i podnieść ich na duchu. Jestem dumna z tego, bo nie każdy się tego podjął, a ja owszem, zawalczyłam i myślę sobie: „To jestem ja".

JESTEM JAK KAMELEON, POTRAFIĘ ŚPIEWAĆ W RÓŻNYCH STYLACH MUZYCZNYCH.

KARDAMON

Fot. Marta Rzepka

Zespół założony przez dwoje artystów z różnych światów muzycznych, tworzących wspólnie mieszankę wybuchową. Karina Mazurczak – charyzmatyczna wokalistka z korzeniami w big-bandzie jazzowym oraz wielu projektach artystycznych. Laureatka licznych konkursów wokalnych. W Kardamonie jest autorką tekstów. Emocje, pasja i namiętności cechują śpiewane przez nią piosenki. Daniel Popek – gitarzysta z przeszłością w mocnych rockowych składach, który w Kardamonie odkrywa swoją wrażliwszą i delikatniejszą duszę. Nocami zdziera palce, szlifując swój warsztat muzyczny do perfekcji. Jest twórcą wszystkich dźwięków w Kardamonie. O muzyczne smaki i smaczki wzbogacają ich: Przemek Pałdyna – basista przekazujący nie tylko rytm, ale też emocje. Robert Protasewicz – perkusja to jeden z jego wielu talentów, którymi może się pochwalić – od aktorstwa, przez reżyserię, śpiew, na choreografii kończąc. Kacper Lechicki – młoda krew zespołu – z jednej strony najmłodszy, a zarazem najbardziej elegancki, i do tego bardzo utalentowany, gitarzysta.

– Masz wsparcie ze strony najbliższych?

– Jestem z mężem od 25 lat. Prowadzimy własny biznes, pracujemy, mamy nasze pasje, które rozwijamy.

– Czym się zajmujesz poza muzyką?

– „Robię sobie jaja", tak można powiedzieć. Prowadzimy z mężem farmę szczęśliwych kurek od 20 lat. Ciężko pracujemy na wszystko, co mamy. Jestem z tego dumna, bo żadnej pracy się nie boję i jestem wychowana w takim duchu, że na wszystko trzeba sobie zapracować. Oprócz tego mam różne zajawki. Lubię jeździć na nartach, jeździmy na nich całą rodziną. Kochamy to. W tym roku nie mogliśmy wyjechać, ale mamy nadzieję, że w przyszłym roku to się już zmieni. Kocham gotować, kocham ogród, kocham psy. Mam dwa: owczarka niemieckiego i maltańczyka. Mam też wiewiórki w ogrodzie i doskonale wiem, gdzie mieszkają zimą. Mam mnóstwo zainteresowań i spełniam się w tym wszystkim.

– Pamiętasz jakieś anegdoty ze swoich występów?

– Śpiewałam kiedyś na imprezie firmowej. Mój synek miał ok. 4-5 lat. Śpiewam, daję z siebie sto procent, patrzę na mojego syna ze sceny, a mój Ignacy schował się za drzewo. Pomyślałam sobie: „O co chodzi?". Pierwszy raz w życiu mnie słyszał. Był tak wystraszony, że mama śpiewa, że aż się rozpłakał. Nie mógł uwierzyć, że mama, którą zna z domu, jest na scenie i robi jakieś inne rzeczy.

eprasa.pl 747779d2a2

Wariaci czasu przełomu

„Akcja Alternatywna Naszość” przybrała formę **witkiewiczowskich wygłupów**, by mówić o poważnych problemach otaczającej rzeczywistości lat dziewięćdziesiątych.

Mateusz Kosiński

Plakat autorstwa Wojciecha Korkucia

Fot. mat. prasowe (2)

„Czas przełomu” – żadne inne określenie lepiej nie opisuje lat dziewięćdziesiątych. Z jednej strony to okres formalnego zakończenia komunizmu, odzyskania swobód demokratycznych, rozkwitu wolnego handlu i otwarcia granic. Z drugiej strony to „czas zawodu”. Okrągły stół przyniósł coś na kształt „PRL-u bis”, gdzie prężne kariery dotyczyły najczęściej uwłaszczonych komunistów i ich potomków, gdzie państwo przybierało formę atrapy – policję, sądy, urzędy i świat mediów obsadzili postkomunistyczni aparatczycy. Do tego balcerowiczowskie przemiany okazały się niezwykle kosztowne – a ich ceną najmocniej obciążono tę grupę, która wolność wywalczyła – prostych robotników. To również „czas buntu” – cieszących się niezwykłą popularnością subkultur – wojujących z punkami skinheadów, budzących grozę szalikowców, rodzącej się subkultury hip-hopowej. Czas dresiarzy na ławkach, narkotyków na dyskotekach, młodych yupi w pierwszych zagranicznych korporacjach.

> SZKODA, ŻE SPOŁECZEŃSTWO POTRZEBOWAŁO TAK WIELU LAT, BY ZROZUMIEĆ PRAWDY SERWOWANE NAM W KPIARSKIEJ FORMIE PRZEZ CZŁONKÓW „NASZOŚCI”.

Beczka z prochem

W tym prawdziwym miszmaszu lat dziewięćdziesiątych w Poznaniu zrodziła się „Akcja Alternatywna Naszość”, grupka ludzi, która przy pomocy happeningów wzorowanych na Pomarańczowej Alternatywie Majora Frydrycha, postanowiła ośmieszyć nie do końca sprawnie funkcjonujący system. Liderem „Naszości” stał się Piotr Lisiewicz – dziś zastępca redaktora naczelnego „Gazety Polskiej”, wtedy młody szalikowiec Lecha Poznań, uchodzący wśród kolegów, zresztą najprawdopodobniej dość słusznie, za totalnego świra. Jak wspominają w filmie towarzysze Lisiewicza z tamtych lat – charakteryzowała go bujna czupryna (zupełnie nie pasująca do wizerunku szalikowca), wrodzone ADHD kanalizowane w kreatywnych działaniach i wrażliwość na kwestie społeczne. To połączenie musiało okazać się prawdziwą beczką z prochem. I tak właśnie się stało.

W trakcie premiery filmu „Naszość – tylko dla nienormalnych”, w reżyserii Magdaleny Piejko, sala niemal nie milkła od tubalnych śmiechów. Bo czy można się nie śmiać, oglądając archiwalne filmy z akcji „Naszości”? Wśród dziesiątek happeningów warto wymienić chociażby „Dzień samuraja” towarzyszący oficjalnym obchodom 1 maja organizowanym przez postkomuni-

eprasa.pl 747779d2a2

styczne SLD (członkowie „Naszości” przebrani za samurajów wznosili okrzyki: „1 maja – dzień samuraja”, „towarzyszu, w wolnej chwili weź popełnij harakiri”), próbę wtargnięcia do siedziby SLD w stroju łosia (hasło: „jestem łosiem – głosowałem na SLD”), przebranie się za konie, co miało zwrócić uwagę na brutalność policji (hasło: „policjancie, nie bij konia”) i wiele, wiele innych. Oczywiście wszystko często kończyło się zatrzymaniami i sprawami w sądzie, co dla członków „Naszości” stało się kolejną okazją do szydzenia z systemu. Dla przykładu jedna z rozpraw odbywała się 14 lutego, oskarżeni skandowali więc hasła: „nie ma wolności bez pozbawienia wolności” i „hej, sędzino, chodź na wino”. Z kolei wielkie medialne zainteresowanie wywołała sprawa samego Lisiewicza, który został oskarżony o podanie fałszywych danych legitymującemu go policjantowi (lider „Naszości” przedstawił się jako Włodzimierz Lenin). Oskarżony usiłował udowodnić przed sądem, że skoro w Polsce mamy wolność wyznania, to on ma prawo uważać się za trzecie wcielenie Włodzimierza Lenina. Lisiewicz usiłował dołączyć do materiału dowodowego kilkadziesiąt tomów „Dzieł zebranych” wodza rewolucji czy dostać się na salę sądową w... szklanej trumnie. Bywało też i poważniej, jak wtedy, gdy w trakcie wojny w Czeczenii członkom „Naszości” udało się dostać na teren konsulatu Rosji, który pomazano sprejami, gdzie zerwano flagę rosyjską, którą zastąpiono flagą czeczeńskich bojowników. Informacje o tym wydarzeniu obiegły cały

„NASZOŚĆ” TRAFNIE DIAGNOZOWAŁA BOLĄCZKI POSTKOMUNISTYCZNEJ POLSKI – ZEPSUCIE ELIT, KTÓRE JAWNIE ODWRÓCIŁY SIĘ OD SPOŁECZNYCH DOŁÓW, ZANIKAJĄCĄ SPRAWIEDLIWOŚĆ, NIEROZLICZENIE DEMONÓW KOMUNIZMU, BRAK WRAŻLIWOŚCI NA ZŁO.

Kadr z filmu „Naszość – tylko dla nienormalnych”

świat, nawiązał do nich sam Putin i stały się przyczynkiem do ochłodzenia w relacjach między Warszawą a Moskwą.

Zrozumienie przyszło nieco za późno

Oczywiście za kpiarską formą akcji „Naszości” szła głęboka i słuszna krytyka otaczającej rzeczywistości. „Naszość” trafnie diagnozowała bolączki postkomunistycznej Polski – zepsucie elit, które jawnie odwróciły się od społecznych dołów, zanikającą sprawiedliwość, nierozliczenie demonów komunizmu, brak wrażliwości na zło. „Naszość” wprost nazywała Putina nowym wcieleniem Stalina, w czasach, gdy świat marzył o resecie relacji z Moskwą, czynionym kosztem ludobójczo mordowanych Czeczenów.

„Naszość – tylko dla nienormalnych” to ważny film, również dla mnie osobiście, ponieważ sam w czasie „górnej i durnej” młodości, będąc aktywnych członkiem subkultury kibicowskiej, która swego czasu stała się dla rządzących postokrągłostołową Polską kozłem ofiarnym win wszelakich, w tekstach Lisiewicza znalazłem niespotykane nigdzie indziej zrozumienie. W czasach, gdy byliśmy medialnym wrogiem publicznym numer jeden, tylko środowisko Lisiewicza pisało o naszych potencjałach, wyciągało pomocną dłoń, odkłamywało rzeczywistość. Również publicystyce Lisiewicza w dużej mierze zawdzięczam zainteresowanie II Rzeczpospolitą, autor ten bowiem doskonale kreślił sylwetki przedstawicieli elit tamtego okresu, elit jakże innych od tych zrodzonych w Polsce po 1989 r.

Okazało się, że rację miał Lewis Carroll, pisząc w „Alicji w Krainie Czarów”, że „tylko wariaci są coś warci”. Wariaci z „Naszości”, w latach dziewięćdziesiątych uchodzący za ekstremę, słusznie wypominali wiele bolączek otaczającej ich rzeczywistości. Szkoda, że społeczeństwo potrzebowało tak wielu lat, by zrozumieć prawdy serwowane nam w kpiarskiej formie przez jej członków.

eprasa.pl 747779d2a2

Mix kultury

Płyty

O.S.T.R. – DIAPORAMA
WYD. ASFALT RECORDS

Legenda polskiego rapu wraca z nową, długogrającą płytą po trzech latach przerwy. I to jest olbrzymie zaskoczenie, gdyż Ostry co roku wydawał nowy krążek. Na „Diaporamie" obcujemy z surowym rapem wypełnionym bezpośrednimi i szczerymi linijkami. Kiedy trzeba, raper nazywa rzeczy po imieniu, nie przejmując się polityczną poprawnością. Muzycznie rasowe, hip-hopowe produkcje muzyka przeplatają się z fragmentami ponadczasowych polskich filmów. Hip-hop ponad wszystko. Polecam!

METALLICA – 72 SEASONS
WYD. BLACKENED RECORDINGS INC.

Dinozaury metalu nie odcinają kuponów i prezentują nowe dźwięki. Czuć, że panom z Bay Area jeszcze się chce. Jest moc, jest energia. Riffy sprawiają, że chce się machać głową. Są nawiązania zarówno do innych gitarowych zespołów, jak i do własnej twórczości. James Hetfield wokalnie stoi na bardzo wysokim poziomie i brzmi bardzo... młodo. Słuchając Metalliki, już po pierwszych dźwiękach wiesz, że to jest ona. Poza tym „72 Seasons" powinno być krótsze o co najmniej 30 minut z korzyścią dla materiału.

KAZ BAŁAGANE – B&B WARSAW
WYD. NARKOPOP

Obecnie w polskim rapie trudno o oryginalność i ciekawie napisane teksty. Na szczęście u Kaza takie zjawisko nie występuje. Słuchając jego najnowszego krążka, czułem się, jakby dobry kumpel przy piwie opowiadał mi fascynujące historie, które rozegrały się w Warszawie. Płyta płynie, płyta zaciekawia. Niestety goście zaproszeni na krążek zaniżają poziom reprezentowany przez gospodarza. Polecam!

U2 – SONGS OF SURRENDER
WYD. UNIVERSAL MUSIC OPERATIONS LIMITED

Nowe wersje hitów, które zna cały świat. Mierzymy się z nostalgiczną podróżą przez twórczość irlandzkiego zespołu. Fani będą wciąż zakochani w brzmieniu grupy i w głosie Bono. Ci nieprzekonani pozostaną nieprzekonani. Idealna płyta do puszczenia w trakcie jedzenia posiłków – tylko tyle i aż tyle. Na pewno nie będzie niezręcznej ciszy.

Bartosz Boruciak

Książki

ŚW. JAN PAWEŁ WIELKI, „DO MOICH RODAKÓW"
WYDAWNICTWO BIAŁY KRUK, KRAKÓW 2023

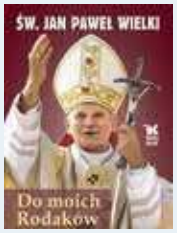

Św. Jan Paweł II był dumnym Polakiem bez kompleksu niższości wobec innych narodów. Takiego zachowania uczył też nas – zarówno głoszonym słowem, jak i postawą, którą prezentował, nie popadając przy tym w pychę. Postawę swą zaś wykształcił w sobie i opierał na umiłowaniu Ojczyzny, na gruntownej wiedzy historycznej i oczywiście na głębokiej wierze w Boga i szacunku wobec bliźnich. Miejsce Polski – państwa i narodu – w Europie widział jako równoprawne pośród innych. Wierzył, że jako kraj i naród, który oparł się niemieckiemu nazizmowi i sowieckiemu komunizmowi, wniesiemy do zjednoczonej Europy nasze głębokie przywiązanie do chrześcijaństwa oraz opartą na wierze w Boga kulturę, wyróżniającą nas spośród innych nacji wielką niezależność ducha i umiłowanie wolności. Od samego początku aż do ostatnich dni pontyfikatu kierował do nas, do swoich rodaków, przesłania; książkę tę otwiera pierwszy list do Polaków z 23 października 1978 r., a zamyka datowany 1 kwietnia 2005 r. list z okazji 350. rocznicy cudownej obrony Klasztoru Jasnogórskiego. W książce znajdziemy łącznie blisko 90 wypowiedzi Ojca Świętego wygłoszonych do nas i o nas.

NIKOŁAJ IWANOW, „LUDZIE KREMLA NAD WISŁĄ. IDEOWCY CZY ZDRAJCY?"
WYDAWNICTWO LITERACKIE, KRAKÓW 2023

Zbiorowy portret Polaka komunisty – odpowiedź na jedno z najtrudniejszych i najbardziej niewygodnych pytań w polskiej historii. Tysiące Polaków z niezwykłym fanatyzmem wzięło udział w rewolucji bolszewickiej, umacniało z uporem imperium Stalina i władzę ludową w Polsce. Kim byli ci szeregowi komuniści i ich przywódcy? Czym różnili się od bolszewików sowieckich? Profesor Nikołaj Iwanow zestawia ze sobą życiorysy, wybory i dramaty polskich komunistów. Pisze między innymi o: Feliksie Dzierżyńskim – ojcu czerwonego terroru, Julianie Marchlewskim – symbolu polskiej autonomii komunistycznej, Stanisławie Kosiorze – kacie Ukrainy, Konstantym Rokossowskim – pierwszym Polaku Stalina. Nie pomija też skromnego dyktatora Bolesława Bieruta i Władysława Gomułki. Książka jest próbą odpowiedzi na zasadnicze pytanie: dlaczego reprezentanci narodu – którego nigdy nie udało się sowietyzować i zdecydowanie odrzucał komunizm – odegrali tak znaczącą rolę w stworzeniu i umocnieniu sowieckiego systemu totalitarnego?

Mateusz Kosiński

eprasa.pl 747779d2a2

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

Cezary Krysztopa

Tylko dla nienormalnych

Znacie już mój stosunek do polskiej kinematografii (piszę „polskiej" dla porządku, bo sama być może by się o taki przymiotnik obraziła). Otóż kiedy widzę na ulicy polską kinematografię, przechodzę na drugą stronę ulicy, bądź chowam się w ciemnej bramie, żeby mnie ta zbudowana na nieudacznych reżyserach i aktorach wychowanych w groteskowych serialach, przypadkiem nie zauważyła, a najlepiej jak najszybciej, nie zauważywszy, sobie poszła.

W tym przypadku mówimy wprawdzie nie o filmie fabularnym, ale o dokumencie pt. „Naszość. Tylko dla nienormalnych" w reżyserii Magdaleny Piejko, opowiadającym o historii grupy kompletnych świrów zorganizowanych pod szyldem poznańskiej organizacji „Naszość" przez charyzmatycznego lidera Piotra Lisiewicza, którzy postanowili, jak to opisuje w filmie sam Lisiewicz – „sprawdzić bojem" otaczającą ich smutną rzeczywistość lat dziewięćdziesiątych. Niemniej jednak, kiedy zabierałem ze sobą mojego siedemnastoletniego syna na premierę tego filmu w warszawskim kinie „Luna", czyniłem to nieco z duszą na ramieniu, obawiając się, że jeśli zafunduję mu coś „chałowego", to długo się ze mną na nic nie wybierze.

I wiecie co? Nie pamiętam, ile ten film trwał, ale trwał zdecydowanie za krótko. Przez cały ten czas siedzieliśmy obok siebie, siedemnastolatek i czterdziestodziewięciolatek, i rżeliśmy jak dzikie konie, jakbyśmy obydwaj mieli po naście lat. Ja, bo dzięki temu filmowi przeniosłem się do czasów swojej młodości, kiedy napompowaliśmy z kolegami ze sto balonów i przechodząc z nimi przez naszą małą miejscowość pod Białymstokiem, udało nam się wywołać „procesję" dzieciaków, które nagle zobaczyły ogromne, kolorowe, fruwające grono, co wydało im się czymś wartym uwagi w szarości podbiałostockich lat dziewięćdziesiątych. On, bo okazało się, że starsi goście mogli być większymi kozakami niż jego koledzy z klasy.

Kiedy na filmie chłopaki z „Naszości", przebrani za ufoludki i zwinięci przez policję, oskarżyli funkcjonariuszy o brutalne połamanie czułek i zgłosili do prokuratury „zabór kosmicznej plazmy", dostaliśmy śmiechokaszlu, a kiedy film przypomniał o zerwaniu w rosyjskim konsulacie rosyjskiej flagi czy wyprawie do Paryża, żeby obrzucić komucha Kwaśniewskiego jajkami, widziałem, że robi to na Synu wrażenie. Wyglądał, jakby myślał: „O cholera, nieźle".

Dlatego, słuchajcie, tak jak nigdy, bardzo Wam ten film polecam. Zabierzcie dzieciaki, pokażcie im, jaką fantazję mieli ludzie, kiedy nie mieli jeszcze twarzy przyrośniętych do smartfonów. Film ma być dostępny w kinach. Pewnie nie największych, bo pokazuje nieautoryzowane przez „radę starszych" oblicze młodzieżowego buntu (tu nie ma koncesjonowanego „buntu" Owsiaka, tu jest prawda o tamtych czasach), ale znajdźcie go i idźcie do kina.

Myślałem, że znam Lisiewicza (zwanego „Leninem"), ale chyba dopiero go poznałem.

eprasa.pl 747779d2a2

CO W ZWIĄZKU

NSZZ Solidarność

MARCIN KRZESZOWIEC

Fot. Adobe Stock

Solidarność zabiega o ZMIANĘ ROZPORZĄDZENIA METANOWEGO

Przedstawiciele Solidarności, Związku Zawodowego Górników i PZZ „Kadra” rozmawiali 18 kwietnia w trybie online z eurodeputowanymi, którzy w komisjach Parlamentu Europejskiego pracują nad rozporządzeniem metanowym. Polskie kopalnie emitują bowiem znacznie więcej metanu niż wskazują limity określone w unijnym projekcie, co grozi ich zamknięciem.

Eurodeputowani zadeklarowali, że ostateczny kształt rozporządzenia metanowego nie powinien przeszkodzić realizacji górniczej umowy społecznej, którą polski rząd i związki zawodowe zawarły w maju 2021 roku. – Wskazaliśmy deputowanym, że jeśli rozporządzenie wejdzie w życie w obecnym kształcie, umowę społeczną będzie można wyrzucić do kosza. Pokazaliśmy im zdjęcia zdewastowanych dzielnic miast naszego regionu, gdzie w ostatnich dziesięcioleciach zlikwidowano przemysł, nie tworząc nic w zamian. Rozporządzenie metanowe może spowodować, że takich obszarów biedy i bezrobocia na Śląsku powstanie znacznie więcej – powiedział po spotkaniu szef śląsko-dąbrowskiej Solidarności Dominik Kolorz.

Następnego dnia, 19 kwietnia, europosłanka Izabela Kloc przekazała, że udało się uzgodnić wstępne i umiarkowane porozumienie ws. rozporządzenia metanowego. „Mamy wskaźnik 5 ton na kilotonę liczony na OPERATORA, opłaty zamiast kar. Przed nami głosowania, liczymy dalej na wsparcie. Dziękujemy polskim eurodeputowanym z EPP i S&D za współpracę z EKR” – napisała na Twitterze.

eprasa.pl 747779d2a2

Fot. M. Żegliński

„Pomysł likwidacji Karty Nauczyciela to kolejny krok na drodze do degradacji polskiej oświaty i obniżenia prestiżu zawodu nauczyciela!”.

Ryszard Proksa
w oświadczeniu przewodniczącego KSOiW NSZZ „Solidarność”, 14 kwietnia br.

PODEJRZANI O ZNISZCZENIE WYSTAWY „S” ZATRZYMANI

Kryminalni z gdańskiego komisariatu na Śródmieściu zatrzymali trzech podejrzanych w wieku od 16 do 18 lat, którzy mieli 11 kwietnia około godziny 4 nad ranem zdewastować wystawę poświęconą św. Janowi Pawłowi II. Wystawa pt. „Ty nas obudziłeś, my Cię obronimy” została oficjalnie otwarta 21 marca br. przed gdańskim budynkiem NSZZ „Solidarność” u zbiegu ulic Rajskiej i Wałów Piastowskich.

„W piątek rano, dzięki zebranym w tej sprawie informacjom, kryminalni z komisariatu na Śródmieściu w jednym z mieszkań na Przymorzu zatrzymali do tej sprawy 16-letniego gdańszczanina. Drugi z wandali – 16-latek z powiatu gdańskiego – został przesłuchany przez policjantów wczoraj po południu. W niedzielę rano na terenie powiatu chojnickiego funkcjonariusze z komisariatu w Czersku zatrzymali trzeciego ze sprawców. 18-latek z Gdańska przebywa w policyjnym areszcie i czeka na zarzuty. Policjanci cały czas pracują nad tą sprawą” – przekazano w komunikacie podanym 17 kwietnia na stronie Komendy Miejskiej Policji w Gdańsku.

Za zniszczenie mienia grozi kara nawet 5 lat pozbawienia wolności.

METROPOLITA LWOWSKI PRZEKAZAŁ PODZIĘKOWANIA RZESZOWSKIEJ SOLIDARNOŚCI

18 kwietnia w siedzibie rzeszowskiej Solidarności Roman Jakim, przewodniczący Zarządu Regionu Rzeszowskiego NSZZ „Solidarność”, otrzymał od ks. abp. Mieczysława Mokrzyckiego, metropolity lwowskiego, medal pamiątkowy z wizerunkiem Benedykta XVI. To wyraz wdzięczności za pomoc udzielaną przez NSZZ „Solidarność” mieszkańcom walczącej Ukrainy.

Arcybiskupowi Mokrzyckiemu, który jest także przewodniczącym Konferencji Episkopatu Rzymskokatolickiego Ukrainy oraz Komisji Doktryny Wiary, towarzyszył ks. Jacek Uliasz, dyrektor Instytutu Teologicznego Archidiecezji Lwowskiej we Lwowie-Brzuchowicach.

W czasie tego spotkania duchowni wraz z członkami Prezydium ZR rozmawiali o dalszej pomocy dla Ukrainy oraz o potrzebach rodaków w ramach akcji niesienia pomocy Kościołowi na Wschodzie, której inicjatorem jest rzeszowska Solidarność.

APEL PIOTRA DUDY DO GŁÓWNEJ INSPEKTOR PRACY

Przewodniczący Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” Piotr Duda wystosował pismo do głównej inspektor pracy Katarzyny Łażewskiej-Hrycko w związku z trwającym w Niemczech protestem kierowców samochodów ciężarowych zatrudnionych przez polską firmę przewozową.

– Protestujący to imigranci, którzy szukali w Polsce lepszego życia. Wśród nich są m.in. Gruzini. Zbuntowali się przeciwko swojemu pracodawcy ze względu na fatalne warunki zatrudnienia, w tym przede wszystkim na brak należnej zapłaty za pracę – wyjaśnił przewodniczący Solidarności.

– To bulwersująca sytuacja, o której informują mnie również nasi partnerzy z gruzińskiej centrali związkowej GTUC. Wspieramy pracowników, którzy walczą o elementarną godność. Nie możemy biernie przyglądać się temu, jak łamane są elementarne zasady sprawiedliwości społecznej – podkreślił Piotr Duda i zaapelował do głównej inspektor pracy o pilną kontrolę w firmach powiązanych z Łukaszem Mazurem. Szef „S” dodał, że konieczne jest również systemowe podejście do kwestii zatrudnienia w sektorze transportu. – Obserwujemy [tam – przyp. red.] liczne patologie, na których tracą zarówno kierowcy, jak i cały system – mówił Piotr Duda.

M.K.

Kalendarium

Solidarności

26.04.1988 – do „wiosennych strajków” włączają się pracownicy Huty im. Lenina w Krakowie;

28.04.1989 – transmitowana jest pierwsza audycja Solidarności w Polskim Radiu;

29.04.1989 – zostaje powołane Prezydium Krajowej Komisji Wykonawczej NSZZ „S”, które tworzą: Bogdan Borusewicz, Zbigniew Bujak, Władysław Frasyniuk, Stefan Jurczak, Lech Kaczyński, Bogdan Lis, Jacek Merkel, Andrzej Milczanowski, Janusz Pałubicki, Alojzy Pietrzyk, Antoni Tokarczuk i Henryk Wujec.

eprasa.pl 747779d2a2

Kuratorzy sądowi:

„Nigdy nie możemy powiedzieć, że jesteśmy w stu procentach bezpieczni”

Kuratorzy sądowi pracują w trudnym, czasem wręcz niebezpiecznym środowisku. Ich praca jest dla nich **dużym obciążeniem psychicznym**. Solidarność zrzeszająca pracowników sądów, w tym kuratorów sądowych, próbuje jednak polepszyć warunki ich pracy.

Barbara Michałowska

Kurator sądowy, w myśl Kodeksu karnego, jest funkcjonariuszem publicznym. Pełni swoje obowiązki przede wszystkim w Zespołach Kuratorskiej Służby Sądowej przyległych do poszczególnych sądów rejonowych.

Fot. Adobe Stock

eprasa.pl 747779d2a2

Sytuacje stresogenne

– Wszelkie zadania, które wykonujemy, mają przede wszystkim charakter wychowawczo-resocjalizacyjny: diagnostyczny, profilaktyczny i kontrolny. Działania kontrolne są związane z wykonywaniem orzeczeń sądu, które nakładają określone obowiązki na naszych podopiecznych – mówi Joanna Zabłudowska, kurator sądowa z trzydziestoletnim stażem i pełnomocnik ds. kuratorów Międzyzakładowej Organizacji Związkowej NSZZ „Solidarność" Pracowników Sądownictwa i Prokuratury.

Kuratorzy pracują, jak mówi, w różnym, często trudnym środowisku. Pojawiają się bezpośrednio w mieszkaniach osób, nad którymi pełnią nadzór, dozór. Współpracują z takimi placówkami, jak MOPS, GOPS, MOPR czy MONAR oraz z różnymi fundacjami czy stowarzyszeniami wspierającymi. Kuratorzy wykonują także czynności w zakładach karnych i placówkach opiekuńczo-wychowawczych.

W zależności od spraw, którymi się zajmują, kuratorów sądowych można podzielić na kuratorów dla dorosłych – wykonujących orzeczenia w sprawach karnych (zgodnie z art. 2 pkt 6 Kodeksu karnego wykonawczego są organami postępowania wykonawczego) oraz rodzinnych – wykonujących orzeczenia w sprawach rodzinnych i nieletnich, choćby biorących udział w kontaktach dziecka z rodzicami.

Kuratorzy dla nieletnich wykonują na przykład nadzory w sprawach opiekuńczych dotyczących na przykład ograniczenia władzy rodzicielskiej, nadzory nad nieletnimi w związku z zastosowaniem środka wychowawczego czy warunkowego zwolnienia z zakładu poprawczego albo warunkowym zamieszczeniem czy zawieszeniem umieszczenia go w zakładzie poprawczym, a także wykonują opiekę nad osobami częściowo lub całkowicie ubezwłasnowolnionymi. Drugim spektrum działania kuratorów rodzinnych jest nadzór wobec osób uzależnionych od alkoholu zobowiązanych do leczenia odwykowego. Kurator uczestniczy także w orzeczonych kontaktach współmałżonka z dzieckiem. I to są bardzo trudne sytuacje – przekonuje pani Joanna.

> ZDARZA SIĘ, ŻE KURATORZY ZAMIAST Z WŁASNĄ RODZINĄ WEEKENDY LUB ŚWIĘTA SPĘDZAJĄ Z PODOPIECZNYMI.

Wyposażeni jedynie w długopis

Joanna Zabłudowska mówi, że takie kontakty często odbywają się w weekendy lub święta. Zdarza się, że kuratorzy zamiast z własną rodziną spędzają je z podopiecznymi. – To jeden z ważniejszych nierozwiązanych problemów w kurateli rodzinnej. Stwarza to bardzo dużo sytuacji stresogennych – mówi.

Jak twierdzi, praca kuratora jest nie tylko obciążająca psychicznie, ale i niebezpieczna.

– Naszą pracę można porównać trochę do pracy dzielnicowego, który jednak zawsze ma wsparcie, kiedy wchodzi w nieznane środowisko. My jesteśmy wyposażeni jedynie w długopis. Wykonujemy czynności w tych samych środowiskach, pracujemy w tych samych warunkach – przekonuje Joanna Zabłudowska.

> WIĘKSZOŚĆ KURATORÓW TO PASJONACI, LUDZIE, KTÓRZY CHCĄ DOBRZE WYKONYWAĆ SWOJĄ PRACĘ I CZĘSTO PRZEDKŁADAJĄ DOBRO LUDZI – NAD KTÓRYMI SPRAWUJĄ PIECZĘ, SZCZEGÓLNIE JEŻELI CHODZI O KURATELĘ RODZINNĄ – NAD SWOJĄ WYGODĘ.

Dodaje, że często do miejsca, w którym kurator ma wykonać czynności, trudno się dostać, więc kuratorzy korzystają z prywatnych aut.

eprasa.pl 747779d2a2

5 kwietnia tego roku weszła w życie nowelizacja ustawy o kuratorach sądowych i znalazł się tam nowy zapis dotyczący możliwości przyznania w takich przypadkach ryczałtu. Art. 14 pkt 5a głosi: „W wypadkach wymagających używania pojazdu prywatnego do celów służbowych, w szczególności w razie trudności w przemieszczaniu się z wykorzystaniem środków komunikacji publicznej, niezależnie od dodatku, o którym mowa w ust. 5, kuratorowi zawodowemu przyznaje się ryczałt na pokrycie zwiększonych kosztów dojazdów służbowych do wysokości 25 proc. kwoty bazowej [...]” .

– Niestety zapis jest mocno skomplikowany i niejasny. Już wywołuje wiele kontrowersji – mówi Joanna Zabłudowska. Zapewnia też, że o swoich problemach kuratorzy rozmawiają z Ministerstwem Sprawiedliwości.

Niebezpiecznych sytuacji nie brakuje

– Myślę, że większość kuratorów to pasjonaci, ludzie, którzy chcą dobrze wykonywać swoją pracę i często przedkładają dobro ludzi – nad którymi sprawują pieczę, szczególnie jeżeli chodzi o kuratelę rodzinną – nad swoją wygodę. A przecież niebezpiecznych sytuacji nie brakuje. Zdarza się, że ktoś krzyczy, jest niemiły czy agresywny, używa wulgaryzmów czy straszy psem. Psy pilnujące obejścia potrafią rozszarpać nogawkę czy but. Mieliśmy takie przypadki. Albo jeśli mamy spotkać się z osobą chorą psychicznie, która jest w fazie remisji choroby i nie zażywa leków... no, jest to wysoce niebezpieczne, bo nie jesteśmy w stanie takiego człowieka kontrolować ani ten człowiek nie jest w stanie do końca sam siebie kontrolować. Nigdy nie możemy powiedzieć, że w stu procentach jesteśmy bezpieczni, kiedy wchodzimy w dane środowisko. Natomiast procedury zgłoszenia takich niebezpiecznych przypadków nie są do końca wypracowane – mówi pani Joanna.

Związki, w których zrzeszają się kuratorzy sądowi, próbują zwrócić uwagę na to, że jest to zawód wykonywany w szczególnych warunkach. To praca związana z wysokim stresem, wysokim obciążeniem. – Oprócz pracy biurowej, wysoko merytorycznej, jest to praca z ludźmi. Mamy do czynienia z różnymi typami osób, od takich, które otrzymały mandat i mają problem ze spłaceniem go, do członków zorganizowanych grup przestępczych. Mamy osoby uzależnione od narkotyków, dopalaczy, alkoholu, hazardu. Wymaga to od nas, kuratorów, wysokich kompetencji społecznych i stałego dokształcania się – przekonuje Joanna Zabłudowska.

> ZDARZA SIĘ, ŻE KTOŚ KRZYCZY, JEST NIEMIŁY CZY AGRESYWNY, UŻYWA WULGARYZMÓW CZY STRASZY PSEM. PSY PILNUJĄCE OBEJŚCIA POTRAFIĄ ROZSZARPAĆ NOGAWKĘ CZY BUT. MIELIŚMY TAKIE PRZYPADKI.

Rozmawiają o problemach

23 marca 2023 roku odbyło się spotkanie przedstawicieli Międzyzakładowej Organizacji Związkowej NSZZ „Solidarność” Pracowników Sądownictwa i Prokuratury z panią minister rodziny i polityki społecznej Marleną Maląg.

– Do pani minister udaliśmy się w większej grupie pracowników sądów. Ja przedstawiłam zagadnienia dotyczące wykonywania pracy przez kuratorów rodzinnych. Chodziło m.in. o procedury zabezpieczenia małoletnich dzieci, a dokładnie kwestii świadczeń socjalnych. Mianowicie, jeżeli sąd nakaże umieszczenie dziecka w placówce, to najczęściej w dalszym ciągu rodziny te posiadają cały czas świadczenia. Bywa tak, że rodziny specjalnie przekazanie dziecka opóźniają nie ze względu na dobro dziecka, ale z uwagi na cały czas płynące świadczenia od państwa. My wnioskujemy o to, żeby świadczenia jednocześnie z orzeczeniem sądu były wstrzymane i w następnym okresie szły za dzieckiem, bo to jest przede wszystkim świadczenie dla dziecka – relacjonuje Joanna Zabłudowska.

Rozmawiano także o problemach osób, głównie dzieci obcojęzycznych, szczególnie uchodźców z Ukrainy oraz wparcia ich przez kuratorów. Podczas spotkania poruszono także kwestię opieki nad młodzieżą zdemoralizowaną. – Zwróciliśmy się z prośbą o możliwość wyasygnowania dodatkowych funduszy w celach: po pierwsze – zdobycia większej ilości rodzin zastępczych, które podjęłyby się opieki nad takimi małoletnimi, a po drugie – większego wsparcia psychologicznego i psychiatrycznego, większej dostępności specjalistów w tym zakresie, bo z tym są bardzo duże trudności. Chcemy po prostu nie doprowadzać do sytuacji, że młodociany przychodzi i odchodzi, przechodzi z rąk do rąk, bo rodziny nie są w stanie sobie same pomóc – przekonuje Joanna Zabłudowska.

eprasa.pl 747779d2a2

Jak rozpoznać wypalenie zawodowe

Najnowsza audycja „Głosu pracownika” Radia Gdańsk poświęcona była tematowi wypalenia zawodowego. Mowa była także o ankietach, dzięki którym pracodawcy mogą **na czas zareagować**, by pomóc swoim pracownikom uniknąć tego problemu. Gościem audycji był Karol Koronowicz z Responsly, firmy specjalizującej się w badaniu doświadczeń pracowników.

Na początku audycji Karol Koronowicz podzielił się swoim osobistym doświadczeniem w kwestii wypalenia zawodowego.

– Mimo że całe życie robię to, co lubię, to w pewnym momencie przestało dawać mi to przyjemność. To przekłada się też na sen i na to, że częściej się choruje. Problem wypalenia zawodowego jest bardzo złożony, bo może na nie wpłynąć wiele czynników. To może dotknąć większość ludzi. Jeśli nasza praca nie funkcjonuje w higienicznych, dobrych ramach, to doprowadzi wypalenia zawodowego prędzej czy później – mówił ekspert i wskazywał, że głównym czynnikiem wypalenia jest nieradzenie sobie ze stresem.

– Jak kogoś zatrudniam, to zawsze mu mówię, aby dał mi znać, jeżeli w niedzielę wieczorem jest zestresowany poniedziałkiem. Stres jest głównym czynnikiem wypalenia zawodowego, a raczej nieumiejętność zarządzania stresem, bo stres zawsze będzie mniejszy lub większy – zaznaczył.

Karol Koronowicz przyznał, że jego osobiste doświadczenie z wypaleniem zawodowym skłoniło go do tego, aby zająć się tym problemem zawodowo i pomóc innym.

– Wytworzenie tego narzędzia o nazwie Responsly polegało na tym, żeby stworzyć rozwiązanie, które pozwoli pracodawcom badać pełne doświadczenie pracownika w związku z przebywaniem w firmie. Chodzi o satysfakcję, zaangażowanie, lojalność, ale także o to, czy pracownik ma wystarczające zasoby do realizacji pracy i czy jest z niej zadowolony. To są pytania podobne do tych, które pojawiają się w formularzach do detekcji wypalenia zawodowego lub depresji – wskazał ekspert.

Dodał przy tym, że ankiety badające wypalenie zawodowe muszą być proste, krótkie i nie zawierać wielu pytań. Żeby dokonać analizy, trzeba je wypełniać np. raz w tygodniu lub raz na dwa tygodnie.

Na koniec gość audycji stwierdził, że pracodawcy są zainteresowani badaniem swoich pracowników pod kątem wypalenia zawodowego.

– Utrzymanie pracownika jest pięć razy tańsze niż pozyskanie nowego. Warto inwestować w pracowników i ich wspierać – podkreślił Karol Koronowicz.

M.K.

AUDYCJA „GŁOS PRACOWNIKA”

Radio Gdańsk

Chcesz wiedzieć, jakie masz prawa i obowiązki jako pracownik? Jak negocjować z pracodawcą? Jakie są tendencje na rynku pracy? Gdzie łamane są prawa pracownicze? I co wtedy zrobić? To tylko część tematów, którymi zajmują się reporterzy Radia Gdańsk. Audycja „Głos pracownika” w każdy **poniedziałek o godz. 14.20** na antenie Radia Gdańsk, a także na stronie www.radiogdansk.pl.

Audycja „Głos pracownika” powstaje we współpracy z „Tygodnikiem Solidarność”.

eprasa.pl 747779d2a2

Powinniśmy iść z Duchem Świętym

W niedzielę, 16 kwietnia, zakończyła się XXII Ogólnopolska Pielgrzymka NSZZ „Solidarność” do Matki Bożej Bolesnej Królowej Polski w Licheniu. W tym roku odbywała się pod hasłem: „**Maryjo, uproś nam wiarę głęboką**”.

Barbara Michałowska

Fot. Tadeusz Majchrowicz (2)

Powinniśmy iść z Duchem Świętym, a nie bezkrytycznie podążać za duchem czasów. Wtedy na pewno nie zbłądzimy – mówił, witając pielgrzymów, zastępca przewodniczącego KK NSZZ „Solidarność” Tadeusz Majchrowicz.

Pielgrzymka zaczęła się 15 kwietnia od Drogi Krzyżowej, która została odprawiona pod gołym niebem. Nabożeństwu, które w sobotni wieczór zgromadziło tłumy pielgrzymów, przewodniczył ks. Grzegorz Molewski, proboszcz parafii św. Jadwigi Śląskiej w Nieszawie.

„Jezus pragnie być w centrum”

Głównym wydarzeniem drugiego dnia pielgrzymki była uroczysta Msza Święta sprawowana w bazylice Matki Bożej Bolesnej Królowej Polski pod przewodnictwem bp. Krzysztofa Wętkowskiego, ordynariusza diecezji włocławskiej. Rozpoczęła się o godzinie 12 wprowadzeniem relikwii bł. ks. Jerzego Popiełuszki, patrona NSZZ „Solidarność”.

– Jezus pragnie być w centrum i swoim blaskiem oświetlać mroki życia. [...] Pokój przekazany przez Jezusa nie jest jednak tylko zwykłym pozdrowieniem. Jest najcenniejszym darem, którego świat dać nam nie może – mówił w homilii bp Krzysztof Wętkowski.

Zaznaczył, że opieramy naszą wiarę na świadectwie apostołów oraz że przez swoją wiarę możemy ciągle oglądać i kontemplować oblicze Jezusa, a przez przyjmowanie sakramentów możemy doświadczać Jego obecności.

– Dzisiaj, gdy do Lichenia już po raz 22 pielgrzymuje Solidarność, możemy także odnaleźć się w grupie uczniów zamkniętych. Na to nasze dzisiejsze zamknięcie może wpływać niepewność jutra. Przez czas pandemii, przez czas wojny za naszą granicą, wreszcie przez

eprasa.pl 747779d2a2

bardzo szybkie zmiany postępujące w świecie. Dzisiaj, gdy mija ponad 40 lat od narodzenia się milionowego ruchu Solidarności, myślę, że w ciągu tych lat bardzo wielu spośród was zadawało sobie pytanie, czy tak to wszystko miało wyglądać, czy rzeczywiście o to nam chodziło, czy nie jesteśmy jeszcze w drodze do tej autentycznej wolności, o którą wówczas Solidarność walczyła? – pytał bp Krzysztof Wętkowski.

Mówił także o ataku na Jana Pawła II. – Te same metody, te same środowiska jak w przypadku ataków na bł. ks. Jerzego Popiełuszkę. Wielu powtarza i dzisiaj tę metodę, stosowaną też wówczas – im większe kłamstwo, tym łatwiej ludzie w nie uwierzą – zaznaczył.

Biskup zastanawiał się, jak możemy odpowiedzieć na te ataki. – Otóż podążamy za naszym patronem, ks. Jerzym Popiełuszką, który nieustannie nam powtarzał: „Zło dobrem zwyciężaj” – mówił.

> ***Mamy obecnie szczególny czas, w którym sprawdzają się słowa Prymasa Tysiąclecia: „Jeżeli przyjdą zniszczyć ten Naród – to zaczną od Kościoła, bo Kościół jest siłą tego Narodu”.***
>
> **TADEUSZ MAJCHROWICZ, zastępca przewodniczącego KK NSZZ „Solidarność”**

Baterie naładowane

Po Mszy św. nastąpiło złożenie kwiatów pod pomnikami: św. Jana Pawła II, bł. ks. Jerzego Popiełuszki oraz Powstania NSZZ „Solidarność”.

– Jak zwykle po tego typu wydarzeniach, także dziś, wracam z pielgrzymki z naładowanymi bateriami, tym bardziej że dziś jest Niedziela Miłosierdzia Bożego. Mamy obecnie szczególny czas, w którym sprawdzają się słowa Prymasa Tysiąclecia: „Jeżeli przyjdą zniszczyć ten Naród – to zaczną od Kościoła, bo Kościół jest siłą tego Narodu”. Dziś właśnie to się dzieje, atakuje się Kościół i świętość Jana Pawła II. Musimy stanąć w Jego obronie, bo inaczej staniemy się nijacy – powiedział po pielgrzymce Tadeusz Majchrowicz. Dodał, że na pielgrzymkę przybyło ok. 100 pocztów sztandarowych i blisko 3000 pielgrzymujących.

Organizatorami pielgrzymki były: Komisja Krajowa oraz Zarząd Regionu Konińskiego NSZZ „Solidarność”.

eprasa.pl 747779d2a2

POD PATRONATEM „TS”

Pasjonaci Solidarności

W siedzibie Enea Elektrownia Połaniec w Zawadzie koło Połańca odbyła się uroczystość ogłoszenia wyników oraz wręczenia nagród w **XIX edycji Wojewódzkiego Konkursu Wiedzy o NSZZ „Solidarność”**, którego organizatorami są Region Świętokrzyski NSZZ „Solidarność” i świętokrzyski kurator oświaty. „Tygodnik Solidarność” objął patronat medialny nad tym wydarzeniem.

Barbara Michałowska

To, co mnie zaskoczyło, to naprawdę ogromna wiedza i umiejętności uczniów biorących udział w konkursie. Wśród nich znaleźli się prawdziwi pasjonaci Solidarności, którzy mogliby swoją wiedzą zakasować niejednego działacza związku – przekonuje Waldemar Bartosz, przewodniczący NSZZ „S” Regionu Świętokrzyskiego. – Wiem też, że wrażenia ze zwiedzania elektrowni, które było jednym z punktów dzisiejszego spotkania, były duże. Uczniowie zobaczyli, że elektrownia to nie tylko przedsiębiorstwo dające prąd, ale także wielkie przedsięwzięcie społeczne.

Przewodniczący dodaje, że – jak zwykle – miło było się spotkać w gronie laureatów i zaproszonych gości, m.in. ze Świętokrzyskiego Kuratorium Oświaty, Instytutu Pamięci Narodowej czy NSZZ „Solidarność”.

– To radosne i budujące spotkanie. Można liczyć, że młodzi ludzie także w następnych latach będą pogłębiać wiedzę dotyczą ze związków zawodowych i Solidarności oraz licznie wezmą udział w następnych edycjach konkursu – zapewnia Waldemar Bartosz.

Krzewienie lokalnego patriotyzmu

Firma Enea Połaniec, podobnie jak w ubiegłym roku, jest partnerem tegorocznego konkursu. Dzięki niemu uczestnicy spotkania mieli niepowtarzalną okazję zwiedzić elektrownię.

Oficjalna uroczystość rozpoczęła się od złożenia kwiatów pod obeliskiem upamiętniającym powstanie Solidarności w tym zakładzie pracy. Następnie w sali konferencyjnej powitała ich prezes zarządu Enea Elek-

Fot. NSZZ „S” Region Świętokrzyski

eprasa.pl 747779d2a2

trownia Połaniec Agnieszka Wojdan. Waldemar Bartosz zaprezentował też założenia konkursu.

„Większość młodych dzisiaj ludzi będzie kiedyś pracownikami”

Podczas uroczystości odczytano także list od przewodniczącego KK NSZZ „Solidarność” Piotra Dudy. Przewodniczący przekonywał w nim, że uroczystość wręczenia nagród w konkursie wiedzy o Solidarności to dla Związku święto i powód do dumy. Podziękował także organizatorom: Zarządowi Regionu Świętokrzyskiego NSZZ „Solidarność” i Świętokrzyskiemu Kuratorium Oświaty za wysiłek włożony w organizację konkursu po raz dziewiętnasty.

„Jestem dumny, że w imieniu Związku mogłem po raz kolejny wspierać to niezwykłe wydarzenie i mu patronować” – zapewnił Piotr Duda.

„Gratuluję wszystkim uczestnikom, w tym w sposób szczególny finalistom i laureatom nagród. Już sam udział w Konkursie jest dla nas niezwykle ważny, bo buduje wśród młodzieży wiedzę o historii Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego Solidarność, który wywalczył nam niepodległą i suwerenną Ojczyznę. Jest to też ważne dla młodego pokolenia, aby ucząc się w ten sposób historii, miało świadomość, jaką cenę przyszło nam zapłacić za odzyskaną wolność” – napisał szef „S”.

Przewodniczący życzył także zebranym, aby nie poprzestać na wiedzy historycznej.

„Związek zawodowy to ważne narzędzie dla pracowników – a większość młodych dzisiaj ludzi będzie kiedyś pracownikami – do obrony swoich praw, godności i podnoszenia jakości swojego życia. Tylko zorganizowani pracownicy, tworzący siłę mogą skutecznie bronić swojej podmiotowości” – przekazał.

Laureaci

Pierwsze miejsce: Anna Stachurska – V Liceum Ogólnokształcące im. ks. Piotra Ściegiennego w Kielcach.

Drugie: Dominik Doniecki – II Liceum Ogólnokształcące im. Marii Skłodowskiej-Curie w Końskich.

Trzecie ex aequo: Justyna Krokosz i Anita Wrona – Zespół Szkół im. Oddziału Partyzanckiego AK „Jędrusie” w Połańcu.

Czwarte ex aequo: Kornelia Baran – I Liceum Ogólnokształcące im. Mikołaja Reja w Jędrzejowie, i Bartłomiej Brożyna – Zespół Szkół Ekonomicznych im. Jana Pawła II w Staszowie.

Piąte ex aequo: Ewa Dankowska – Zespół Szkół nr 3 im. Stanisława Staszica we Włoszczowie, i Kinga Lisowska – V Liceum Ogólnokształcące im. ks. Piotra Ściegiennego w Kielcach.

Szóste: Bartłomiej Czosnek – Zespół Szkół im. Oddziału Partyzanckiego AK „Jędrusie” w Połańcu.

Siódme: Dawid Ławiński – Zespół Szkół nr 2 im. Hetmana Stefana Czarnieckiego we Włoszczowie.

Ósme: Oliwia Spurek – Zespół Szkół nr 3 im. Stanisława Staszica we Włoszczowie.

Jedenastu najlepszych

Jak relacjonuje Andrzej Pawlik, w XIX Konkursie Wiedzy o NSZZ „Solidarność” uczestniczyło 369 uczniów z 24 szkół ponadpodstawowych z całego województwa świętokrzyskiego. Mieli do pokonania dwa etapy: pierwszy – szkolny, i drugi – wojewódzki. Do etapu wojewódzkiego zakwalifikowało się 56 uczniów. Tych, którzy zdobyli najwięcej punktów, odpowiadając na 43 pytania zawarte w teście, poznaliśmy podczas uroczystości ogłoszenia wyników. Jedenastu uczniów, reprezentujących siedem szkół, nagrodzono cennymi nagrodami.

Pierwsze miejsce zajęła Anna Stachurska z V Liceum Ogólnokształcącego im. ks. Piotra Ściegiennego w Kielcach. Nagrodą był wysokiej klasy laptop. Drugie miejsce zdobył Dominik Doniecki z II Liceum Ogólnokształcącego im. Marii Skłodowskiej-Curie w Końskich i w nagrodę otrzymał elektryczną hulajnogę. Trzecie miejsce ex aequo zajęły: Justyna Krokosz i Anita Wrona, obie są uczennicami Zespołu Szkół im. Oddziału Partyzanckiego AK „Jędrusie” w Połańcu. Nagrodą były tablety. Pozostali laureaci otrzymali smartfony, głośniki i słuchawki bezprzewodowe, inteligentne zegarki. Dodatkowo każdy laureat otrzymał dyplom, zestaw edukacyjny IPN i książki.

Konkurs Wiedzy o NSZZ „Solidarność”, jak mówią uczniowie w nim uczestniczący, nie należy do łatwych, ale od dziewiętnastu już lat cieszy się popularnością w szkołach, z czego można wyciągnąć wniosek, że historia Polski, wiedza o związkach zawodowych i roli, jaką pełnią one w zakładach pracy, są wciąż atrakcyjne dla młodych ludzi.

Konkurs dotyczy w szczególności NSZZ „Solidarność”, ale także szerzej – związków zawodowych. Obejmuje również zagadnienia związane z najnowszą, powojenną historią Polski oraz wiedzą o społeczeństwie. Odnosi się do historii i współczesności ruchu związkowego w naszym kraju i na świecie. Dotyka również teoretycznych podstaw funkcjonowania związków zawodowych, w tym również uniwersalnych celów i funkcji, jakie te związki spełniają. Ponadto dotyczy także, w stopniu podstawowym, zagadnień związanych z prawem pracy i bezpieczeństwem pracy.

eprasa.pl 747779d2a2

Zmierzch Zakładów Porcelany Stołowej „Karolina”?

Czy **po 163 latach istnienia** Zakłady Porcelany Stołowej „Karolina” przestaną funkcjonować? Największy pracodawca w Jaworzynie Śląskiej, którego załogę stanowią w 80 proc. kobiety, boryka się z wieloma problemami. Z firmy masowo odchodzą pracownicy, a związkowcy skarżą się, że nowy zarząd utrudnia im działalność związkową.

Marcin Krzeszowiec

Od 11 stycznia 2022 r. większościowy pakiet udziałów w spółce Zakłady Porcelany Stołowej „Karolina” posiada firma HM Investments sp. z o.o., właściciel Gerlach S.A. Nowy właściciel miał poprawić sytuację ekonomiczną firmy, tymczasem – jak ocenił Ireneusz Besser, przewodniczący zakładowej Solidarności w ZPS „Karolina” – problemów tylko przybyło.

Związkowcy zarzucają nowemu zarządowi spółki „antypracowniczą” i „antyzwiązkową” działalność, dlatego też 24 kwietnia przed zakładem porcelany „Karolina” chcą zorganizować pikietę.

O genezie sporu pomiędzy Solidarnością a nowym właścicielem firmy ZPS „Karolina”, masowych odejściach pracowników i przykładach łamania praw pracowniczych w zakładzie rozmawialiśmy z Ireneuszem Besserem, przewodniczącym zakładowej Solidarności w ZPS „Karolina”.

– Panie Przewodniczący, jak wyglądał do tej pory dialog z władzami ZPS „Karolina”?

– Solidarność w ZPS „Karolina” zawsze współpracowała z władzami spółki. Za poprzednich zarządów mieliśmy zastrzeżenia odnośnie do zarządzania firmą, ale zawsze

Fot. Sylwester Bartczak (2).

eprasa.pl 747779d2a2

jako związek pomagaliśmy i prowadziliśmy dialog na bardzo wysokim poziomie. Wiedzieliśmy, że sytuacja jest trudna, firma ma straty i nawet przyjęliśmy do wiadomości, że nie otrzymamy podwyżek. Zgodziliśmy się także podpisać umowę społeczną dotyczącą 2-letniej transformacji zakładu. To miał być ratunek dla naszych miejsc pracy, ale zmiany poszły w takim kierunku, że po 14 miesiącach nie ma już połowy załogi! Nowy zarząd nie respektuje tej umowy.

PRACODAWCA UMIEJĘTNIE OMIJA PRZEPISY USTAWY O ZWOLNIENIACH GRUPOWYCH.

– Od kiedy relacje na linii Solidarność – pracodawca uległy pogorszeniu?

– Stosunki z władzami firmy załamały się we wrześniu ubiegłego roku. W związku z wysokimi cenami gazu zaproponowano pracownikom, aby wykonywali pracę w systemie ciągłym, trzyzmianowym przez 10 dni z rzędu. Chodziło o to, żeby nie trzeba było włączać i wyłączać pieca, bo to zużywało dużo gazu. Rozumieliśmy to rozwiązanie, ale zwracaliśmy uwagę, że oznaczałoby ono także brak prawa do wypoczynku. Dlatego zaproponowaliśmy system 2-2-2-2, czyli 2 dni pracy rano, 2 po południu, 2 nocki i 2 dni odpoczynku. Powiedzieliśmy pracodawcy, że nie zgodzimy się na łamanie Kodeksu pracy i powiadomimy o tej sprawie PIP. Niestety nie chciano nas posłuchać, a pracodawca postawił na swoim. Od tego czasu zaczęto o nas bardzo źle mówić. PIP potwierdziła, że mieliśmy rację w tej sprawie.

– To nie była jedyna kontrola PIP. Łącznie było ich w państwa zakładzie aż trzy?

– Następna kontrola odbyła się po tym, jak w listopadzie ubiegłego roku nie otrzymaliśmy pełnego wynagrodzenia. Prezes firmy poinformował nas o tym telefonicznie w dniu wypłaty. Co więcej, nie był w stanie podać konkretnego terminu, kiedy pracownicy otrzymają pozostałą część pensji. Jak można uspokoić pracowników, jeśli nie będą wiedzieli, do kiedy mają czekać na swoje pensje? Wtedy ponownie usłyszeliśmy, że rozmowa z nami to jak rozmowa ze ścianą i nie chcemy współpracować.

– Czego dotyczyła ostatnia kontrola?

– Trzecie zawiadomienie do Państwowej Inspekcji Pracy dotyczyło przenoszenia na inne stanowiska pracy i złe warunki BHP, które kontrola również potwierdziła. Taką metodę stosowano wobec osób, które nie chciały zgodzić się na podpisanie „porozumienia" i odejście z firmy.

– Na czym polegało to porozumienie?

– Chodzi o to, że pracodawca umiejętnie omija przepisy ustawy o zwolnieniach grupowych. Firma proponuje „porozumienie", w ramach którego pracownik zrzeka się wszystkich roszczeń w zamian za trzymiesięczną odprawę.

– Ilu pracowników odeszło z firmy za czasów nowego zarządu?

– Z 480 zatrudnionych, licząc wraz z pracownikami agencyjnymi, zostało obecnie ok. 240 osób. Ubyło nam 50 proc. członków Związku. To spowodowało, że nie mam pełnego etatu związkowego, więc pracodawca zaproponował mi stanowisko portiera. Ja takiego stanowiska nie zajmowałem, ale nie o to chodzi. W mojej ocenie chodzi o wystraszenie załogi.

– Jest Pan w stanie podać inne przykłady – jak to Państwo określili – „antyzwiązkowej i antypracowniczej postawy pracodawcy"?

– Zacznę od tego, że pracuję w ZPS „Karolina" od 38 lat, ale po raz pierwszy zdarzyło się, że nie chciano mnie wpuścić na zakład. Było to wówczas, gdy chciałem się udać do biura związkowego, bo pracodawca nie przekazywał nam składek związkowych i nie informował nas o tym. Wpuszczono mnie dopiero, gdy chciałem zawiadomić policję. Mniej istotna, ale także znamienna była sprawa użycia zakładowego radiowęzła, przez który chcia-

Z 480 ZATRUDNIONYCH, LICZĄC WRAZ Z PRACOWNIKAMI AGENCYJNYMI, ZOSTAŁO OBECNIE OK. 240 OSÓB. UBYŁO NAM 50 PROC. CZŁONKÓW ZWIĄZKU.

eprasa.pl 747779d2a2

łem złożyć życzenia z okazji Dnia Kobiet. Ukarano mnie wtedy naganą za odciąganie pracowników od pracy. Możliwość użycia radiowęzła mamy wpisaną w Zakładowy Układ Zbiorowy Pracy, ale gdy zgłaszaliśmy firmie taki zamiar, to nie otrzymywaliśmy odpowiedzi. ZUZP zresztą też nam wypowiedziano. Takich przykładów mogę podać wiele, dlatego przygotowujemy wniosek o doniesienie do prokuratury w związku z antyzwiązkowymi działaniami.

– Pracodawca wypowiedział Zakładowy Układ Zbiorowy Pracy?

– Tak, stało się to 31 marca tego roku. Chcieliśmy dowiedzieć się, jakie oszczędności mogłoby przynieść firmie wyłączenie najbardziej kosztownych zapisów tego układu. Niestety, nie chciano z nami rozmawiać i wypowiedziano układ w całości.

– Solidarność skarżyła się także na warunki pracy w zakładzie.

– Od października, gdy weszliśmy w okres zimowy, wyłączono w zakładzie ogrzewanie gazowe. Wtedy zaczęła się gehenna pracowników związana z temperaturami. Ludzie rozpoczynali pracę przy zerowych temperaturach. Niektórzy przynosili własne urządzenia, by się ogrzewać. Później zakupiono jakieś piece gazowe, a po naszych interwencjach zainstalowano nieduże bojlery elektryczne w łaźniach. W toaletach nie było żadnego ogrzewania.

– Jak reagują pracownicy, gdy muszą odejść z zakładu?

– Niektórzy naprawdę nie wytrzymują tego psychicznie. Proszę sobie wyobrazić, że w ZPS „Karolina" pracowały na przestrzeni lat całe rodziny. Tak jak moja rodzina pracuje tutaj od trzech pokoleń. Niektóre kobiety zaczynały tutaj pracować jeszcze jako 15-letnie uczennice przyzakładowej szkoły. Część z nich ma 30 lat stażu pracy i odchodzi z wielkim żalem, bo spędziły tutaj całe życie. Nie godzą się, by tak z nimi postępowano. Są wyczerpane i mówią: DOŚĆ! Rozumiem ich. My dalej będziemy walczyć.

PRACOWNICE NIE GODZĄ SIĘ, BY TAK Z NIMI POSTĘPOWANO. SĄ WYCZERPANE I MÓWIĄ: DOŚĆ!

eprasa.pl 747779d2a2

WSPOMNIENIE

Odszedł Roman Mioduszewski

Fot. R. Mioduszewski (autoportret)

5 kwietnia w wieku 74 lat zmarł Roman Mioduszewski, przewodniczący NSZZ „Solidarność" w Urzędzie Dzielnicy Warszawa-Śródmieście na początku lat osiemdziesiątych.

Barbara Michałowska

Roman Mioduszewski działał w Solidarności już od początku lat osiemdziesiątych. Był delegatem na I Walne Zebranie Delegatów Regionu Mazowsze w czerwcu 1981 roku.

Po 13 grudnia 1981 roku został zwolniony z pracy. W stanie wojennym był zatrzymany podczas ucieczki po dachach budynków na warszawskiej Woli. Spędził w więzieniu trzy tygodnie. Po wyjściu kontynuował działalność opozycyjną: pisał do podziemnych wydawnictw, kolportował prasę podziemną do wielu zakładów pracy. Fotografował manifestacje, strajki, protesty, Msze za Ojczyznę, a także Pielgrzymki Ludzi Pracy na Jasną Górę. Kolportował również zdjęcia dokumentujące wydarzenia tamtych dni. Ma potwierdzony status działacza opozycji antykomunistycznej oraz osoby represjonowanej z powodów politycznych.

Od końca lat siedemdziesiątych należał do Warszawskiego Towarzystwa Fotograficznego. Po 1989 roku kontynuował pracę fotografa. Był zatrudniony także w Polskiej Agencji Prasowej jako grafik komputerowy.

Otrzymał honorową odznakę „Zasłużony Działacz Kultury".

eprasa.pl 747779d2a2

PRAWO

USUNIĘCIE DRZEW Z DZIAŁKI, zezwolenie czy zgłoszenie?

W związku z nadchodzącą wiosną, chciałbym w końcu zrobić na swojej działce porządki, a przede wszystkim chcę pozbyć się kilku krzaków, które rozrosły się w olbrzymie skupiska i przesłaniają mi widok. Dodatkowo chciałbym usunąć jedną lub dwie topole. Niestety **nie wiem, jak się do tego zabrać**? Ciekawi mnie, czy aby dokonać jakiejkolwiek wycinki, potrzebna jest na to zgoda lub pozwolenie, a może mogę wyciąć drzewa według swojego uznania, w końcu są moje?

Tomasz Oleksiewicz, radca prawny

Je4śli chodzi o możliwość usunięcia drzew czy krzewów, wskazówek należy szukać w przepisach ustawy z dnia 16 kwietnia 2004 r. o ochronie przyrody. Powyższa ustawa określa cele, zasady i formy ochrony przyrody żywej i nieożywionej oraz krajobrazu. Zasadniczo usunięcie drzewa lub krzewu z terenu nieruchomości lub jej części może nastąpić po uzyskaniu zezwolenia, tak stanowi art. 83 cytowanej ustawy. Organem wydającym zezwolenie na usunięcie drzewa lub krzewu z terenu nieruchomości wydaje wójt, burmistrz albo prezydent miasta, a w przypadku gdy zezwolenie dotyczy usunięcia drzewa lub krzewu z terenu nieruchomości lub jej części wpisanej do rejestru zabytków, jest to wojewódzki konserwator zabytków. W innych przypadkach może to być regionalny dyrektor ochrony środowiska, gdy zezwolenie na usunięcie dotyczy drzewa, które rośnie w pasie drogowym drogi publicznej, lub dyrektor parku narodowego, gdy takie usuwanie drzew ma odbyć się na obszarach objętych ochroną krajobrazową w granicach parku narodowego albo rezerwatu przyrody. Oczywiście taki wniosek o wyrażenie zezwolenia musi spełniać pewne wymogi formalne, o których dokładniej mowa w art. 83b ust. 1 ustawy. Elementami niezbędnymi są między innymi: imię, nazwisko, adres albo nazwa i siedziba posiadacza i właściciela nieruchomości albo właściciela urządzeń, o których mowa w art. 49 § 1 Kodeksu cywilnego, to także oświadczenie o posiadanym tytule prawnym władania nieruchomością, zgoda właściciela nieruchomości, jeżeli jest wymagana, nazwa gatunku drzewa lub krzewu, obowiązkowo należy także podać obwód pnia drzewa. Jednym z warunków do wydania zezwolenia przed jego wydaniem jest dokonanie oględzin w zakresie występowania w ich obrębie gatunków chronionych.

Warto też wspomnieć, że istnieje także możliwość usunięcia drzew czy krzewów bez zezwolenia. Ustawa o ochronie przyrody opisuje takie wyjątki, kiedy wystarczy nam tylko samo zgłoszenie do odpowiedniego organu. Pełna lista przypadków, w których można usunąć drzewa lub krzewy bez zezwolenia, została wskazana w art. 83f ustawy, ja ograniczę się do wskazania tylko kilku z nich. Mianowicie zezwolenie nie jest nam potrzebne np. w sytuacji, kiedy krzewy rosną w skupisku o powierzchni do 25 m². Aby móc usunąć drzewa tylko na zgłoszenie, trzeba mieć na uwadze obwód jego pnia. I tak na przykład, dla topoli, wierzb, klonu jesionolistnego oraz klonu srebrzystego obwód pnia na wysokości 5 cm nie może przekraczać: 80 cm, dla kasztanowca zwyczajnego, robinii akacjowej oraz platanu klonolistnego jest to 65 cm, a w przypadku pozostałych gatunków drzew jest to 50 cm. Drzewa lub krzewy stanowiące własność osób fizycznych mogą być usuwane tylko na cele niezwiązane z prowadzeniem działalności gospodarczej. Podobnie jak przy zezwoleniu właściciel nieruchomości jest obowiązany dokonać zgłoszenia zamiaru usunięcia drzewa do właściwego organu.

eprasa.pl 747779d2a2

UDZIAŁ ZAKŁADOWEJ ORGANIZACJI ZWIĄZKOWEJ w podziale środków na wynagrodzenia

Kwestie dotyczące wysokości wynagrodzeń są w oczywisty sposób jednym z najważniejszych elementów warunków zatrudnienia dla pracowników. Tym samym odgrywają one olbrzymią rolę w działalności organizacji związkowych, co w szczególności dotyczy organizacji działających na szczeblach zakładów pracy.

Dr **Jakub Szmit**, główny specjalista w Zespole Prawnym KK NSZZ „Solidarność"

Ustawodawca przewiduje różne mechanizmy, za pomocą których strona związkowa może podejmować aktywności właśnie w kontekście wynagrodzeń. Co więcej, poza działaniami formalnymi, o których niżej, możliwe są też takie, których przepisy nie przewidują, np. prowadzenie rozmów w sprawie indywidualnych pracowników i ich zarobków. Sferą, którą ustawodawca reguluje, jest bowiem przede wszystkim sfera zbiorowa, w której to na pierwszy plan wysuwają się kompetencje do zawierania układów zbiorowych pracy, innych porozumień płacowych oraz uzgadnianie regulaminów wynagradzania. Ponadto także do tych celów może być wykorzystana konstrukcja sporu zbiorowego, którego przedmiotem mogą być warunki płac.

Warto zwrócić przy tym uwagę na szczególne uprawnienie wynikające z brzmienia art. 27 ust. 3 ustawy związkowej, zgodnie z którym regulaminy nagród i premiowania są ustalane i zmieniane w uzgodnieniu z zakładową organizacją związkową; dotyczy to również zasad podziału środków na wynagrodzenia dla pracowników zatrudnionych w jednostkach sektora finansów publicznych.

Przede wszystkim należy zaznaczyć, że kluczowe jest podkreślenie, że część powyższego przepisu umieszczona po średniku ma zastosowanie tylko w stosunku do sytuacji pracowników zatrudnionych w jednostkach sektora finansów publicznych. Innymi słowy – obejmuje ona tylko uprawnienia organizacji związkowych występujących wobec pracodawców działających w formie jednostki sektora finansów publicznych. W myśl art. 9 ustawy z dnia 27 sierpnia 2009 r. o finansach publicznych sektor ten tworzą m.in. jednostki budżetowe (pkt 3) oraz samorządowe zakłady budżetowe (pkt 4).

Jeżeli zatem dany pracodawca działa w jednej z powyższych form, wówczas jest on zobligowany ustalić zasady podziału środków na wynagrodzenia dla pracowników w uzgodnieniu z zakładową organizacją związkową.

REGULAMINY NAGRÓD I PREMIOWANIA SĄ USTALANE I ZMIENIANE W UZGODNIENIU Z ZAKŁADOWĄ ORGANIZACJĄ ZWIĄZKOWĄ.

Zasady podziału środków należy przy tym odczytywać jako ustalenie reguł, według których środki te będą dzielone między pracowników, ogólnych zasad, wskazania kryteriów tego podziału. Warto przy tym podkreślić, że analizowany przepis ustawy związkowej jest przepisem szczególnym względem regulacji dotyczących udziału strony związkowej w procedurze tworzenia i zmieniania regulaminu wynagradzania. Nie wyłącza on zatem stosowania odpowiednich regulacji z Kodeku pracy (art. 77^2 § 4) oraz ustawy o związkach zawodowych (art. 30 ust. 5-7), a stanowi ich uzupełnienie.

Należy to rozumieć w ten sposób, że w razie chęci zmiany regulaminu wynagradzania pracodawca będący jednostką sektora finansów publicznych (tak jak każdy pracodawca) musi uzgadniać te działania z zakładową organizacją związkową. Ponadto obowiązek uzgadniania dotyczy także zasad podziału środków na wynagrodzenia dla pracowników, nawet gdy nie wiąże się to ze zmianami regulaminu wynagradzania (przykładowo, gdy dotyczy to sytuacji przyznawania jednorazowych świadczeń lub gdy podwyżki wynagrodzeń nie będą skutkowały przekroczeniem stawek wynikających z obowiązującego regulaminu).

PYTANIA DO EKSPERTÓW

Pytania do naszych ekspertów prosimy słać na adres **redakcja@tygodniksolidarnosc.com** (w tytule wiadomości należy wpisać „**prośba o poradę prawną**") lub listownie na adres: „Tygodnik Solidarność", ul. Prosta 30, 00-838 Warszawa. Redakcja zapewnia anonimowość nadawcy.

Pytanie powinno być napisane w sposób zwięzły i dotyczyć jednego problemu (na wzór tych, które publikujemy powyżej).

eprasa.pl 747779d2a2

SPORT

30 lat od ZAMBIJSKIEJ TRAGEDII

27 kwietnia 1993 roku wydarzyła się najtragiczniejsza katastrofa w dziejach piłki nożnej w Afryce. Wojskowy samolot DHC-5 Buffalo z 30 osobami na pokładzie, wśród których byli piłkarze reprezentacji Zambii, spadł do wody u wybrzeży Gabonu. **Nikt nie ocalał**.

Łukasz Bobruk

Mówi się, że tego dnia życie straciła „złota generacja" zambijskiego futbolu. Reprezentacja tego kraju w 1988 roku na igrzyskach w Seulu dotarła do ćwierćfinału i pozostawiła po sobie bardzo dobre wrażenie, choćby po tym, jak rozbiła Włochów aż 4:0. Dwa lata później zajęła trzecie miejsce w Pucharze Narodów Afryki. Ambicje były ogromne, a cele na 1994 rok wyznaczone: awans na mundial w USA i sukces w kolejnej edycji mistrzostw Czarnego Lądu (w 1992 roku zakończyli turniej na ćwierćfinale). I to właśnie na mecz eliminacyjny pierwszego z turniejów lecieli Zambijczycy.

Na 2 maja zaplanowano spotkanie w Dakarze z Senegalem. Reprezentacja Zambii postanowiła wybrać się do tego zachodnioafrykańskiego kraju tydzień wcześniej, by się lepiej zaaklimatyzować na terenie przeciwnika. A jako że federacja piłkarska nie miała zbyt wiele pieniędzy, zdecydowała, że wyśle tam zawodników starym kanadyjskim samolotem, wyprodukowanym w latach siedemdziesiątych, który ostatni lot odbył pod koniec 1992 roku. W drodze na mecz zaplanowano trzy międzylądowania. Już podczas pierwszego, które było w Kongo, zauważono problemy z silnikiem i wyciek paliwa. Lot mimo to kontynuowano. Drugie z nich zaplanowano w stolicy Gabonu, Libreville. Problemy techniczne nie ustały, wręcz przeciwnie – jeden z silników zapalił się i przestał działać. Zmęczony odbytą niedługo wcześniej podróżą na Mauritius pilot wyłączył działający silnik zamiast tego, który płonął. Pomyłka ta kosztowała życie trzydziestu osób...

Około 22:45 czasu miejscowego (i jednocześnie polskiego) samolot zderzył się z taflą wody około 500 metrów od gabońskich wybrzeży Atlantyku. Nikomu nie udało się przeżyć. Jako że był to wojskowy sprzęt, w Zambii pojawiły się teorie mówiące nawet o zestrzeleniu go przez oddziały gabońskie. Sprawa do tej pory nie została w pełni wyjaśniona choćby dlatego, że maszyna nie miała nawet czarnej skrzynki. Rodziny ofiar przez wiele lat domagały się poznania całkowitej prawdy. W 2002 roku, głównie za sprawą byłego prezydenta Zambii Edgara Lungu, który wówczas pracował jako prawnik, udało się wywalczyć dla nich odszkodowanie w wysokości 4 milionów dolarów do podziału.

Najbardziej znanymi ofiarami katastrofy byli: David Chabala, który jako bramkarz był wówczas rekordzistą pod względem liczby występów w zambijskiej reprezentacji (115); Derby Makinka, który wiosną 1992 roku występował w Lechu Poznań i zagrał trzy spotkania w mistrzowskim dla „Kolejorza" sezonie, a wcześniej razem z inną ofiarą tragedii z kwietnia 1993 roku – Wisdomem Chansą – oraz zmarłym 4 lata później Pearsonem Mwanzą stał się pierwszym obcokrajowcem w ekstraklasie ZSRR; Godfrey Chitalu, najlepszy strzelec w historii reprezentacji Zambii (74 gole), a w chwili śmierci selekcjoner kadry; oraz jego asystent Alex Chola, w przeszłości również wybitny napastnik reprezentacji „Chipolopolo" i drugi najlepszy jej strzelc (43 bramki).

DERBY MAKINKA, KTÓRY ZGINĄŁ W KATASTROFIE, BYŁ W 1992 ROKU MISTRZEM POLSKI Z LECHEM POZNAŃ.

eprasa.pl 747779d2a2

Fot. Thomas Mukoya / Reuters / Forum

Prezes Związku Piłki Nożnej Zambii Kalusha Bwalya i kapitan drużyny piłkarskiej Christopher Katongo składają hołd ofiarom katastrofy samolotu Sił Powietrznych Zambii Buffalo DHC-5D nad Oceanem Atlantyckim w Libreville, 9 lutego 2012 r.

Pozostałe ofiary to piłkarze: Richard Mwanza, Whiteson Changwe, Samuel Chomba, Winter Mumba, Kenan Simambe, John Soko, Robert Watiyakeni, Moses Chikwalakwala, Godfrey Kangwa, Eston Mulenga, Numba Mwila, Patrick Banda, Moses Masuwa, Kelvin Mutale i Timothy Mwitwa; inny z asystentów selekcjonera Wilson Sakala; klubowy lekarz Wilson Mtonga; prezes Zambijskiej Federacji Piłkarskiej Michael Mwape; dziennikarz Joseph Bwalya Salim; urzędnik państwowy Nelson Zimba; piloci: Fenton Mhone, James Sachika i Victor Mubanga; inżynier lotniczy Edward Nhamboteh oraz steward Tomson Sakala.

NAJWIĘKSZA GWIAZDA ZAMBIJSKIEJ PIŁKI KALUSHA BWALYA PRZEŻYŁ KATASTROFĘ DLATEGO, ŻE W TYM CZASIE GRAŁ MECZ W LIDZE HOLENDERSKIEJ.

W katastrofie nie zginęli dwaj bardzo ważni zawodnicy reprezentacji Zambii: Kalusha Bwalya, który grał w tym czasie mecz w barwach PSV Eindhoven i postanowił do Senegalu dotrzeć na własną rękę, oraz bramkarz Charles Musonda (wówczas Anderlecht), który leczył kontuzję. Kadra odbudowywała się w oparciu o tego pierwszego, który uchodził za największą gwiazdę zambijskiej piłki. Odmienione „Miedziane Pociski" (przydomek reprezentacji) dokończyły eliminacje do amerykańskiego mundialu, lecz zabrakło im ledwie punktu, by na niego awansować (rzutem na taśmę wyprzedziło ich Maroko). Za to z bardzo dobrej strony ci piłkarze pokazali się w 1994 roku w Pucharze Narodów Afryki, gdzie udało im się zdobyć wicemistrzostwo Czarnego Lądu. Po powrocie do ojczyzny witani byli jak bohaterowie narodowi. Dwa lata później ich kolejnym sukcesem było trzecie miejsce w Pucharze Narodów Afryki.

W 2012 roku Zambijczycy sięgnęli po raz pierwszy po mistrzostwo Afryki. Triumf ten miał szczególną symbolikę. Finał z Wybrzeżem Kości Słoniowej grany był w Libreville, stolicy Gabonu. Aby wyłonić zwycięzcę, potrzebna była seria rzutów karnych, która składała się z 18 strzałów. Zdaniem Zambijczyków każda z wykonanych jedenastek symbolizowała duchy piłkarzy, którzy 19 lat wcześniej zginęli w katastrofie niedaleko miejsca finału, i to oni przynieśli im szczęście.

Wieczna pamięć dla ofiar katastrofy z 27 kwietnia 1993 roku!

eprasa.pl 747779d2a2

Tadeusz Płużański

Zakłamać Auschwitz

Aby obarczyć winą Polaków, na niemiecki obóz koncentracyjny mówi się: „Oświęcim", mimo że miasto o tej nazwie dzieli od obozu Auschwitz kilka kilometrów. Tymczasem rozkaz założenia obozu wydał 27 kwietnia 1940 roku Niemiec: zwierzchnik SS Heinrich Himmler. Za organizację obozu odpowiadał Niemiec Rudolf Höß, który został jego pierwszym komendantem. 20 maja 1940 roku Niemiec Gerhard Palitzsch przywiózł z KL Sachsenhausen do KL Auschwitz 30 więźniów, niemieckich kryminalistów, którzy stali się trzonem kadry funkcyjnych.

14 czerwca 1940 roku do nowo utworzonego obozu koncentracyjnego pod Katowicami Niemcy przewieźli 728 mężczyzn – więźniów politycznych z Tarnowa. Byli to głównie młodzi ludzie, członkowie podziemnych organizacji niepodległościowych, żołnierze września 1939 roku, aresztowani przy próbie przedostania się przez Węgry do powstającej we Francji armii polskiej. I to polska narodowość więźniów jest prawdziwym powodem ataków na pamięć o ofiarach. Bo na świecie Auschwitz ma być symbolem wyłącznie żydowskiego holocaustu, czyli żadnego transportu Polaków nie było... ani tego, ani kolejnych... Bo w Auschwitz nie było Polaków... A rotmistrz Witold Pilecki, jeżeli w ogóle ktoś taki istniał i trafił do Auschwitz, musiał być Żydem...

Jeżeli ktoś uznaje, że Pilecki był Polakiem, to ma kłopot. Bo skąd w obozie wziął się Polak, do tego na ochotnika, a jeszcze stworzył wielką obozową konspirację samopomocową i zbrojną? Ale jeszcze „gorsze" jest to, że podziemna organizacja więźniarska Pileckiego, Związek Organizacji Wojskowej, był złożony z Polaków. Czyli nie jeden Pilecki był polskim więźniem Auschwitz, tych Polaków musiało być znacznie więcej.

Jeśli już zakłamywacze uznają dobrowolne dostanie się Pileckiego do obozu (choć żeby zmiękczyć tę historię, będą twierdzili, że nie poszedł na ochotnika, tylko ktoś mu kazał), to zaraz przyznają, że jego raporty były nic niewarte, bezużyteczne (słowo daję – są tacy specjaliści, do tego tytułowani). Jak to „argumentują"? Bo rotmistrz informował świat o zagładzie Polaków, a o Żydach wspominał śladowo. Dlaczego?

Powód znajdujemy w genezie Auschwitz – Niemcy założyli ten obóz z myślą o eksterminacji Polaków; przez długie miesiące Polacy byli jedynymi więźniami – potworny Holokaust Żydów nastąpił później. Do obozu deportowano w sumie około 150 tys. Polaków, a 75 tys. zginęło (ofiar wśród Żydów było około miliona). Również napis na bramie w Auschwitz („Arbeit macht frei") wykonał Polak – Jan Liwacz, na wolności mistrz kowalstwa artystycznego, w obozie nr 1010, który pracował pod batem Kurta Müllera – niemieckiego kapo obozowej ślusarni.

Ale w ostatnim okresie swojej misji w Auschwitz Pilecki wiedział o Holocauście Żydów i starał się mu przeciwdziałać. Jego plan wywołania tam powstania zbrojnego zakładał uwolnienie wszystkich więźniów – bez względu na pochodzenie i narodowość. I absurdem – ba, kłamstwem – jest twierdzenie, że Polacy mieli zostać uwolnieni, a Żydzi pozostawieni sami sobie.

eprasa.pl 747779d2a2

III KONGRES 108

BŁOGOSŁAWIONYCH MĘCZENNIKÓW II WOJNY ŚWIATOWEJ

KROTOSZYN / 27 KWIETNIA 2023
KALISZ / 28 KWIETNIA 2023

PATRONATY HONOROWE:

J.E. Damian Bryl
BISKUP KALISKI

ks. Dariusz Wilk CSMA
Przewodniczący Konferencji Wyższych Przełożonych Zakonów Męskich w Polsce

WSPARCIE MODLITEWNE:

MNISZKI

Zgromadzenie Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia

PARTNERZY STRATEGICZNI:

AKADEMIA KALISKA
im. Prezydenta Stanisława Wojciechowskiego

KROTOSZYN
WSPÓŁDZIAŁAMY

SREBRNY SPONSOR:

KGHM
POLSKA MIEDŹ

PARTNERZY WSPIERAJĄCY:

Rycerze Kolumba

INICJATYWA ZJEDNOCZENI 2022

RÓŻANIEC RODZICÓW

PSGP

#BOSKIBIZNES

INSTYTUT DZIEDZICTWA MYŚLI NARODOWEJ

KIPR
Polskie NGO

FJM FUNDACJA JACKA MAZIARSKIEGO

FUNDACJA ŁACIŃSKA

FUNDACJA SPES

ORLA STRAŻ

PATRONATY MEDIALNE:

KAI

EWTN

niedziela

Nasz Dziennik

OPOKA

MISERICORS

GetMercy

APOSTOŁ

ŻYCIE ZAKONNE

DOM JÓZEFA

pap
POLSKA AGENCJA PRASOWA

POLSKIE RADIO

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

tysol.pl

niezależna.pl

Gazeta Polska codziennie

GAZETA POLSKA

GŁÓWNY ORGANIZATOR KONGRESU:

PSWE
POMORSKIE STOWARZYSZENIE >>WSPÓLNA EUROPA<<

WWW.K108.PL

eprasa.pl 747779d2a2

GRUPA **ORLEN** WZMACNIA **BEZPIECZEŃSTWO ENERGETYCZNE POLSKI**

W trosce o bezpieczeństwo i niezależność energetyczną Polaków zwiększyliśmy dostawy LNG, które obecnie są jednym z głównych źródeł zaopatrzenia Polski w gaz ziemny. W 2022 roku w terminalach: im. Prezydenta Lecha Kaczyńskiego w Świnoujściu oraz litewskiej Kłajpedzie odebraliśmy rekordową liczbę ładunków skroplonego gazu. **Rozwijamy również własną flotę gazowców, która zagwarantuje stabilność dostaw oraz wzmocni naszą pozycję na globalnym rynku LNG**. Pierwsze jednostki w barwach naszej Grupy dostarczają już gaz do Polski.

eprasa.pl 747779d2a2